

0240 / 1997.-10

# PORADNIK

# JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343  
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 1997

10

(549)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,  
prof. dr Andrzej Siczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Elżbieta Michniewicz



**TREŚĆ NUMERU**

<i>Katarzyna Mosiołek-Kłosińska: Metafora w tekście użytkowym — charakterystyka, próba oceny normatywnej.</i>	1
<i>Alicja Janczak: Akty normy wprowadzające prośbę</i>	24
<i>Izabela Czerwińska: O łączliwości i znaczeniu przyimka za pośrednictwem</i>	34
<i>Barbara Klebanowska: Czy to dobre wzory?</i>	43
<i>Hanna Wszeborowska: Stylizacja na język potoczny w powieści Tadeusza Konwickiego</i> <i>Rzeka podziemna, podziemne ptaki.</i>	57

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

<i>Krystyna Wojtczuk: Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Naukowej na temat: „Język w mieście i jego okolicach” (w związku z 450-leciem Siedlec), Siedlec, 15-16.12.1997 r.</i>	69
<i>Sprawozdanie z XLII Wakacyjnego Kursu Języka i Kultury Polskiej (Warszawa — lato 1997)</i>	71
<i>Joanna Fabisiak: Kurs „A”</i>	71
<i>Piotr Garncarek: Kurs „B”</i>	72

**RECENZJE**

<i>Anna Seretny: Ewa Lipińska, Elżbieta Grażyna Dąbska, Kiedyś wrócisz tu... A Polish Language Textbook for Intermediate, Kraków 1997</i>	74
---	----

**CO PISZĄ O JĘZYKU?**

<i>R.S.: Nie z imiesłowami</i>	79
--------------------------------	----

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

<i>Henryk Duda: O korektorach językowych bardziej papieskich niż papież. Sapiesz czy Sapiże?</i>	86
--	----

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych  
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. nr 529/98

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

*Katarzyna Mosiołek-Kłosińska*

## **METAFORA W TEKŚCIE UŻYTKOWYM — CHARAKTERYSTYKA, PRÓBA OCENY NORMATYWNEJ**

### **1. CZYM JEST METAFORA?**

Metafora jest jednym z najwcześniej odkrytych zjawisk językowych<sup>1</sup>. Jej najstarsza definicja pochodzi, jak wiadomo, z *Poetyki* Arystotelesa: „Metafora jest to przeniesienie nazwy jednej rzeczy na inną (...)”<sup>2</sup>. Motywacją metafory jest podobieństwo między rzeczami i zjawiskami, których nazwy ją tworzą: „Tworzenie dobrej metafory jest (...) równoznaczne z dostrzeganiem podobieństwa w rzeczach niepodobnych”<sup>3</sup>. Wśród badaczy zajmujących się fenomenem metafory panują różne poglądy dotyczące podłoża jej powstania.

W tradycji retorycznej, wywodzącej się od Arystotelesa<sup>4</sup>, wyrażenie metaforyczne uznawano za substytut wyrażenia literalnego lub widziano w nim skrócone porównanie. Traktowano je jako trop (lub figurę stylistyczną), obecny wyłącznie w literaturze pięknej i pełniący w niej funkcje zdobnicze. O obecności metafor w języku potocznym pisze się już od XVIII wieku. W wypowiedziach na ich temat wyraża się pogląd, który sprowadza się do tego, iż przenośnia jest dewiacją językową, wyrażeniem powstałym w wyniku naruszenia zasad łączliwości leksykalnej oraz sprzecznego z normą odnoszenia słów do obiektów. Takie stanowisko ma swoje korzenie, jak to już zostało powiedziane, w pracach Arystotelesa, natomiast jego współczesną inspiracją jest strukturalizm. Według tego ujęcia proces

<sup>1</sup> Najobszerniejszym polskim opracowaniem metafory jest książka T. Dobrzyńskiej (1984). Patrz też bibliografia.

<sup>2</sup> Arystoteles 1988, s. 351.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 356.

<sup>4</sup> Por. Arystoteles 1988; T. Dobrzyńska 1984, s. 11-32; T. Dobrzyńska 1980; O. Ducrot, T. Todorov 1972.

metaforyczny odbywa się tylko na planie językowym i jest interpretowany wyłącznie w kategoriach leksykalnych lub semantycznych.

Z innego — kulturowego — punktu widzenia patrzą na metaforę badacze z kręgu kognitywizmu czy — szerzej — lingwistyki kulturowej<sup>5</sup>. Metafora nie jest zestawieniem dwu słów, lecz „zderzeniem” dwu pojęć, dwu myśli o przedmiotach. Sens metaforyczny rodzi się nie w wyniku zastąpienia jednego wyrazu innym, ale dzięki przywołaniu przez mówiących ciągu skojarzeń związanych z porównywanymi przedmiotami. Wypowiedź metaforyczna składa się nie z dwóch wyrazów lub znaczeń, lecz z dwóch zespołów pojęciowych. Metafora jest zatem nie tyle sposobem mówienia o zjawiskach, ile sposobem ich rozumienia, myślenia o nich. Metafory w tym ujęciu mają charakter pojęciowy i stanowią system organizujący nasze doświadczanie świata, służący rozumieniu rzeczywistości. Są składnikami językowego obrazu świata<sup>6</sup>, stanowią o systemie wartości i przekonaniach o świecie użytkowników języka.

Dla zilustrowania tych rozważań posłużmy się banalną metaforą *Telewizor to złodziej czasu*. Zwolennicy teorii „leksykalno-semantycznej” widzieliby w tym zdaniu tylko naruszenie zasad łączliwości (rzeczownik *złodziej* nie powinien być określany przez słowo *czas*, gdyż między znaczeniami obu leksemów nie ma zgody; *złodziej* bowiem to ‘człowiek, który coś kradnie’, natomiast *czas* jest zjawiskiem abstrakcyjnym, którego nie można kraść) oraz niezgodne z tradycją odnoszenie słów do obiektów (telewizora nie można nazwać *złodziejem*, gdyż *złodziej* jest człowiekiem, a telewizor jest rzeczą). Przedstawiciele nurtu „kulturowego” uznaliby wyrażenie *złodziej czasu* za świadectwo myślenia o czasie jako o cennej rzeczy (złodzieje kradną na ogół rzeczy wartościowe) i dostrzegliby związek między tą metaforą a takimi wyrażeniami jak *Czas to pieniądz*, *Straciłem dużo czasu*, *Oszczędziłem dużo czasu*, w których wyrazowi *czas* towarzyszą słowa służące tradycyjnie do opisu sytuacji związanych z pieniędzmi. Wskazaliby na funkcję poznawczą tej metafory — ponieważ *czas* jest zjawiskiem abstrakcyjnym, a *pieniądze* i *rzeczy* należą do świata materialnego, użytkownicy języka, porównując *czas* do cennej rzeczy, pragną opisać nieznaną i trudną do ogarnięcia przez ludzki umysł zjawiska abstrakcyjne w kategoriach rzeczy znanych, łatwo wyobrażalnych. Metafora ta pomaga zatem „oswoić” świat abstraktów.

Zakwestionowanie zarówno pierwszej, jak i drugiej koncepcji wydaje się niemożliwe. Nie ma wątpliwości, iż metafora powstaje w wyniku

<sup>5</sup> Por. M. Black 1971; M. Black 1983; T. Dobrzyńska 1988b; G. Lakoff, M. Johnson 1988; J. Maćkiewicz 1990; P. Ricoeur 1984; P. Ricoeur 1989; R. Tokarski 1990; R. Tokarski 1991.

<sup>6</sup> Językowy obraz świata to struktura pojęciowa, która zawiera sądy, przekonania społeczności językowej o przedmiotach, ludziach i zjawiskach świata zewnętrznego połączone z ich oceną. Owe sądy oraz oceny zostały utrwalone w świadomości użytkowników języka w sposób językowy i w taki też sposób są przekazywane z pokolenia na pokolenie. Por. *Językowy obraz świata* 1990; R. Tokarski 1991; R. Tokarski 1993.

naruszenia wymagań syntagmatycznych (zakłócenia reguł łączliwości), oczywiste jest także, iż pełni ona funkcję poznawczą, „jest naszym podstawowym narzędziem do częściowego rozumienia tego, co nie może być rozumiane całkowicie (...)”<sup>7</sup>. Oba stanowiska są po prostu spojrzeniem na fenomen przenośni z dwóch różnych perspektyw.

## 2. Funkcje metafor w tekście i w języku

Na metaforę — jak to już zostało powiedziane — można patrzeć z różnych punktów widzenia. Jest ona bowiem zjawiskiem mogącym pełnić w tekście różnorodne funkcje.

### 2.1. Funkcja poetycka

Do połowy XVIII wieku przenośnia była traktowana wyłącznie jako figura stylistyczna stanowiąca ozdobnik tekstu, pojawiająca się głównie w wypowiedziach artystycznych. Taką funkcję pełnią na przykład stosowane przez uczniów w wypracowaniach szkolnych wyrażenia *wstęga rzeki, czy Izabela Łęcka była jak pudełeczko — z zewnątrz piękna, w środku pusta*.

Współcześnie zwraca się uwagę na dwie ważne funkcje pełnione przez metaforę w tekstach nieartystycznych — jej funkcję poznawczą<sup>8</sup> i perswazyjną<sup>9</sup>.

### 2.2. Funkcja poznawcza

Większość wyrażen językowych powstaje z konieczności nazwania zjawisk, które dotychczas nie miały nazw. Ponieważ jednak nieznanne zjawiska są zazwyczaj trudne do zrozumienia, użytkownicy języka mówią o nich w kategoriach innych zjawisk — używają właśnie metafor. U podstaw ich tworzenia leży zatem proces poznawczy<sup>10</sup>. Na przykład użycie wyrażen *dług wdzięczności, odplacił mu się tym samym czy kredyt zaufania*, w których leksemy *dług, odplacić się, kredyt* odnoszą się do sfery handlowej, może świadczyć o tym, że użytkownicy języka polskiego mówią o uczuciach tak jak o transakcjach handlowych. Ogromna część wyrażen metaforycznych — podobnie jak wymienione przed chwilą — tak

<sup>7</sup> G. Lakoff, M. Johnson 1988, s. 220.

<sup>8</sup> Funkcja poznawcza języka polega — jak wiadomo — na opisywaniu świata przez język.

<sup>9</sup> Tekst pełni funkcję perswazyjną, jeśli ma on wpłynąć na przekonania odbiorców.

<sup>10</sup> Por. G. Lakoff, M. Johnson 1988.

silnie zakorzeniła się w języku, że ich przenośny charakter nie jest już odczuwalny. Dotarcie jednak do ich etymologii pozwala na odkrycie cząstki utrwalonego w języku obrazu świata.

Metafory konceptualne — te, które pełnią funkcję poznawczą — nie powstają przypadkowo, tworzą pewną uporządkowaną strukturę. Jednym z bardziej wyrazistych systemów metafor jest „dobre to góra/ złe to dół”, np. *Podniósł go na duchu, wzloty i upadki, być w dołku, spuścić nos na kwintę, Uszy do góry!*, w którym wyrazy odnoszące się do „góry” sygnalizują treść związaną ze szczęściem, dobrym samopoczuciem, natomiast słowa nazywające to, co jest na dole lub ruch skierowany na dół, odnoszą się do tego, co jest niekorzystne dla człowieka.

Obrazowość metafory, a dzięki temu jej przystępność poznawcza, możliwość wyjaśniania za jej pomocą zjawisk nieznanych w kategoriach tego, co znane, stanowią ważniejszą z jej cech. Funkcję poznawczą pełnią nie tylko metafory utrwalone już w języku, lecz także wyrażenia przenośne tworzone doraźnie, por. (1) *Nasza gospodarka przypomina rozpędzoną lokomotywę, która jedzie po torowisku nie przystosowanym do takich prędkości. W dodatku maszynista dosypał w zeszłym roku za dużo węgla [GW]<sup>11</sup>, (2) *W domu dziecka istnieje i narasta efekt piramidy. Zaczyna się on od, powiedzmy, dziadka wychowanego w domu dziecka. Oddał on do tego samego domu swoje dzieci, te z kolei oddały swoje. Im dalej — tym piramida się rozszerza i trwa, prawnuki tego dziadka również znajdują się w sierocińcu. Żeby przerwać lub ograniczyć rozszerzanie się piramidy, trzeba wyjąć przynajmniej jedną cegłę. Jedną przyszłą rodzinę [Pol.]*. Przykłady te wyraźnie pokazują, że prawa gospodarcze czy mechanizm powstawania sieroctwa społecznego łatwiej wyjaśnić, kiedy się je porówna do zjawisk znanych, możliwych do poznania zmysłami.*

### 2.3. Funkcja perswazyjna

Istnieje także drugi aspekt obrazowości metafory. Rzeczywistość przedstawiona za jej pomocą zawsze jest uproszczona. Cecha ta, jak również fakt, że treści zawartej w wyrażeniu metaforycznym nie można zanegować, sprawiają, iż przenośnia jest doskonałym tworzywem wypowiedzi perswazyjnych<sup>12</sup>.

W procesie metaforycznym biorą udział, jak to już zostało powiedziane, dwie grupy zestawianych ze sobą zjawisk. Na przykład autor zdania (3) *Przebudowę polskiego życia można kontynuować tylko słuchając głosu narodu, tego w sposób nieskrępowany wyrażonego, nie zmaćconego*

<sup>11</sup> Przykłady pochodzą z ekscerpcji dokonanej przez autorkę oraz zostały zaczerpnięte z korpusu tekstów PWN i z prac rocznych studentów Wydziału Polonistyki UW przygotowywanych z przedmiotu „kultura języka polskiego”. Rozwiązanie skrótów źródeł cytowanych wypowiedzi jest na końcu artykułu.

<sup>12</sup> Por. T. Dobrzyńska 1995; K. Mosiołek-Kłosińska 1996.

wrzawą i dąsami politycznych salonów<sup>13</sup> nazwał zachowanie się polityków dąsami. Zastosowanie takiego zabiegu musi spowodować ograniczenie zakresu możliwości myślenia o wyjaśnianym zjawisku. Przez użycie metafory autor nakierował czytelnika tylko na jeden tor myślenia o polityce, a zatem przedstawił rzeczywistość w sposób uproszczony i jednostronny.

Treści przynoszonej przez wyrażenie metaforyczne nie da się — jak to już zostało powiedziane — zanegować. Temat pomocniczy omawianej metafory (wyrażenie użyte dosłownie; por. cz. 3. *Struktura metafory*) — zachowanie się polityków — nie pojawił się na powierzchni zdania. Metafora ta zawiera tylko temat główny (wyrażenie użyte przenośnie) — rzeczownik *dąsy*. Czytelnik nie ma możliwości zaprzeczenia treści „zachowanie się polityków to dąsy”, gdyż nie została ona wyrażona wprost. Zdystansowanie się wobec tak przekazanej informacji jest możliwe dopiero po odtworzeniu struktury powierzchniowej wypowiedzi (np. „Dlaczego zachowanie się polityków zostało nazwane dąsaniem się?”). Nienegowalność, a zatem perswazyjność tej metafory wzmacnia fakt, iż zawierająca ją część wypowiedzi jest jego presupozycją<sup>14</sup>. Mamy zatem do czynienia z podwójnym niejako „zanurzeniem” metafory w treści zdania.

Niemożliwe do zanegowania są także takie metafory bez zaktualizowanego tematu pomocniczego (wyrażenia użytego dosłownie), które stanowią podstawowy element wypowiedzi, a dzięki temu w całości składają się na zdanie. Na przykład negacja wypowiedzi (4) *Nie można kroczyć do przodu z głową odwróconą do tyłu*<sup>15</sup>, w której zostało zastosowane porównanie „państwo to poruszający się człowiek”, powoduje powstanie treści pozbawionej sensu — *Można kroczyć do przodu z głową odwróconą do tyłu*. Jediną możliwością zdystansowania się wobec tak wyrażonych poglądów jest — podobnie jak to było w wypadku zdania (3) — zakwestio-

<sup>13</sup> Wypowiedź Aleksandra Kwaśniewskiego z kampanii prezydenckiej 1995 roku.

<sup>14</sup> Presupozycja to ten składnik treści zdania, który nie jest przekazywany wprost, lecz jest „zanurzony” w znaczeniach użytych w zdaniu słów (np. presupozycją omawianego zdania *Przebudowę polskiego życia można kontynuować tylko słuchając głosu narodu, tego w sposób nieskrępowany wyrażonego, nie zmaconego wrzawą i dąsami politycznych salonów* jest ‘przebudowa polskiego życia już się zaczęła’, co wynika ze znaczenia wyrazu *kontynuować* lub w budowie całego zdania (np. omawiane zdanie zawiera także presupozycję: ‘głos narodu jest zmacony wrzawą i dąsami politycznych salonów’). Sprawdzian presupozycji stanowi negacja zdania — presuponowana treść jest utrzymana w mocy, gdy zdanie zostanie zanegowane, por. *Przebudowy polskiego życia nie można kontynuować tylko słuchając głosu narodu, tego w sposób nieskrępowany wyrażonego, nie zmaconego wrzawą i dąsami politycznych salonów* — wypowiedź ta w dalszym ciągu przekazuje informacje ‘przebudowa polskiego życia już się zaczęła’ i ‘głos narodu jest zmacony wrzawą i dąsami politycznych salonów’. Por. też R. Grzegorzczkova 1990, s. 164-172.

<sup>15</sup> Zdanie to pojawiała się wielokrotnie w kampanii prezydenckiej 1995 r. jako odpowiedź A. Kwaśniewskiego na zarzut nierozliczenia się z przeszłością.

nowanie sensu porównania, co może nastąpić dopiero po odtworzeniu dwutematycznej struktury metafory, po sprowadzeniu jej do postaci „X jest Y-iem” ze zaktualizowanymi oboma wyrażeniami — przenośnym i dosłownym (np. „Tak, ale nie ma sensu porównywać państwa do poruszającego się człowieka”).

### 3. STRUKTURA METAFORY

Kształt językowy metafory może być różny — oprócz przenośni, w której zestawienie dwu znaczeń odbywa się na powierzchni zdania (*Telewizor to złodziej*), najczęstszy typ reprezentują metafory przymiotnikowe (np. *żelazna dama*) i dopełniaczowe (np. *aksamit włosów*). Istnieją także metafory ze zwerbalizowanym tylko jednym składnikiem — wyrazem w znaczeniu przenośnym (np. *Po co ci ten złodziej czasu?*). Interesujący typ stanowią metafory, w których wyraz użyty figuratywnie nie występuje w zdaniu, lecz wprowadzony jest poprzez łączliwość leksykalną innych wyrazów<sup>16</sup> (np. w wypowiedzi *Telewizor kradnie ci dużo czasu* telewizor został porównany do złodzieja nie wprost, lecz poprzez użycie czasownika *kraść*, który zwyczajowo wymaga obecności takiego słowa jak *złodziej*). Niekiedy treść figuratywna wnoszona jest na kilka sposobów, por.: (5) *Toczył się spór o ojcostwo budżetu, który jest uznawany za podrzutka poprzedniej koalicji* [PR 1]<sup>17</sup>. Żartobliwa metafora „budżet to dziecko” została wprowadzona wprost (*budżet to podrzutek*) oraz poprzez łączliwość słowa *ojcostwo*.

Niezależnie od formy, każde wyrażenie metaforyczne ma strukturę predykatową — realizuje schemat „X jest Y-iem” („telewizor to złodziej”, „włosy to aksamit”, „budżet to dziecko”) lub „X jest Y-owaty” („dama jest żelazna”)<sup>18</sup>. Struktura głęboka każdej metafory składa się zatem z dwu elementów — ze znaczenia użytego nieliteralnie, które jest podstawą przeniesienia sensu (*złodziej, aksamit, żelazny, dziecko*) oraz ze znaczenia literalnego, na które nałożony jest sens figuralny (*telewizor, włosy, dama, budżet*). Wyraz użyty dosłownie określany jest jako temat pomocniczy metafory, natomiast wyraz przenośny to jej temat główny<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> Por. N.D. Arutiunowa 1980; N.D. Arutiunowa 1981.

<sup>17</sup> Komentarz posła SLD Leszka Millera do sytuacji, w której nowo utworzona koalicja rządowa przekonywała, iż za opracowany przez nią projekt budżetu odpowiedzialna jest także obecna opozycja, do niedawna sprawująca władzę.

<sup>18</sup> Por. T. Dobrzyńska 1984, s. 48.

<sup>19</sup> Inne pary terminów używanych na oznaczenie elementów wyrażenia metaforycznego to: nośnik — tenor (I.A. Richards), przedmiot wtórny (pomocniczy) — przedmiot podstawowy (główny) (M. Black), podmiot pomocniczy — podmiot podstawowy (N.D. Arutiunowa).



#### 4. MOTYWACJA METAFORY

Istnienie tych dwóch składników nie wystarcza jednak do powstania fortunnej metafory. Aby mogła ona być zrozumiała, możliwa do odczytania, konieczne jest istnienie podstawy motywacyjnej<sup>20</sup>. Stanowią ją zawsze jakieś komponenty znaczeniowe tematu głównego i tematu pomocniczego, jakiś „wspólny mianownik” obu zjawisk, które się ze sobą zestawia. W przytoczonej wyżej przenośni *aksamit włosów* tym „wspólnym mianownikiem” łączącym oba tematy jest komponent znaczeniowy ‘łśniący, jedwabisty, przyjemny w dotyku’ przysługujący systemowo leksemowi *aksamit*, a przypisany doraźnie wyrazowi *włosy*. Procesowi metaforycznemu zatem towarzyszy derywacja semantyczna — przeniesienie jakiegoś elementu znaczenia jednego wyrazu na inny.

Niekiedy interpretacja wyrażenia metaforycznego nie jest oczywista. Dzieje się tak wówczas, gdy słowo reprezentujące temat główny ma wiele różnych konotacji<sup>21</sup>. Na przykład zdanie *Czuję się u Ciebie jak w muzeum* może być odczytane na wiele sposobów, w zależności od tego, które konotacje leksemu *muzeum* są uaktywniane — ‘miejsce, gdzie zgromadzono wiele cennych przedmiotów’, ‘miejsce, gdzie wszystko jest uporządkowane, ułożone’, ‘miejsce, gdzie panuje „zimna” atmosfera’ itp. Niekiedy taka wieloznaczność jest wykorzystywana w utworach poetyckich i w żartach językowych.

#### 5. ŚLADY METAFOR W SYSTEMIE JĘZYKA

Metafory dzielone są przez badaczy na tzw. żywe i martwe (genetyczne, językowe). Podstawą tego podziału jest stopień „zakorzenia się” ich w języku. Te wyrażenia figuratywne, których przenośny charakter jest zauważany przez mówiących, są metaforami żywymi. Metafory zleksykalizowane zaś — takie, które nie są odczytywane już jako przenośnie — to metafory martwe. „Żywość” metafor przejawia się w tym, że zawsze realizują one schemat dwutematyczny („X jest Y-iem”), a zatem zawsze zestawione są w nich dwa znaczenia. Struktura semantyczna metafory martwej zaś jest zawsze jednotematyczna — nie ma w niej śladu porównywania dwu zjawisk. Metafory żywe znajdujemy niewątpliwie

<sup>20</sup> O motywacji metafory por. np.: T. Dobrzyńska 1972; T. Dobrzyńska 1986; P. Ricoeur 1984; R. Tokarski 1981; R. Tokarski 1983; R. Tokarski 1988.

<sup>21</sup> Konotacje znaczeniowe są to dodatkowe treści niesione przez słowo, które jednak nie aktualizują się w każdorazowym użyciu słowa, lecz w metaforach, frazeologizmach i derywatach słowotwórczych. Więcej o konotacjach patrz: R. Tokarski 1987 oraz *Konotacja* 1988.

w zdaniu *Uśmiechając się odsoniła pęty swych zębów* czy w cytowanych już: *Telewizor to złodziej czasu, aksamit włosów, U ciebie czuję się jak w muzeum*. Z metaforami genetycznymi mamy do czynienia na przykład w zdaniach: *Twe słowa mnie zraniły; Noga krzesła była złamana; W mieszkaniu było tak brudno, że pod meblami walały się koty*. Czasownik *zranic* pierwotnie odnosił się tylko do zjawisk fizycznych (*zranic* — 'uczynić ranę, uszkodzić fizycznie', np. *Zranił go nożem*), leksem *noga* był tylko nazwą organu ludzkiego, a *kot* oznaczał zwierzę. Słowa te mają dziś jednak, oprócz wymienionych znaczeń podstawowych, również znaczenia pochodne: *ranić* — 'powodować cierpienie, sprawiać przykrość', *noga* — 'część mebla, która podtrzymuje jego konstrukcję', *koty* — 'kupki kurzu'. Do ich powstania musiało dojść w wyniku dostrzeżenia podobieństwa między dwoma rodzajami zjawisk (ból fizycznym i cierpieniem psychicznym, budową ciała ludzkiego i budową mebli, kolorem sierści kota i kolorem kupki kurzu) oraz zestawienia ich ze sobą. Przez jakiś czas wyrażenia *Twe słowa mnie zraniły, Noga krzesła była złamana, Pod meblami walały się koty* były niewątpliwie odbierane jako metaforyczne, aż znaczenia wyrazów reprezentujących tematy główne „zagnieździły się” w języku jako autonomiczne. O ich autonomii świadczy fakt, że współcześnie, aby odczytać ich sensy, nie trzeba przywoływać dwu grup zjawisk, lecz jedną — tę, o której mówi się w zdaniu.

Metafory stanowią więc źródło wzbogacania języka<sup>22</sup>, są zaczątkami nowych znaczeń leksemów. Obecnie jesteśmy świadkami upowszechniania się wtórnego sensu wyrazu *wirus*. Słowo to, jak wiadomo, tradycyjnie odnosi się do tworu biologicznego, który rozmnaża się w żywych komórkach i powoduje ich choroby oraz ma zdolność przenoszenia się na inne organizmy, które się zetkną z organizmem nim zarażonym. Niedawno powstało (a właściwie zostało zapożyczone z języków zachodnioeuropejskich) jego nowe znaczenie 'program komputerowy stworzony po to, by wyrządzał szkody w działaniu komputera, mający zdolność przenoszenia się na wszystkie programy, które się z nim zetkną oraz powielania się w nich'. Podstawę motywacyjną tego nowego znaczenia stanowią istotne elementy pierwotnej treści słowa *wirus* — 'mający zdolność rozmnażania się', 'mający zdolność „zarażania” innych', 'wyrządzający szkody'.

<sup>22</sup> Por. T. Dobrzyńska 1988a; R. Tokarski 1981; R. Tokarski 1987.

## 6. O WARUNKACH UDANEGO UŻYCIA METAFOR W TEKSTACH NIEARTYSTYCZNYCH

Ocena językowego kształtu metafory — jak ocena większości innowacji leksykalnych — rzadko może być jednoznaczna<sup>23</sup>. Nie istnieją bowiem wyraźne kryteria dopuszczające użycie pewnych form, a odrzucające inne — każda przenośnia powstaje przecież w wyniku naruszenia jakiejś reguły, każda ma zatem charakter innowacyjny. Przyjęcie przez kodyfikatora bardzo rygorystycznej postawy spowodowałoby konieczność całkowitego zakwestionowania sensu używania metafor w tekstach użytkowych (nieartystycznych), właśnie dlatego, że są one swego rodzaju dewiacjami językowymi. Fakt jednak, iż metafory to jedno ze źródeł wzbogacania języka, to świadectwo kreatywności lingwistycznej mówiących, to zabieg językowy dający możliwość wyrażenia tego, co w tradycyjny sposób jest trudne lub niemożliwe do opisanie, sprawia, że nieuzasadnione wydaje się całkowite potępienie ich obecności w tekstach użytkowych.

Jak to już zostało powiedziane, każda metafora polega na odniesieniu jakiejś nazwy do obiektu, do którego uprzednio jej nie odnoszono. W tym sensie przenośnia jest zjawiskiem z planu referencyjnego. Przeniesieniu nazwy towarzyszy — co oczywiste — przypisanie słowu nowego (przenośnego właśnie) znaczenia. Ma zatem metafora także aspekt semantyczny. Przeniesienie nazwy, użycie słowa w nowym znaczeniu odbywa się zwykle jednocześnie ze złamaniem zasad łączliwości leksykalnej — tradycyjne, nieinnowacyjne połączenia słów nie tworzą przecież metafor. Metafora ma zatem także charakter syntagmatyczny. Ponadto wyrażenie przenośne można rozpatrywać — jak każde wyrażenie językowe — jako zjawisko z planu stylistycznego.

Wydaje się, że w tekstach użytkowych (zwłaszcza informacyjnych) za udane można uznać takie wyrażenie metaforyczne, w którym treść nie jest zdominowana w żadnym z tych planów przez formę. Nieodpowiedni, zarówno po względem semantycznym, jak i semantyczno-referencyjnym, dobór składników metafory może pozbawić ją podstawy motywacyjnej lub spowodować możliwość dosłownego jej odczytania. Niewłaściwe — z powodów syntagmatycznych lub stylistycznych — powiązanie wyrażenia z pozostałymi komponentami wypowiedzi sprawia, iż nawet udana metafora może nie harmonizować z tekstem. A zatem przyczynami powstawania nieudanych metafor są zazwyczaj:

- a) brak motywacji,
- b) dosłowność kreślonego przez metaforę obrazu,
- c) niezharmonizowanie metafory pod względem stylistycznym z tekstem.

<sup>23</sup> O kryteriach oceny wyrażen metaforycznych patrz: D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz 1987, s. 40-55 i 156-182.

## 6.1. Motywacja

Metafory — jak to już zostało powiedziane — zwykle służą wyjaśnianiu lub przekonywaniu (niekiedy wyjaśnianiu i przekonywaniu naraz). Pełnią także funkcję zdobniczą, która w tekście nieartystycznym powinna jednak być zredukowana do minimum. Aby przerośnia mogła pełnić funkcję poznawczą lub perswazyjną, powinna mieć wyraźną motywację — zestawiane ze sobą zjawiska muszą mieć jakiś wspólny obszar, który może być płaszczyzną porównania. Przytoczone wcześniej teksty (1 i 2) są zrozumiałe dlatego, że użyte w nich metafory „gospodarka to lokomotywa”, „sieroctwo społeczne to piramida” mają czytelną podstawę motywacyjną. Niezależnie od tego, czy w świecie realnym istnieje podobieństwo między gospodarką a pociągami i czy rzeczywiście struktura rodzin dotkniętych sieroctwem społecznym przypomina strukturę piramidy, metafory te są wyraziste, ponieważ ich autorzy przedstawili opisywane przez siebie zjawisko tak, by uwypuklić jego podobieństwo do zjawiska, będącego obiektem porównania. Stało się to możliwe dzięki temu, że w procesie metaforycznym wzięły udział cechy znaczeniowe (definicyjne lub konotacyjne) wyrazu użytego przerośnie (tematu głównego metafory). Odpowiadają one tym właściwościom przedmiotów, które najsilniej są z nimi kojarzone przez użytkowników języka.

Metafora „sieroctwo społeczne to piramida” jest czytelna, ponieważ w języku polskim najważniejszym składnikiem znaczenia słowa *piramida* jest element odnoszący się do jej kształtu (spiczasta u góry, rozszerzająca się ku dołowi) — posługujący się polszczyzną człowiek potrafi zatem bez trudu odczytać sens wyrażenia *efekt piramidy*, odniesionego do sytuacji sierot. Niebagatelną rolę odgrywa tu stopień językowego utrwalenia danej cechy znaczeniowej. Jeśli stała się ona podstawą wielu zadomowionych już w języku metafor, derywatów słowotwórczych czy frazeologizmów, szansa, iż kolejna przerośnia utworzona na jej podstawie będzie udana, jest duża. Cecha semantyczna słowa *piramida* — ‘spiczasta u góry, rozszerzająca się ku dołowi’ jest aktualizowana w jego wtórnych znaczeniach (‘jakikolwiek przedmiot podobny do piramidy [w kształcie ostrosłupa lub stożka]’: *piramida z gałęzi*, *piramida gruszek*; ‘zespołowe ćwiczenie akrobatyczne, w którym część ćwiczących trzyma ponad ziemią pozostałych’<sup>24</sup>), w znaczeniach jego derywatów (*piramidka* — 1. zdrobnienie od *piramida*: *piramidka bilonu*, *bukiety ułożone w sztywne piramidki*; 2. ‘rodzaj gry w bilard szesnastoma bilami, które na początku gry ustawia się w trójkąt’; *piramidalny* — ‘podobny do piramidy, mający kształt ostrosłupa lub stożka’; *piramidalna korona topoli*, *piramidalny dach*; *piramidalnie* — ‘na kształt piramidy, stożkowato’<sup>25</sup>; *budowa piramidalnie zwężająca się ku*

<sup>24</sup> Definicje znaczeń oraz przykłady użycia cytuję za KSJPDor.

<sup>25</sup> Przymiotnik *piramidalny* ma także znaczenie (cytuję za KSJPDor.) ‘olbrzymi, kolosalny, nadzwyczajny, niezwykły’ (*piramidalne kłamstwo*), w którym aktualizuje się inna cecha semantyki słowa *piramida* — ‘rzecz ogromnych rozmiarów’. Stała się ona również podstawą utworzenia przysłowka *piramidalnie*.

górze), a także w doraźnie tworzonych przenośniach (*piramidalność ustroju społeczeństwa*). A zatem udana metafora musi wyzyskiwać definicyjne lub konotacyjne cechy znaczeniowe słowa — tematu głównego. W innym wypadku traci podstawę motywacyjną, w wyniku czego może być niezrozumiała lub śmieszna.

Z metaforami, w których tematach głównych nie jest aktualizowana żadna cecha semantyczna, mamy do czynienia w zdaniach: (6) *Nie przejmujcie administracji budynków do czasu wydobywania dokumentów. Inaczej będziecie zawsze traktowani jak misie proszalne (...)* [GW/Stoł.], (7) *Podczas zagrożenia dorosły człowiek odruchowo reaguje całym ciałem, a dziecko jest bezwładne jak galareta* [Cl.], (8) *Przemyślana operacja asów propagandy, z rozpaczliwą próbą uczynienia z księdza biskupa (...)* *primabaleriny mediów (...)* *skończyła się klapą* [GP]. Użycie w wypowiedzi (6) leksemu *misie* w odniesieniu do osób, które wchodzi w jakąś relację z urzędnikami, nie jest uzasadnione istnieniem jakiegokolwiek cechy semantycznej tego słowa. *Miś* ma bowiem konotacje 'ociężały, niezgrabny, powolny' (por. *Poruszał się misiowato, Jest taki misiowaty*) oraz 'wzbudzający sympatię' (por. wyrażenia *Misiu!, Misiaczk!* używane w odniesieniu do osób kochanych). Być może źródłem wyrażenia *misie proszalne* jest obraz niedźwiedzia cyrkowego, który stojąc na tylnych łapach „prosi” o smakołyk. Ten wizerunek nie jest jednak silnie wiązany z niedźwiedziem, nie zostawił także trwałych śladów w języku — nie odpowiada mu żadna cecha znaczeniowa słowa *miś*. Dlatego też metafora „ludzie załatwiający sprawy w urzędzie to misie” jest pozbawiona motywacji semantycznej, a zatem niefortunna.

Z tych samych przyczyn nieuzasadnione wydaje się porównanie bezwładnej osoby do galarety oraz osoby duchownej do primabaleriny (por. zd. 7 i 8). Nadawca zdania (8) dokonał aktualizacji jednego z definicyjnych elementów słowa *primabalerina* — 'osoba najważniejsza, najbardziej eksponowana', dzięki czemu zastosowana przez niego przenośnia jest czytelna. Jednak leksem *primabalerina* ma również konotacje 'zarozumiałości, kapryśnienia' (por. *Zachowywać się jak primabalerina* — 'dąsać się, uważać się za osobę, której pozycja upoważnia ją do okazywania innym swoich humorów'), które są — jak się wydaje — tak samo wyraziste jak cecha 'osoba najważniejsza, najbardziej eksponowana'. Z tego względu, jak również z powodu nieprzystawalności porównywanych obiektów (ksiądz i tancerka) metafora ta jest nie tylko niefortunna, lecz także i niestosowna. Użyty w zdaniu (7) wyraz *galareta* w języku polskim ma tylko konotacje 'trzęsienia się' (por. *trząść się jak galareta*). Obiekt odpowiadający temu leksemowi charakteryzuje się, co prawda, cechą bezwładności, jednak nie istnieje jej semantyczny odpowiednik w znaczeniu słowa, nie jest ona „ujęzykowiona”. Ponieważ metafora jest przede wszystkim zjawiskiem językowym „wspólnym mianownikiem” tworzących ją słów powinna być jakaś cecha znaczeniowa tematu głównego — cecha, którą doraźnie „przenosi się” do znaczenia tematu pomocniczego.

Tego „wspólnego mianownika” całkowicie pozbawione są metafory w zdaniach: (9) *Najbardziej popularne są róże czerwone. Odmiany Madelon, Raphaela (...), niektóre na łodygach nawet po półtora metra, schodzą jak wiosenna woda do Bałtyku* [KP], (10) (...) *dla polskiego cietrzewia jenot jest jak dawny Układ Warszawski, a amerykańska norka niczym NATO* [KP]. Doraźnie w nich wyeksponowano pewne cechy zjawisk, którym odpowiadają wyrażenia — tematy główne metafor: dynamikę wód polskich rzek oraz wielkość i siłę gryzoni. Cechy te nie aktualizują się w znaczeniach słów *woda, jenot, norka*. Ponadto porównywane zjawiska — tempo sprzedaży kwiatów i dynamika wód rzecznych oraz międzynarodowe organizacje wojskowe i zwierzęta — są pojęciowo tak odległe od siebie, że zestawienie ich ze sobą wydaje się całkowicie nieuzasadnione. Takie zaskakujące metafory stosowane są niekiedy w tekstach artystycznych, w których mają poruszać wyobraźnię czytelnika. Posługiwanie się nimi w wypowiedziach użytkowych wydaje się pretensjonalne, szczególnie wtedy, gdy dotyczą one zjawisk całkowicie „prozaicznych” (np. sprzedaży kwiatów).

Z zaskakującymi metaforami — takimi, w których porównano ze sobą zjawiska bardzo odległe pojęciowo — mamy do czynienia także w zdaniach: (11) *Oprócz tysięcy prostych bloków mieszkaniowych są w Warszawie także bloki krzywe, czyli nie łapiące pionu, niczym pijak* [EW] i (12) (...) *szłużba zdrowia — uzdrowiona, sterylna — wyłoni się jak królowa z żaby* [TVP 2]. Metafory w tych wypowiedziach są umotywowane — nie językowo, lecz kulturowo. Mimo że znaczenie słowa *pijak* nie zawiera elementu 'stojąc lub chodząc, kiwa się na boki', to odpowiadająca mu cecha jest na tyle silnie wiązana z desygnatem, że metafora „krzywy blok to pijak” jest bardzo czytelna. Także w świadomości Polaków istnieje obraz przekształcania się żaby w królowiczą (nie w królowę), chociaż nie jest on poświadczony żadnym utrwalonym wyrażeniem językowym. Treść 'coś mało wartościowego przekształca się w coś wartościowego' może być zatem oddana za pomocą metafory „zmiana jakości czegoś to wyłanianie się królowiczą z żaby”. Wyeksponowane przez nadawców cechy obiektów odpowiadających wyrazom użytym dosłownie są na tyle silnie z nimi kojarzone, iż powyższe metafory można uznać za umotywowane kulturowo (nie semantycznie, ponieważ — jak to zostało powiedziane — cechy te nie znalazły „odzwierciedlenia” w znaczeniach słów). Wydaje się jednak, że — podobnie jak to się działo w wypadku zdań (9) i (10) — porównywane obiekty (bloki i człowiek, służba zdrowia i żaba) są zbyt odległe od siebie pojęciowo, aby przenieśnię można było uznać za całkowicie udane.

Nieprzystawalność pojęciowa zestawianych ze sobą obiektów widoczna jest także w zdaniach (13) *Sklóceni ze mną piłkarze są w większości z jednego miotu (w domyśle trenera Wójcika — autor) [Szt.]* i (14) *Ojciec daje swoim zdolnym córkom wolną rękę. Obserwuje je dyskretnie, czekając cierpliwie na to, co się z nich wykluje — piosenkarki, modelki, czy może malarki [H.]*, w których wyrazy użyte przenieśnię nie występują na

powierzchni, lecz są wprowadzone poprzez łączliwość leksykalną słów *miot*, *wykluć się*. Wyraz *miot* odnosi się do potomstwa zwierzęcia pochodzącego z jednej ciąży, a zatem łączy się z nazwami zwierząt (*Wszystkie szczenięta pochodziły z jednego miotu*, *W jednym miocie kota rodzi się około pięciorga kociąt*). Czasownik *wykluć się* wymaga zaś — jak wiadomo — obecności rzeczownika nazywającego młodego ptaka (*Pisklęta już się wykluły*, *Z tego jaja wykluł się bocian*). Nadawcy zdań (13) i (14) zatem zastosowali metafory „człowiek to zwierzę” i „człowiek to pisklę”. O ile porównanie dziewcząt do piskląt może być uzasadnione istnieniem wspólnej obu leksemom odpowiadającym tym desygnatom cechy znaczeniowej ‘istota młoda, niedojrzała’, o tyle posłużenie się nazwą młodych zwierząt do charakterystyki sportowców wydaje się całkowicie pozbawione sensu. Być może motywacją takiej metafory jest cecha istnienia wspólnego obszaru doświadczeń, przeżyć, przysługująca zwierzętom z jednego miotu i zawodnikom trenowanym przez jedną osobę, jednak nie wydaje się ona zbyt silnie wiązana ani ze znaczeniem leksemu *miot*, ani z nazywanym przezeń obiektem. Użycie wyrażenia *Piłkarze są z jednego miotu* oraz *Ojciec czeka na to, co się wykluje z córek „uruchamia”* ponadto całą serię skojarzeń, powoduje powstanie innych metafor, np. „trener to samica zwierzęcia”, „proces kształcenia piłkarzy to wychowywanie młodych zwierząt przez samicę”, „podejmowanie decyzji życiowych przez dorastające dziewczęta to wykluwanie się z jaja”, których zjawiska nazywane przez tematy główne i tematy pomocnicze są pojęciowo bardzo odległe od siebie.

O braku motywacji wyrażenia przenośnego można mówić także wówczas, gdy tworzące ją leksemu cechuje brak zgody semantycznej z pozostałymi wyrazami w zdaniu<sup>26</sup>. Dosłowne odczytanie takiego połączenia powoduje powstanie treści niezgodnej z wiedzą o świecie: (15) (...) *pomógł policji wykryć kolejne ogniwa siatki* (...) [Det.], (16) *Norbert A. — tak przynajmniej wynika z dochodzenia — był jednym z mózgow doskonale zorganizowanego procederu* [Det.]. Nie treść metafor występujących w przytoczonych zdaniach może budzić wątpliwości, lecz ich łączliwość zewnętrzna — sposób powiązania ich z pozostałymi słowami. W języku polskim istnieje dość utrwalone znaczenie słowa *ogniwo* — ‘osoba lub osoby pośredniczące w czymś, łączące innych ludzi’ (por. cytaty z KSJPDor.: *Trębicki (...) stał się ogniwnem łączącym kuźnię z sejmem*), jednak nie może ono być określane przez słowo *siatka*, gdyż całego wyrażenia *ogniwo siatki* nie da się odnieść do rzeczywistości, wobec czego metafora traci motywację — elementem łańcucha jest bowiem ogniwo, siatki zaś oko. W zdaniu (16) pozbawiono motywacji metaforę „osoba kierująca czymś to mózg” poprzez użycie wyrazu *mózg* w liczbie mnogiej (por. *jeden z mózgow*) — każdy organizm ma tylko jeden mózg<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> Por. K. Mosiołek-Kłosińska 1997a.

<sup>27</sup> Niewłaściwe wydaje się także połączenie leksemu *mózg* z abstrakcyjnym wyrazem *proceder*. Tradycyjnie jest on określane przez nazwę grupy ludzi (por. *mózg*

## 6.2. Obraz metaforyczny

Konsekwencją naruszenia reguł łączliwości systemowej może być także możliwość dosłownego odczytania wyrażenia metaforycznego. Obserwuje się to niekiedy w użyciach słów, których znaczenia przenośne ustabilizowały się już w języku na tyle, że mówiący jakby zapominają o ich figuratywnym charakterze (etap przejściowy między metaforą żywą i martwą) i traktują je pod względem syntagmatycznym jak „zwykle” synonimy innych wyrazów. Tymczasem każdy leksem — jak wiadomo — ma swoje wymagania syntagmatyczne, które powinny być respektowane, niezależnie od tego, czy został użyty w znaczeniu podstawowym czy przenośnym, czy też tworzy doraźną metaforę. Nieprzestrzeganie zasad łączliwości powoduje w tym wypadku uaktywnianie się podstawowych znaczeń słów użytych przenośnie.

Od dość dawna używany w znaczeniu 'działanie, czyn' leksem *krok* (już SL notuje *Czynił do żenienia się z nią krok!*) ma określone ograniczenia syntagmatyczne — łączy się z czasownikami *podjąć* i *uczynić* (z tym pierwszym tylko w liczbie mnogiej, a z drugim tylko w liczbie pojedynczej) oraz z przymiotnikami mogącymi nazywać różne rodzaje ludzkich działań — *lekkomyślny*, *śmiały*, *desperacki* itp. W zdaniu (17) *Temu spektakularnemu krokowi, którego szczegóły zostaną ujawnione do końca maja br., towarzyszą inne działania wspierające gospodarkę Korsyki* [Sen.] nastąpiło naruszenie jego łączliwości — określa on wyraz *szczegóły*. O ile podobne wyrażenia z synonimicznymi względem leksemu *krok* słowami *czyn*, *posunięcie*, *działanie* (*szczegóły czynu*, *szczegóły posunięcia*, *szczegóły działania*) nie wzbudzają zastrzeżeń, o tyle połączenie *szczegóły kroku* nie wydaje się fortunne. Uaktywnia się tu bowiem pierwotne, niemetaforyczne znaczenie wyrazu *krok* ('miejsce u człowieka między nogami'). Podobne zjawisko ilustruje kolejny przykład: (18) *Poprzeczkę w szkole zawieszono bardzo wysoko, i to jest bardzo pozytywne, na pewno z korzyścią dla dzieci — uczęszczających do tej placówki* [Gł.Pion.; interpunkcja oryginalna]. Leksem *poprzeczka* w znaczeniu 'norma, której coś lub ktoś musi odpowiadać' wchodzi w połączenia z wyrażeniami, które łączą się także z mającymi podobne znaczenie rzeczownikami *wymagania*, *poziom* — *stawiać wysoko poprzeczkę*, *podnieść poprzeczkę*, *podwyższać poprzeczkę* [KPWN]. Mimo że użyty w zdaniu (18) zwrot *zawiesić (coś) wysoko* może być synonimiczny względem *stawiać (coś) wysoko*, *podnieść (coś)*, to nie wchodzi on w zakres możliwych połączeń rzeczownika *poprzeczka*, gdyż powoduje możliwość odczytania go w znaczeniu 'drażek zawieszany równolegle nad ziemią, służący między innymi do ćwiczeń gimnastycznych'.

Udosłownienie metafory o wiele częściej spowodowane jest nie naruszeniem reguł syntagmatycznych, lecz umieszczeniem słowa

---

*gangu* czy cytowane przez KSJPDor. zdanie *Zarząd partii jest mózgiem klasy robotniczej*).



polisemicznego w takim kontekście, w którym aktualizuje się jego pierwsze znaczenie. Obserwujemy to w zdaniach (19) *Z czasem ulica obrosła legendą. Dla jednych stała się „gniazdem terroru”, dla innych oazą wolności, centrum antyfaszystowskiego oporu, symbolem walki alternatywnych ze „zgniłym mieszczaństwem”. Na Hafenstrasse poślizgnął się były burmistrz Hamburga, Klaus von Dohanyi [EW]* i (20) *Wielbiciel jej [Hanki Bielickiej] talentu mogą ją podziwiać przede wszystkim na scenie Teatru Syrena, którego pani Hanka jest filarem [EW]*. Leksemy: *poślizgnąć się* i *filary* mają znaczenia przenośne — odpowiednio — ‘popęlić jakiś brzemienny w skutki błąd’ i ‘najważniejszy element czegoś, element dzięki któremu coś istnieje’. Umieszczenie ich jednak w kontekście wyrazów *ulica* i *scena* powoduje możliwość odczytania ich pierwotnych, podstawowych sensów — *poślizgnąć się* — ‘przewrócić się na śliskiej powierzchni’, *filary* — ‘element podtrzymujący jakąś konstrukcję’. Użycie słów wieloznacznych w sąsiedztwie wyrazów, z którymi są one używane tylko w jednym znaczeniu, co prowadzi do dosłownego odczytania sensu zawartego w zdaniu, bywa zabiegiem celowym, mającym służyć wyeksponowaniu treści, por. (21) *Smolarek odejdzie, bo został tak opluty, że żadna pralnia go nie oczyści [PR 3]*.

Połączenie wyrażenia metaforycznego ze słowami z pola semantycznego, do którego należy ono w swym znaczeniu pierwotnym, nie zawsze prowadzi do udosłownienia metafory, natomiast może być źródłem komizmu językowego, por. (22) *Okazało się, że głowa państwa ma zwichniętą nogę [TVP 1]*. W tym wypadku pozbawienie wypowiedzi determinatorów leksykalnych, wskazujących na zamierzony przez nadawcę sens, sprawiło, iż uwaga czytelnika kierowana jest na zupełnie inne tory. Niekiedy taki zabieg daje dość interesujące efekty, por.: (23) *Mimo że ich szlaki są żelazne, także kolejjarze postanowili nagiąć tory w stronę kapitalizmu [GL]*, (24) *Co zrobić z pasztetem, z którego trudno będzie zmaistrować wyborczą kielbasę? [TS]*. W zdaniach tych nagromadzono w znaczeniach przenośnych wyrażenia prymarnie związane z koleją (*szlak* — ‘sposób postępowania’, *żelazny* — ‘nie dający się zmienić’, *nagiąć tory w stronę czegoś* — ‘skłonić się ku czemuś’) oraz z gastronomią (*pasztet* — ‘kłopotliwa sytuacja’, *kielbasa wyborcza* — ‘hasła głoszone przez polityków w czasie kampanii wyborczej, mające na celu wyłącznie pozyskanie wyborców’). Powoduje to „sprzężenie” znaczeń dosłownych i przenośnych, jednak nie daje (przynajmniej w wypadku zdania 23) możliwości dosłownego odczytania całości. W wypowiedzi (23) efekt ten został wzmocniony dzięki temu, iż mówi ona o kolejarzach. Nie sama treść (‘kolejarze postanowili postępować zgodnie z wymaganiami stawianymi przedsiębiorstwom kapitalistycznym, mimo że zazwyczaj nie zmieniają sposobu ani kierunku działań’, ‘jak wyjść z kłopotliwej sytuacji, o której nie da się mówić w sposób umożliwiający pozyskanie wyborców?’) zwraca tutaj uwagę, lecz forma jej przekazania. Nadawcy tych wypowiedzi wykazali się pewną inwencją językową, a zarazem nie przekroczyli granicy, która mogłaby spowodować nadanie zdaniom treści bezsensownych,

komicznych lub dosłownych. Ocena takiego zabiegu jest sprawą indywidualną, jednak niewątpliwie nie można traktować w jednakowy sposób wypowiedzi, których nadawcy w twórczy i dość udany sposób wyzyskali możliwości znaczeniowe słów, od tych, które są świadectwami manieri stylistycznej lub nieudolności językowej ich autorów (por. 17-20, 22).

Nagromadzenie metafor o wiele częściej jednak powoduje powstanie wypowiedzi nieudolnych, pretensjonalnych czy wręcz śmiesznych ze względu na możliwość dosłownego ich odczytania. Nadawca zdania (25) *Bezkompromisowy obrońca kloszardów — kapucyn ojciec Pierre spadł na złamany kark z samego wierzchołka sondaży popularności, gdzie utrzymywał się prawie przez pół stulecia* [ŻW] niewątpliwie chciał wyrazić treść 'ojciec Pierre stracił nagle popularność, którą cieszył się przez 50 lat'. Połączenie jednak wyrażenia *spadł na złamany kark* z nazwą miejsca, z którego można spaść (*wierzchołek*), a także określenie wyrazu *wierzchołek* zdaniem *gdzie utrzymywał się prawie przez pół stulecia*, sprawiło, że czytelnikowi jawi się obraz kapucyna, który przez pół wieku siedział na jakimś szczycie, po czym z niego spadł. Z podobnych przyczyn zaciera się przenośna treść zdania (26) *Pracownicy poczuli na własnej skórze, że tu — daleko od szos i miast — ugrzęźli w błocie historii po szyję* [Sz.Mł.]. Określenie czasownika *ugręźnąć* (którego nadawca chciał użyć w znaczeniu przenośnym 'tkwić w jakimś miejscu lub być w jakiejś sytuacji dłużej niż się zamierzało i nie móc się z tego miejsca wydostać, nie móc zmienić tej sytuacji') wyrażeniami *w błocie* i *po szyję* oraz użycie go w sąsiedztwie wyrażenia *daleko od szos*, sprawia, że czytelnik odczytuje całość jako opowieść o niemożności wydostania się pracowników z błota.

Niezamierzona dosłowność bywa też efektem metafory powstałej w wyniku niewłaściwego odtworzenia postaci frazeologizmu. Użytkownicy języka przekształcają (świadomie bądź nieświadomie) stałe związki frazeologiczne i tworzą ich parafrazy<sup>28</sup> — takie modyfikacje, które z pierwowzorami łączy obecność tylko członu motywującego. Umiejętnie utworzona parafraza ożywia język, ukazuje jego twórcze możliwości. W wypowiedziach (27) *Marzy jej się odpowiedzialny, opiekuńczy, inteligentny mężczyzna, który zdjąłby z jej barków trochę kłopotów* [H] i (28) *Radca Maliński nieufnie spojrzął na naczelnika, który bezceremonialnie przesunął na jego barki ciężar nieudanego swego pomysłu (...)* [KPWN] mamy do czynienia z metaforą „poczucie odpowiedzialności to ciężar na barkach”, która nawiązuje do frazeologizmów *coś spadło na czyjeś barki* ('coś nieoczekiwanie stało się czymś odpowiedzialnym zadaniem'), *coś spoczywa, spoczęło na czyichś barkach* ('ktoś, coś jest za coś odpowiedzialny') i *ktoś wziął coś na swoje barki* ('ktoś podjął się czegoś'). Zdania (27) i (28) są zrozumiałe, gdyż rzeczownik *barki* sygnalizuje w nich — tak jak w związkach frazeologicznych, z których się wywodzi — treść związaną

<sup>28</sup> O parafrazach frazeologizmów patrz: S. Bąba 1989, s. 185-186; K. Mosiolek-Kłosińska 1998.

z poczuciem odpowiedzialności. Użyte w przytoczonych wypowiedziach czasowniki *zdyć* (coś z czegoś), *przesuwać* (coś na coś) pozostają w stosunku finalizacji z komponentami frazeologizmów: *spaść* (gdzieś), *spoczywać* (na czymś) oraz *wziąć* (coś gdzieś) — *zdyć* czy *przesunąć* można coś, co wcześniej gdzieś spadło, spoczywało lub to, co ktoś wziął gdzieś. Utworzenie zatem zdań z wyrażeniami *ktoś przesunął ciężar czegoś na czyjeś barki* i *ktoś zdejmuję coś z czyichś barków* jest uzasadnione — wyraz *barki*, tak jak w pierwowzorach frazeologicznych, jest metaforą poczucia odpowiedzialności, a także łączy się z czasownikami, które tworzą ten sam co we frazeologizmach obraz.

Nieumiejętne parafrazy frazeologizmów mogą stanowić jednak — jak to zostało powiedziane we wstępie — składniki wypowiedzi nieudolnych, dających możliwość dosłownego odczytania wyrażenia metaforycznego, por.: (29) *Dla kawalerzystów stałam się oknem na ojczyznę, oni dla mnie oknem na świat* [ŚK], (30) *Dzieci przedwojennych ziemian wyrastały w cieniu cudem ocalałych portretów przodków i resztek porcelany* [ŚK], (31) *Na 2 miesiące przed planowanym terminem ślubu gniazdo było gotowe, zapięte na ostatni guzik* [Det]. W wypowiedziach tych odnajdujemy ślady frazeologizmów *coś jest (czyimś) oknem na świat* ('coś umożliwia [komuś] kontakt ze światem'), *X pozostaje w cieniu Y-a* ('X jest niedoceniany, ponieważ wszyscy cenią tylko Y-a, który jest w jakiś sposób związany z X-em') oraz *coś jest zapięte na ostatni guzik* ('coś jest opracowane we wszystkich szczegółach'). W zdaniu (29) frazeologizm *coś jest (czyimś) oknem na świat*, który zresztą łączy się tylko z takimi wyrazami jak *telewizja*, *port*, *teatr*, został sprowadzony do postaci *okno na (coś)* ('czynnik umożliwiający kontakt z [czymś]') oraz połączony z nazwą osobową, w wyniku czego powstała absurdalna metafora „kobieta umożliwiająca komuś kontakt z ojczyzną to okno”. Użyte w wypowiedzi (30) przenośne wyrażenie *w cieniu* wymaga — jak to wynika z definicji frazeologizmu, z którego jest ono derywowane — przede wszystkim obecności rzeczowników osobowych. Tylko wówczas może bowiem zostać zrealizowany sens 'X jest niedoceniany, ponieważ wszyscy cenią Y-a' — rzeczownik osobowy, określający wyrażenie *w cieniu* odnosi się właśnie do Y-a. Pozbawienie frazeologizmu elementu, z którym wiąże się jeden z najważniejszych składników znaczenia, powoduje jego demetaforyzację. Czytając zdanie *Dzieci (...) wyrastały w cieniu (...) portretów przodków i resztek porcelany* mamy przed oczyma obraz dzieci, które przebywając w otoczeniu portretów i porcelanowych skorup, rosły fizycznie. W wypowiedzi tej bowiem niewłaściwie użyto czasownika *wyrastać*, który, jeśli łączy się z nazwami osobowymi, odnosi się do osiągania rozwoju fizycznego (por. *Wyrosłeś w czasie wakacji! Ale wasze dzieci wyrosły — niedługo będą wyższe od was*). Treść, którą zapewne chciał przekazać autor cytowanego zdania ('stawać się dorosłym, przeżywać dzieciństwo') zawiera czasownik *dorastać* (por. *Dorastałem w otoczeniu wspaniałych ludzi. Dorastaliśmy w czasie wojny*). Nadawca wypowiedzi (31) wypełnił pozycję podmiotu frazeologizmu *coś jest zapięte na ostatni guzik* słowem

*gniazdo* w metaforycznym znaczeniu 'dom', co — podobnie jak w poprzednim zdaniu — spowodowało uaktywnienie się podstawowych znaczeń słów i dało absurdalny efekt (*gniazdo* nie ma guzików). Treść, którą próbował oddać autor tego zdania ('dom był całkowicie urządzony'), nie da się przekazać za pomocą frazeologizmu *coś jest zapięte na ostatni guzik*, gdyż może się on łączyć tylko z wyrazami oznaczającymi jakieś plany, projekty.

Często przyczyną udosłownienia metafory jest umieszczenie jej w zdaniu, które nie zawiera językowych wskaźników tematu pomocniczego. Odczytanie przenośnej treści w wypowiedzi pozbawionej wyrazów użytych dosłownie możliwe jest dopiero po „uruchomieniu” pewnej wiedzy pozajęzykowej. Z takimi wyrażeniami przenośnymi, w których aktualizuje się tylko temat główny, mamy do czynienia w zdaniach: (32) *Młody Cruyff był w trudnej sytuacji. Stał tyłem do bramki, a na plecach wieszał mu się Solozobal. Mimo to zdołał musnąć piłkę* [EW], (33) *Moses Taniu już obejrzał plecy Cosmasa przed rokiem, więc tym razem wolał pokazać mu swoje* [EW], (34) *Znowu więc odgrzano Pawlaka* [EW], (35) *Sześć kul przerwało jego życie w momencie, kiedy po raz kolejny poderwał się do lotu* [Det.]. Przytoczone wypowiedzi składają się całkowicie (33-35) lub w większości (32) z wyrażenń przenośnych. Użyte w zdaniach (32), (33) i (34) zwroty *X wiesza się Y-owi na plecach*, *X obejrzał plecy Y-a*, *Y pokazał X-owi swoje plecy*, *X odgrzewa Y-a* nie mają utrwalonych znaczeń 'X jest bardzo blisko Y-a', 'X dobiegł do mety za Y-iem', 'Y dobiegł do mety przed X-em', 'X ponownie rozpatruje wzięcie Y-a pod uwagę'. Ponieważ pozbawione są one językowych wskaźników, które by umożliwiały odczytanie tych właśnie sensów przenośnych, czytelnik odtwarza dosłowny obraz kreślony w tych zdaniach. Podobnie jest z wypowiedzią (35), która — pozbawiona szerszego kontekstu — jest opowieścią o lotniku lub ptaku, zastrzelonym dokładnie wtedy, kiedy poderwał się do lotu. Tymczasem zwrot *X poderwał się do lotu* znaczy po prostu 'X poczuł moc twórczą, nabrał chęci do życia'.

### 6.3. Styl

Nie tylko obraz tworzony przez autorów omówionych wyżej zdań zwraca uwagę czytelników, lecz także wyszukany sposób przekazania dość prozaicznych treści ('Solozobal był bardzo blisko Cruyffa', 'Moses Taniu przed rokiem dobiegł do mety za Cosmasem, więc tym razem wolał go wyprzedzić', 'Zabito go, gdy nabrał chęci do życia, gdy poczuł moc twórczą'). Ocena kształtu stylistycznego każdej wypowiedzi jest kwestią indywidualną, powinien on być jednak podporządkowany funkcji, jaką ma pełnić dany tekst. Najważniejszymi funkcjami tekstów informacyjnych i publicystycznych są — jak wiadomo — funkcja komunikatywna (gatunki

informacyjne) oraz perswazyjna (gatunki publicystyczne)<sup>29</sup>: „Informowanie, czyli przekazywanie wiadomości jest jednym z podstawowych zadań każdego medium. Oprócz niego [...] media spełniają także inne funkcje: wyjaśniają, interpretują rzeczywistość [...], a także bawią, wypełniając czas wolny”<sup>30</sup>. Środki językowe stosowane w tekstach dziennikarskich (a z nich pochodzi większość omawianych tutaj wyrażen) powinny być tak dobierane, by nie przysłaniały podstawowego celu wypowiedzi, jakim jest komunikowanie. Niecodzienny sposób przekazania treści może — jak to się działo w wypadku omówionych wyżej zdań — zaburzyć zrozumiałość tekstu. Funkcja informacyjna została zepchnięta przez ich nadawców na drugi plan, gdyż, jak się wydaje, za najważniejsze uznali oni zadanie „zaradzenia temu [...], co należy uczynić, żeby zostać jako nadawca zauważonym, żeby być słuchanym i czytany [...], i wreszcie możliwie długo pamiętanym”<sup>31</sup>.

Wybór formy nietypowej dla wypowiedzi prasowych miał być zatem sposobem zainteresowania czytelników. Jeżeli metafory stosowane w tekstach dziennikarskich nie służą wyjaśnianiu (funkcja poznawcza; por. część 2. *Funkcje metafor w tekście i języku*) ani przekonywaniu (funkcja perswazyjna), można sądzić, iż pełnią wyłącznie funkcję poetycką i jako ozdobnik tekstu mają na celu zwrócenie uwagi odbiorców na kształt wypowiedzi. Naruszenie norm stylistycznych poprzez próbę nadania wypowiedzi prasowej znamion tekstu artystycznego, nawet wtedy, gdy nie prowadzi do zaburzenia jej komunikatywności, może spotkać się z dezaprobatą części czytelników. Niezależnie od indywidualnych upodobań kodyfikatora, przy ocenie środków stylistycznych zastosowanych w wypowiedzi użytkowej należy pamiętać, iż przede wszystkim mają służyć one funkcjonalności oraz powinny być dobierane w sposób adekwatny do treści i harmonijny.

Nierespektowanie zasad rządzących stylem tekstów prasowych doprowadziło w zdaniach (32), (33) i (35) do naruszenia komunikatywności wypowiedzi oraz do zachwiania proporcji między ich kształtem a treścią. Przekazywanie dość prozaicznych informacji w wyszukany sposób jest dość częstą manierą autorów stosujących wyrażenia metaforyczne, por.: (36) *Jacek F. natychmiast zapomniał o meandrach hipokratesowej spuścizny, którą właśnie z mozolem sobie przyswajał* [Det.], (37) *Nie może federacja piłkarska kraju w środku Europy, który w dodatku ofiarował światu Mikołaja Kopernika — ekonomistę, twórcę*

<sup>29</sup> Por. Z. Bauer 1996, s. 114-115: „Prasowe gatunki informacyjne pełnią przede wszystkim funkcję powiadamiania: reguły konstruowania wypowiedzi określone przez konwencję gatunkową pozwalają tekstom przekazywać wiadomości w sposób najbardziej zwarty, rzeczowy, możliwie najbliższy faktom, zjawiskom czy zdarzeniom. Gatunki publicystyczne z kolei podporządkowane są funkcji interpretacyjnej i perswazyjnej: służą wyjaśnianiu rzeczywistości, jej ocenie i oświetleniu”.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 114.

<sup>31</sup> W. Pisarek 1996, s. 136.

*prawa o lichym pieniądzu wypierającym pieniądz solidny, pozwalać sobie by grano jej na nosie wybrane standardy oparte na motywach wiedeńskiej operetki [PNP], (38) Atomowa elektrownia w Żarnowcu, której budowa pechowo zaczęła się w roku katastrofy, z symbolu nowoczesności stała się jeźdźcem Apokalipsy [Sz.Mł.], (39) I tak niewinna łapówka wręczona gliniarzowi na drodze przeradza się z biegiem lat w apokalipsę życia codziennego, w chorobę, która żeruje na naszej obojętności wobec zła [SE]. Zdania (36) i (37) rażą ze względu na nieadekwatność wyszukanej formy do zastosowanych w nich metafor („wiedza medyczna to meandry hipokratesowej spuścizny”, „lekceważenie kogoś to granie mu na nosie wybranych standardów opartych na motywach wiedeńskiej operetki”) do treści ‘Jacek S. postępował niezgodnie z zasadami sztuki lekarskiej’ i ‘polska federacja piłkarska nie może pozwolić na to, by austriacka federacja ją lekceważyła’. W wypowiedziach (38) i (39) nieuzasadnione wydaje się stosowanie metafory biblijnej w odniesieniu do takich zjawisk, jak elektrownia i łapówka. Ostatni tekst charakteryzuje się ponadto brakiem harmonii stylistycznej — podniosłe metafory *apokalipsa, choroba, która żeruje na naszej obojętności wobec zła* sąsiadują z potocznymi leksemami *gliniarz, łapówka*.*

Brak harmonii w każdym tekście, nie tylko tym, który zawiera metaforę, może wynikać — jak to ilustruje przykład (39) — ze zbudowania go z leksemów należących do różnych rejestrów stylistycznych. Przy konstruowaniu wypowiedzi metaforycznej należy także pamiętać o tym, by jej składniki harmonizowały ze sobą pod względem znaczeniowym, by należały do jednego pola semantycznego. Wypowiedź, w której zostały nagromadzone metafory z różnych dziedzin, wywołujące różne asocjacje, może być uznana za pretensjonalną, por.: (40) *Zdrowie polityków ma dziwne właściwości: jednego dnia kwitnące, następnego nie nadaje się nawet do gruntownego remontu [KP], (41) Bucha ze mnie energia, kwitnę, nie muszę niczego udawać ani wpinać piór, żeby wyglądać i czuć się fantastycznie [ŻnG].* W zdaniu (40) użyto metafory przyrodniczej (*kwitnące zdrowie*) i technicznej (*zdrowie nie nadające się do gruntownego remontu*) autorka zdania (41) zaś porównała siebie jednocześnie do lokomotywy (*Bucha ze mnie energia*), kwiatu (*kwitnę*) i ptaka (*nie muszę wpinać piór*).

## 7. PODSUMOWANIE

Metafora polega — jak wiadomo — na przypisaniu pewnych cech znaczeniowych (definicyjnych lub konotacyjnych) słowa, będącego jej tematem głównym, znaczeniu wyrazu stanowiącego temat pomocniczy. Przeniesienie cechy może odbywać się nie tylko na płaszczyźnie semantycznej, lecz także kulturowej — nazwa obiektu, do którego odnosi się temat główny, zostaje odniesiona do przedmiotu nazywanego przez temat

pomocniczy nie dzięki aktualizacji cech semantycznych, lecz dzięki istnieniu w świadomości użytkowników języka obrazu kojarzonego ze zjawiskiem, do którego odnosi się temat główny. Niezwykle istotna jest bliskość pojęciowa zestawianych ze sobą obiektów — musi istnieć możliwość przypisania jednemu z nich cech drugiego. Nierespektowanie tych zasad może prowadzić do powstania wyrażenń nieudanych, komicznych czy wręcz niezrozumiałych (por. przykłady 6-14).

Wyrażenie metaforyczne powinno być ponadto tak powiązane z pozostałymi leksemami w zdaniu, by całość tworzyła obraz spójny, zharmonizowany pod względem semantycznym. Połączenie jednostek leksykalnych niezgodne z zasadami łączliwości kategorialnej powoduje powstanie zdania pozbawionego sensu, nie mającego odniesienia do rzeczywistości (15 i 16). Może prowadzić także, co ilustrują zdania 17 i 18, do uaktywniania się podstawowego znaczenia wyrazu użytego metaforycznie, a zatem do udosłownienia całego obrazu. Efekt „sprzężenia” dwu znaczeń powstaje także w rezultacie niezharmonizowania metafory z kontekstem — użycia jej w sąsiedztwie leksemów należących do tego samego pola semantycznego, do którego wyrażenie figuratywne należy w swym znaczeniu pierwotnym (19-26). Możliwość dosłownego odczytania przekazywanej przez wypowiedź treści wynika także z nieudanej parafrazy frazeologizmu (29-31) lub też z braku wskaźników tematu pomocniczego metafory (32-35).

Stosowanie tych ostatnich zabiegów, jak również posługiwanie się wyszukanyymi przenośniami tylko w celu ozdobienia tekstu (36-39) oraz nasycanie tekstu wieloma metaforami, szczególnie takimi, które pochodzą z różnych obszarów pojęciowych (40-41) sprawiają, iż wypowiedź traci walor komunikatywności, natomiast zyskuje cechy tekstu artystycznego, co w wypadku informacji lub publicystyki prasowej może być uznane za przejaw nieumiejętności radzenia sobie z materią językową.

### Rozwiązanie skrótów źródeł cytowanych wypowiedzi

Cl. — „Claudia”	PR — Polskie Radio (cyfra oznacza numer programu)
Det. — „Detektyw”	Pol. — „Polityka”
EW — „Express Wieczorny”	SE — „Super Express”
GL — „Gazeta Lubuska”	Sen. — dokumenty wewnętrzne Kancelarii Senatu RP
GP — „Gazeta Polska”	Sz.Mł. — „Sztandar Młodych”
Gł.Pion. — „Głos Pionek”	Szt. — „Sztandar”
GW — „Gazeta Wyborcza”	ŚK — „Świat Kobiety”
GW/Stoł. — „Gazeta Wyborcza. Gazeta Stołeczna”	TS — „Tygodnik Siedlecki”
H. — „Halo”	TVP — Telewizja Polska (cyfra oznacza numer programu)
KP — „Kurier Podlaski”	ŻnG — „Życie na Gorąco”
K.Por. — „Kurier Poranny”	ŻW — „Życie Warszawy”
KPWN — Korpus Tekstów Wydawnictwa Naukowego PWN	
PNP — „Piłka Nożna Plus”	

**Bibliografia**

- N.D. Arutiunowa, 1980, *Metafora językowa (I) (składnia i leksyka)*, „Teksty”, z. 6
- N.D. Arutiunowa, 1981, *Metafora językowa (II) (składnia i leksyka)*, „Teksty”, z. 1
- Arystoteles, 1988, *Retoryka. Poetyka*, Warszawa
- Z. Bauer, 1996, *Gatunki dziennikarskie*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków
- S. Bąba, 1989, *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań
- M. Black, 1971, *Metafora*, „Pamiętnik Literacki”, z. 3
- M. Black, 1983, *Jeszcze o metaforze*, „Pamiętnik Literacki”, z. 2
- A. Bogusławski, 1983, *O metaforze*, „Pamiętnik Literacki”, z. 4
- D. Buttler, 1978, *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Warszawa
- D. Buttler, H. Krukowska, H. Satkiewicz, 1987, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej (słownictwo rodzime)*, Warszawa
- T. Dobrzyńska, 1972, *O semantycznej reprezentacji niektórych wyrażeń metaforycznych*, [w:] *Semantyka i słownik*, red. A. Wierzbicka, Wrocław
- T. Dobrzyńska, 1980, *Metafora a dewiacja (przeгляд stanowisk badawczych)*, „Teksty”, z. 6
- T. Dobrzyńska, 1984, *Metafora*, Wrocław
- T. Dobrzyńska, 1986, *Warunki interpretacji wypowiedzi metaforycznych*, [w:] *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław
- T. Dobrzyńska, 1988a, *Katachreza „ionopiae causa”*, [w:] *Studia o tropach I*, Wrocław
- T. Dobrzyńska, 1988b, *Uwarunkowania kulturowe metafory*, [w:] *Konotacja*, red. J. Bartmiński, Lublin
- T. Dobrzyńska, 1995, *Metafory wartościujące w publicystyce i wypowiedziach polityków*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*, red. A.M. Lewicki, R. Tokarski, Lublin
- O. Ducrot, T. Todorov, 1972, *Figure*, [w:] tychże, *Dictionnaire encyclopédique des sciences du langage*, Seuil
- R. Grzegorzczakowa, 1990, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa
- Językowy obraz świata*, 1990, red. J. Bartmiński, Lublin
- Konotacja*, 1988, red. J. Bartmiński, Lublin
- H. Kurkowska, S. Skorupka, 1959, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa
- G. Lakoff, M. Johnson, 1988, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa
- B. S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I-VI, Lwów 1855, reprint: Warszawa 1994 [skrót: SL]
- J. Maćkiewicz, 1990, *Metafora a językowy obraz świata (na przykładzie metaforyki morskiej)*, [w:] *Etnolingwistyka 3*, Lublin
- K. Mosiołek-Kłosińska, 1996, *Slogany wyborcze jako wypowiedzi podsumowujące treści głoszone przez polityków (na materiale tekstów z kampanii prezydenckiej 1995 r.)*, „Przeгляд Humanistyczny” 4
- K. Mosiołek-Kłosińska, 1997a, *O zakłóceniach łączliwości systemowej wyrazów. Zakłócenie łączliwości a błąd semantyczny*, „Poradnik Językowy” 3
- K. Mosiołek-Kłosińska, 1997b, *Zakłócenie łączliwości normatywnej wyrazów jako przejaw działania tendencji do usuwania wyjątków*, „Poradnik Językowy” 6



- K. Mosiołek-Kłosińska, 1998, *Innowacje frazeologiczne jako źródło powstawania nowych jednostek leksykalnych*, [w:] *Problemy frazeologii europejskiej III*, red. A.M. Lewicki (w druku)
- A. Okopień-Sławińska, 1980, *Metafora bez granic*, „Teksty” 6
- W. Pisarek, 1996, *Elementy retoryki dziennikarskiej*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków
- M.J. Reddy, 1983, *Semantyczne ujęcie metafory*, „Pamiętnik Literacki” 2
- P. Ricoeur, 1984, *Proces metaforyczny jako poznanie, wyobrażanie i odczuwanie*, „Pamiętnik Literacki” 2
- P. Ricoeur, 1989, *Metafora i symbol* [w:] tegoż, *Język, tekst, interpretacja*, Warszawa
- Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969, wersja komputerowa, Warszawa 1997 [skrót: KSJPDor.]
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1978-1981, wersja komputerowa, Warszawa 1996 [skrót: KSJP]
- R. Tokarski, 1981, *Derywacja semantyczna jako jedno ze źródeł polisemii wyrazowej*, [w:] *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, red. J. Bartmiński, Lublin
- R. Tokarski 1983, *Uwagi o semantycznych mechanizmach zmian metaforycznych*, [w:] *Studia o metaforze II*, Wrocław
- R. Tokarski, 1987, *Znaczenie słowa i jego modyfikacje w tekście*, Lublin
- R. Tokarski, 1988, *Metafora — zagadka: możliwości interpretacji*, [w:] *Studia o tropach I*, Wrocław
- R. Tokarski, 1990, *Językowy obraz świata w metaforach potocznych*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin
- R. Tokarski, 1991, *Wartościowanie człowieka w metaforach językowych*, „Pamiętnik Literacki” 1
- R. Tokarski, 1993, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*
- A. Wierzbicka, 1971, *Porównanie — gradacja — metafora*, „Pamiętnik Literacki” 4

## AKTY MOWY WPROWADZAJĄCE PROŚBĘ

0. Celem artykułu jest przedstawienie i próba klasyfikacji aktów mowy wprowadzających prośbę, czyli jeden z rodzajów wypowiedzi o funkcji impresywnej. Materiał przykładowy stanowią dialogi wyekscerpowane ze współczesnej literatury polskiej oraz zebrane w trakcie obserwacji uczestniczącej.

1.0. Funkcja impresywna<sup>1</sup> (zwana przez niektórych badaczy nakłaniającą bądź konatywną) charakteryzuje wypowiedzi językowe będące swego rodzaju naciskiem na odbiorcę. Celem tego nacisku może być chęć wywołania działania werbalnego (np. w pytaniach) lub niewerbalnego (np. w prośbach<sup>2</sup> czy rozkazach), bądź też wpłynięcie na stan mentalny odbiorcy (np. rady, perswazje, manipulacje). Wypowiedzi, w których dominuje funkcja impresywna, nazywa się dyrektywami (aktami dyrektywnymi<sup>3</sup>). Według Kazimierza Opalka, dyrektywa jest „skonwencjonalizowanym aktem werbalnym zdolnym do wpływania na zachowanie ludzkie”<sup>4</sup>.

1.1. Aleksy Awdiejew sformułował następujące warunki skuteczności aktów dyrektywnych:

a) warunek wstępny — założenie, iż odbiorca jest w stanie wykonać czynność (x) będącą przedmiotem aktu dyrektywnego;

b) warunek korzyści — nadawca informuje odbiorcę, że x leży w jego (nadawcy) interesie, że jest dla niego dobre;

<sup>1</sup> O funkcjach języka i wypowiedzi traktują artykuły w: *Język a kultura*, t. 4: *Funkcje języka i wypowiedzi*, pod red. J. Bartmińskiego, R. Grzegorzczkovej, Wrocław 1991.

<sup>2</sup> Mogą też oczywiście występować prośby, których celem jest wywołanie działań werbalnych, np. *Powiedz mi, która jest godzina*.

<sup>3</sup> O aktach dyrektywnych pisali m.in. A. Awdiejew, *Pragmatyczne podstawy interpretacji wypowiedzi*, UJ Rozprawy Habilitacyjne nr 117, Kraków 1987; D. Bula, J. Nawacka, *Próba klasyfikacji aktów mowy*, [w:] „Socjolingwistyka” 5, red. W. Lubaś, Warszawa 1983; D. Galasiński, *Chwalenie się jako perswazyjny akt mowy*, Kraków 1992; M. Marcjanik, *Polska grzeczność językowa*, Kielce 1997; A. Wierzbicka, *Akty mowy*, [w:] *Semiotyka i struktura tekstu*, pod red. M.R. Mayenowej, Wrocław 1973; A. Wierzbicka, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, pod red. T. Dobrzańskiej; E. Janus, Wrocław 1982; S. Wiertelwski, *Pytania bez odpowiedzi. Pytania jako pośrednie akty mowy*, Poznań 1995.

<sup>4</sup> K. Opalek, *Z teorii dyrektyw i norm*, Warszawa 1974, s. 96.

c) warunek propozycjonalny, mówiący o tym, iż nadawca przedstawia w swoim akcie przyszłą czynność x, którą odbiorca ma wykonać;

d) warunek podstawowy — założenie, że nadawca podejmuje próbę zmuszenia odbiorcy do wykonania x; wiąże się to z możliwością zastosowania przez nadawcę sankcji<sup>5</sup>.

1.2. Przedstawione warunki skutecznego użycia dyrektyw ulegają modyfikacji w odniesieniu do konkretnych typów aktów dyrektywnych. Stosując je do prośby, musimy zmodyfikować warunek podstawowy. Prośbę bowiem eksplikuje się na ogół w sposób następujący:

«chcę żebyś zrobił dla mnie coś dobrego (x)

mówię to bo chcę żebyś to zrobił

nie wiem czy to zrobisz bo wiem że nie musisz robić tego co ja chcę żebyś robił»<sup>6</sup>.

Zgodnie z tym decyzję o wykonaniu bądź niewykonaniu czynności, której prośba dotyczy, podejmuje adresat aktu. Jest to wyraz jego woli. Nadawca, nie dysponując sankcjami wobec adresata, nie może go zmusić do zrobienia x. Wiąże się to z jeszcze jedną cechą prośby, a mianowicie tym, iż jej nadawca stawia się w roli osoby mniej ważnej, w roli podwładnego<sup>7</sup>. Taka ranga nadawcy z założenia wpływa korzystnie na przyjęcie przez adresata jego prośby.

Co prawda — jak już zostało powiedziane — nadawca prośby nie dysponuje sankcjami, jednak często niespełnienie prośby przez jej adresata może narazić go na nieprzyjemności natury towarzyskiej. Również dla nadawcy nie jest przyjemne spotkanie się z odmową — nadawca robi więc zazwyczaj wszystko (stosując odpowiednie strategie językowe), aby jego dyrektywa była skuteczna. Służą temu, między innymi, akty wprowadzające prośbę.

2.0. Prośba może być wprowadzana do dialogu przez różnego rodzaju akty, które podzieliłam na pięć grup:

- usprawiedliwienia (47,7% zebranego materiału),
- przeproszenia (26,3%),
- pytania o warunek wstępny (11,7%),
- zapowiedzi prośby (9,3%),
- zwroty adresatywne (5%).

3.0. Najczęściej — jak wynika z przedstawionych danych procentowych — jako wprowadzenie aktu prośby pojawia się usprawiedliwienie, czyli «to, co uzasadnia konieczność czego; motyw, uzasadnienie»<sup>8</sup>. Usprawiedliwienie usytuowane przed formułą prośby stanowi ważny ele-

<sup>5</sup> Por. A. Awdziejew, *Pragmatyczne...*, s. 45-46.

<sup>6</sup> Eksplikacja prośby zaproponowana przez A. Wierzbicką, *Genry...*, s. 119.

<sup>7</sup> Odgrywanie roli podwładnego to zdaniem M. Marcjanik cechą charakterystyczną polskiej grzeczności. Por. M. Marcjanik, *Polska...*

<sup>8</sup> *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1959-68.

ment perswazji językowej<sup>9</sup>. Służy przyjęciu całego aktu, co jest dla proszącego sprawą najważniejszą — jeśli już zdecydował się skierować do kogoś swoją prośbę, to zależy mu na jej spełnieniu. To, o czym mówi w takim usprawiedliwieniu, ma świadczyć o tym, iż gdyby tylko to było możliwe, nie kierowałby swojej prośby do partnera, ale sam wykonałby czynność będącą przedmiotem aktu. W usprawiedliwieniu nadawca tłumaczy więc powody, które zmusiły go do zwrócenia się do adresata o pomoc czy współpracę.

(1) [pociąg, kobieta próbuje włożyć swój bagaż na półkę]

— *Oj, chyba sobie nie poradzę...* Byłby pan tak uprzejmy i włożył na półkę ten bagaż?

— Oczywiście.

(Oż Z 175)

(2) [dwaj młodzi mężczyźni w autobusie]

— *Nie mogę się dostać do kasownika. Może mi pan skasować bilet?*

— Proszę.

(Z)

(3) [starsza kobieta i młody mężczyzna na przystanku MPK]

— *Nie wzięłam okularów. Jakby pan był tak uprzejmy sprawdzić o której jest 27?*

— Niestety nie widać, jest zdarte w tym miejscu.

(Z)

(4) [starsi małżonkowie na działce, obok ktoś głośno słucha muzyki]

— *Wiesz, Dodeczku, drażni mnie to radio. Może poprosisz, żeby przykręcili?*

— Mówiłaś co, Babulko?

(Bra S 8)

(5) [plaża, kobieta do nieznanego]

— *Zapomniałam wziąć na plażę olejku. Straszna ze mnie zapominalska. Pożycz mi pan swojego?*

— Proszę.

(Kow Cza 263)

(6) [kobieta do znajomej]

— *Pani Tereso... moja kochana — mama Paprociowa płonie krwawym rumieńcem — po raz pierwszy w życiu przydarzyła mi się taka sytuacja, że zostałam bez grosza. Niech mi pani nie bierze za złe, ale do kogo mam się zwrócić...*

[...]

— *Gdyby pani chciała nas poratować...*

— *Ależ tak, oczywiście.*

(Fle Ko 211)

(7) [kobieta opowiada przyjacielowi o aferze, w którą się wplątała]

— *W jaki sposób do ciebie dotarli? Tego dokładnie nie zrozumiałem, powtórz porządnie.*

— *Wygląda na to, że trzema drogami.[...]*

(Ch Sz 287)

<sup>9</sup> Por. K. Termińska, *O pewnej nie nazwanej funkcji języka (na przykładzie usprawiedliwień)*, [w:] *Język a kultura t. 4: Funkcje języka i wypowiedzi*, pod red. J. Bartmińskiego, R. Grzegorzycykowej, Wrocław 1991, s. 65-73.

3.1. Usprawiedliwienie, w którym podaje się przyczyny, skłaniające nadawcę do zwrócenia się do kogoś ze swoją prośbą, sprawia, iż trudniej jest odrzucić taki akt. Tłumacząc swoje postępowanie, stawiamy się w roli podwładnego, kogoś mniej ważnego niż adresat (ponownie robimy to, wypowiadając prośbę). Takiego bardzo grzecznego aktu najczęściej nie można nie przyjąć, nie narażając się jednocześnie na utratę „twarzy”<sup>10</sup>.

Usprawiedliwienie wprowadzające prośbę występuje we wszystkich rodzajach kontaktu: zarówno oficjalnego, jak i nieoficjalnego<sup>11</sup>.

4.0. Drugim typem wypowiedzi wprowadzających akty prośby są przeproszenia, zarówno w swojej podstawowej funkcji tj. przeproszenia za przewinienie, jak i w funkcji, którą nazwać można niedefinicyjną: wprowadzania innych aktów mowy.

4.1. Anna Wierzbicka<sup>12</sup> eksplikuje przeprosiny następująco:

«wiem że zrobiłem coś co było dla ciebie złe  
sądzę że możesz czuć do mnie coś złego z tego powodu  
mówię: żałuję że to zrobiłem

mówię to bo chcę żebyś nie czuł do mnie nic złego».

Przeproszenia zgodne z tą eksplikacją realizują jedną z najczęściej spotykanych w języku funkcji grzecznościowych<sup>13</sup>, a mianowicie funkcję przeproszenia za nietakt, zniewagę, winę i tym podobne. Służą naprawie zakłóconej komunikacji międzyludzkiej. Niezastosowanie ich w przyjętych zwyczajowo sytuacjach wiąże się z sankcjami towarzyskimi. Celem przeproszenia jest przywrócenie (albo też utrzymanie) atmosfery grzeczności pomiędzy rozmówcami.

Takie właśnie przeproszenie może wprowadzać prośbę. Jeśli chodzi o jego formę, to najczęściej jest to performatywne *przepraszam* (tj. czasownik *przepraszać* w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego, w stronie czynnej, w trybie oznajmującym) uzupełnione dopełnieniem (lub zdaniem podrzędnym dopełnieniowym) wyrażającym przedmiot przeproszenia.

(8) [do zajętych sobą dwojga turystów w zabytkowym obiekcie]

— *Przepraszam najmocniej, że państwu przeszkadzam.*

— *Drobiazg.*

— *Czy państwo się orientują, gdzie mogę znaleźć pana Książka?*

(Kow Cza 103)

(9) [późny wieczór, rozmowa telefoniczna między koleżankami]

<sup>10</sup> O metaforze „twarzy” pisał E. Goffman w pracy *Interaction Ritual*, 1967. Por. też E. Tomiczek, *Z badań nad istotą grzeczności językowej*, [w:] *Język a kultura*, t. 6: *Polska etykieta językowa*, pod red. J. Anusiewicza, M. Marcjanik, Wrocław 1992.

<sup>11</sup> O rodzajach kontaktu piszą A. Awdiejew, J. Labocha, K. Rudek, *O typologii tekstów języka mówionego*, „Polonica” VI, Kraków 1980, s. 181-187.

<sup>12</sup> A. Wierzbicka, *Genry...*, s. 130.

<sup>13</sup> Por. K. Ożóg, *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej (na materiale języka mówionego mieszkańców Krakowa)*, *Zeszyty Naukowe UJ CMXII*, Prace Językoznawcze z. 98, Warszawa -Kraków 1990.

- Cześć! Stało się coś?
- Nie, nic. *Przepraszam, że dzwonię o tej godzinie, ale właśnie sobie przypomniałam, że Elka miała mi przynieść zeszyt do współczesnej. Mogłabyś go od niej wziąć?*
- Jasne, wezmę. A Ciebie jutro nie będzie?

(Z)

- (10) [milicjanci rozmawiają z żoną mężczyzny podejrzanego o przestępstwo]
- *Bardzo przepraszam, że tak wprost, ale czy państwo, że tak powiem... no, ostatnio, nie mieli jakiegoś nieporozumienia?*
  - [...]
  - *Ja sobie wypraszam takie pytania! Co pan porucznik sobie myśli?*

(Jaż Czu 113)

4.2. Dużo częściej jako wprowadzenie prośby występuje performatyw *przepraszam*, który nie pełni swojej podstawowej funkcji przeproszenia za przewinienie. I takie przeproszenie, będące formą zwrócenia się do adresata, przyczynia się do przyjęcia przez niego całego aktu oraz wpływa na spełnienie tego, o co nadawca prosi. Mówiący *przepraszam* ewokuje jak gdyby uprzejme zachowanie odbiorcy.

- (11) [przystanek MPK, nadjeżdża autobus]
- *Przepraszam, dwudziestką pod bazar to w tę stronę?*
  - Tak.
  - Dziękuję.

(Z)

- (12) [ulica]
- *Przepraszam, którą ma pani godzinę?*
  - *Za dziesięć dwunasta.*
  - Dziękuję.

(Z)

- (13) [ulica]
- *Przepraszam, gdzie tu jest najbliższa apteka?*
  - [odpowiedź]
  - Dziękuję bardzo.

(Z)

- (14) [katalogi biblioteczne, rozmowa studentów]
- *Przepraszam cię stary, masz może długopis?*
  - Proszę.
  - Na chwilę, zaraz oddaję.

(Z)

- (15) [autobus, starsza kobieta do mężczyzny]
- *Przepraszam, czy mógłby mi pan skasować bilet?*
  - Już, chwileczkę.

(Z)

- (16) [ulica]
- *Przepraszam, czy ma pan może zapalki?*
  - Niestety, nie palę.
  - Trudno.

(Oż Z 211)

*Przepraszam* może wprowadzać prośbę, której przedmiotem jest działanie werbalne (czyli prośbę o informację, wskazówkę itp.) lub działanie

niewerbalne. Prośba o informację, spotykana najczęściej w miejscach publicznych, dotyczy przede wszystkim godziny, trasy, numeru lub czasu odjazdu autobusu. Działaniem niewerbalnym, będącym przedmiotem prośby, jest zwykle skasowanie bądź odsprzedanie biletu, podanie ognia, pożyczenie długopisu<sup>14</sup>.

*Przepraszam* w funkcji wprowadzenia prośby o zrobienie czegoś jest charakterystyczne dla kontaktu oficjalnego — neutralnego. Jest to kontakt „pomiędzy osobami, z których co najmniej jedna reprezentuje jakąś instytucję (np.: sprzedawca — kupujący, kierowca — pasażer, fryzjer — klient, urzędnik — petent) lub kontakt przypadkowy pomiędzy osobami nawzajem sobie obcymi”<sup>15</sup>. W kontaktach nieoficjalnych, zwracając się do osób, z którymi dobrze się znamy, które są nam bliskie, raczej nie poprzedzamy naszej prośby performatywnym *przepraszam*. Obecność lub brak przeproszenia w zależności od rodzaju kontaktu świadczy o tym, iż akt ten ma siłę sprawczą i wpływa na skuteczność prośby. Oczywisty jest bowiem fakt, że naturalniej jest zwrócić się z prośbą do osoby nam bliskiej niż do kogoś obcego. I częściej właśnie od osoby bliskiej możemy oczekiwać spełnienia naszej prośby, udzielenia wsparcia, pomocy. Zwracając się zaś do kogoś obcego, kogo nie znamy bądź z kim utrzymujemy tylko kontakty oficjalne, staramy się obudować naszą prośbę tak, aby uczynić ją skuteczną. Celowi temu służy między innymi performatywne *przepraszam*. Akt ten pełni też w przytoczonych dialogach (11-16) funkcję zwrócenia uwagi wytypowanego odbiorcy na mówiącego, nawiązania kontaktu z odbiorcą.

5.0. Kolejny akt wprowadzający prośbę nazywam pytaniem o warunek wstępny, czyli o to, czy odbiorca jest w stanie wykonać czynność będącą przedmiotem aktu dyrektywnego. Są to konstrukcje typu: *(Czy) masz...?*, *(Czy) idziesz...?*, *(Czy) będziesz...?*, *(Czy) zrobisz...?* Odpowiedź twierdząca na takie pytanie gwarantuje spełnienie (a przynajmniej możliwość spełnienia) tego, o co nadawca prosi. Otrzymawszy potwierdzenie zaistnienia warunku wstępnego, mówiący może czuć się bezpieczniej, kierując do adresata swoją prośbę. I jest mniej prawdopodobne, że spotka się z odmową. Sytuacje przedstawione w następującym potencjalnym dialogu:

- Masz może zbędny bilet?
- Mam.
- To mi odsprzedaj.
- Nic z tego.

należą raczej do rzadkości. Dając pozytywną odpowiedź na pytanie o warunek wstępny, a następnie odmawiając wykonania tego, o co prosi nadawca, narażamy się najczęściej na sankcje towarzyskie. Jeżeli już po-

<sup>14</sup> Takie wnioski wypływają z materiału zgromadzonego przeze mnie do pracy magisterskiej pt. *Struktura komunikacyjna przeproszeń*, napisanej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach (w roku 1995), pod kierunkiem prof. dr hab. M. Marcjanik.

<sup>15</sup> A. Awdziejew, J. Labocha, K. Rudek, *O typologii...*, s. 185.

jawia się odmowa, to musi być ona wyrażona delikatnie i na ogół usprawiedliwiona.

Negatywna odpowiedź na pytanie o warunek wstępny pozwala nadawcy na zachowanie „twarzy” i zaniechanie sformułowania prośby. A poza tym — co też niezwykle istotne — nie naraża mówiącego na spotkanie się z odmową. Omówioną sytuację ilustrują następujące dialogi:

(17) [prokurator rozmawia ze znajomym adwokatem przed swoim biurem]

— *Masz wóz?*

Adwokat przytaknął. [...]

— *To jedziemy!*

(N Dw 82)

(18) [chłopak z dziewczyną]

— *Będiesz miała jutro czas?*

— *Jutro? Raczej tak...*

— *To może zadzwoniłabyś do tego sklepu i zapytała po ile mają amortyzatory?*

— *Dobrze, mogę zadzwonić*

(Z)

(19) [kobieta do dorosłego syna]

— *Czy masz w domu jakiś normalny aparat fotograficzny?*

— *Mam, a bo co?*

— *Potrzebuję małe zdjęcie. Broń Boże nie kolorowe. Czarno-białe. Sfotografujesz byle jaką gęstą mapę i zrobisz odbitkę, zmniejszoną do tych rozmiarów co tutaj.*

(Ch Sz 190)

Pytanie o warunek wstępny jako akt wprowadzający prośbę jest charakterystyczne dla kontaktów nieoficjalnych.

6.0. Prośba może też być wprowadzana przez wypowiedzi, które nazywam zapowiedziami prośby. Są one zróżnicowane formalnie, ale łączy je ogólny cel. Za ich pomocą informujemy odbiorcę, uprzedzamy go, że zwrócimy się do niego z prośbą, zapowiadamy nasze działanie. Często po prostu nazywamy nasz akt, mówiąc: *Mam (do ciebie) prośbę.*

(20) [znajomi mężczyźni]

— *Mam do ciebie prośbę.*

Kamyk nadstawił ucha.

— *Musisz zająć się Ulką.*

— *Ja?*

(Fle La 175)

(21) [koleżanki]

— *Mam prośbę. Chciałabym pożyczyć dwadzieścia złotych. Do poniedziałku...*

— *Nie mam, naprawdę nie mam. Kupiłam sobie dzisiaj bluzkę i wydałam ostatnie pieniądze.[...]*

(Z)

Tego rodzaju wypowiedzi mogą być bardziej rozbudowane, ale występuje w nich zawsze nazwa aktu.



Do omawianej grupy zaliczam też takie akty, w których zamiast rzeczownika *prośba* występują leksemy *sprawa*, *pytanie* itp., które pełnią tu funkcję synonimów *prośby*.

(22) [koleżanki w akademiku]

- Cześć Asiu! *Mam pytanie...* Mogłabym sobie wyprać u ciebie dżinsy?
- Dzisiaj?
- No nie, niekoniecznie.
- Możesz i dzisiaj, jeśli chcesz. Pralka jest wolna.

(Z)

(23) [koleżanki]

- *Słuchaj, mam do ciebie sprawę.* Mogłabyś mi to jutro zanieść do Instytutu? Masz zajęcia, tak?
- Tak, tak. Nie ma sprawy. To jest to sprawozdanie...?

(Z)

6.1. W przykładach 20-23 mieliśmy do czynienia z zapowiedzią prośby wyrażoną bezpośrednio, *explicite*. Prośba bywa też wprowadzana aktami, które ją zapowiadają pośrednio. Formułę *Mam prośbę* zastępują wypowiedzi wyrażające radość, zadowolenie z kontaktu (spotkania, rozmowy telefonicznej) z osobą, która ma się stać odbiorcą naszej prośby.

(24) [rozmowa telefoniczna znajomych]

- [...] Z panią mecenasową jest w ogóle nie najlepiej i sam nie wiem, co robić. *Dobrze, że dzwonisz, może mi co poradzisz.*
- A co się stało?

(Ch Sz 26)

(25) [mężczyzna do brata, który go akurat odwiedził]

- *Z nieba mi spadłeś!* Chodź, chodź... Wszystko ci wyjaśnię. Potrzebuję twojej pomocy, człowieku. Wiesz, co się stało? Jo wyszła z domu bez mojej zgody. [...] Strasznie się o nią niepokoję...
- Chyba nie masz powodu się niepokoić.

(K Ob I 226)

Należy podkreślić, że zadowolenie, o którym mowa, czy wyrażona przez nadawcę radość z kontaktu spowodowane są tym, że odbiorca naszej prośby pojawił się/zatelefonował w chwili, w której był nam potrzebny. Jak gdyby przeczuwał, że będzie mógł nam się na coś przydać. Wypowiedzi: *Dobrze, że jesteś/dzwonisz, Świetnie, że cię widzę* zapowiadają *implicite* akt prośby. Adresat powinien je rozumieć w sposób następujący: «Cieszę się, że jesteś, bo mam do ciebie prośbę/bo chcę, żebyś mi pomógł». Wydaje się, że każdy użytkownik języka — posługując się własną kompetencją komunikatywną — odczyta znaczenie tych aktów zgodnie z intencją ich nadawcy.

Zapowiedź prośby wprowadzająca ten akt pojawia się w kontaktach nieoficjalnych, rzadko w kontaktach oficjalnych.

7.0. Ostatnią grupę wyróżnionych przeze mnie aktów wprowadzających prośbę stanowią zwroty adresatywne<sup>16</sup>. W kontaktach nieoficjalnych, kiedy zwracamy się do osób dobrze nam znanych, bliskich, funkcję tych zwrotów pełnią imiona, np.: *Aniu, Tomku*, nazwy pokrewieństwa: *mamusiu, ciociu, tato* itp. Możemy też nie zastosować żadnego zwrotu adresatywnego, tylko w jakiś inny sposób wskazać adresata, np. gestem. W kontaktach oficjalnych, kiedy rozmówcy się nie znają, zwroty te przybierają postać *proszę pana/pani, ludzie, panienko* — w zależności od konkretnej sytuacji użycia.

(26) [ulica]

- *Proszę pana, która jest teraz godzina?*
- *Dziesiąta piętnaście.*

(Z)

(27) [ulica, Cyganka zaczepia przechodniów]

- *Panienko, powróżę. Dowiesz się przyszłości.*
- *Ja już wszystko wiem.*

(Z)

(28) [wyciągi konne]

- *Ludzie, kto tu wie, jak to się wypełnia?! — wyjęczał ktoś przy najbliższym stoliku.*
- *Tam siedzi taki jeden, który udziela informacji — oznajmiła życzliwie pani Ada.*

(Ch F 28)

Zwroty adresatywne pełnią tu również funkcję fatyczną. Służą zwróceniu uwagi adresata na mówiącego, nawiązaniu kontaktu. Można powiedzieć, że wyławiają adresata spośród innych ludzi, z tła, typują go na odbiorcę prośby. Kiedy adresat zostaje przez nas bezpośrednio wskazany, staje się niejako zobowiązany do wysłuchania i — najpewniej — spełnienia naszej prośby.

8.0. Wszystkie wymienione akty wprowadzające prośbę mają uzasadnienie pragmatyczne. Służą osiągnięciu skuteczności aktu. Kiedy ktoś decyduje się zwrócić do drugiej osoby z prośbą (co wcale nie jest rzeczą prostą i łatwą dla większości użytkowników języka), naraża już w pewien sposób swoją „twarz” (tj. ryzykuje jej utratę), sytuując się w roli podwładnego. Naraża też „twarz” odbiorcy, ponieważ jego akt powoduje nieunikniony nacisk na osobę, do której jest skierowany. Nadawca robi więc wszystko, aby jego akt został przyjęty i prośba spełniona. Tłumaczy więc i usprawiedliwia motywy własnego działania werbalnego, przeprosza za ewentualny kłopot, stara się przygotować adresata na przyjęcie prośby — wszystko to robi po to, aby adresatom uniemożliwić odmowę. Cel ten realizowany jest między innymi poprzez akty wprowadzające prośbę.

<sup>16</sup> Na temat zwrotów do adresata pisał m.in. E. Tomiczek, *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, Wrocław 1983.

9.0. Grzeczność jest grą<sup>17</sup>, nadawca gra więc rolę kogoś, kto zmuszony jest (z różnych powodów) zwrócić się do drugiej osoby z prośbą, a co więcej — i co ważniejsze — do osoby, której trudno jest odmówić. Rola ta jest z reguły akceptowana przez współrozmówcę, który realizuje swoją część gry. Odbiorca prośby zdaje sobie bowiem sprawę (i wie to też oczywiście nadawca), że role mogą się odwrócić i on w przyszłości może zagrać rolę proszącego.

#### Wykaz cytowanych źródeł

- Bra S — Brandys K., *Sztuka konwersacji*, Londyn 1990  
Ch F — Chmielewska J., *Florencja, córka diabła*, Warszawa 1993  
Ch Sz — Chmielewska J., *Szajka bez końca*, Warszawa 1993  
Fle Ko — Fleszarowa-Muskat S., *Kochankowie róży wiatrów*, Kraków 1991  
Fle La — Fleszarowa-Muskat S., *Lato nagich dziewcząt*, Gdańsk 1991  
K Ob I — Krzysztoń J., *Oblęd*, t. 1 — *Tropiony i osaczony*, Warszawa 1995  
N Dw — Nowakowski M., *Dwa dni z Aniołem*, Poznań 1990  
Z — zasłyszane

<sup>17</sup> Por. M. Marcjanik, *Polska...*, s. 271-275.

## O ŁĄCZLIWOŚCI I ZNACZENIU PRZYIMKA ZA POŚREDNICTWEM

1. Przedmiot analizy w artykule stanowi ciąg za pośrednictwem. Status gramatyczny badanego ciągu nie jest ustalony<sup>1</sup>. Kwalifikacja ciągów dwusegmentowych zależy od ich pozycji syntaktycznej i znaczenia w zdaniu. Celem artykułu jest odpowiedź na pytanie, w jakich typach kontekstów badany ciąg funkcjonuje jako jednostka języka. Scharakteryzowana składniowo i semantycznie jednostka zostanie poddana eksplikacji.

2. Nie ma ostrej granicy między przyimkowymi jednostkami języka (Grochowski 1995) zawierającymi dwa segmenty graficzne lub większą ich liczbę a połączeniami przyimków z rzeczownikami. Często jednostkom przyimkowym odpowiadają homonimy gramatyczne mające status konstrukcji. Ciąg za pośrednictwem<sup>2</sup> może zostać użyty zarówno jako jednostka przyimkowa, jak i połączenie przyimka z rzeczownikiem; por. np. <1> i <2>:

<1> *Jan kupił dom za pośrednictwem agenta.*

<2> *Za pośrednictwem zawsze kryje się jakieś ryzyko.*

Na podstawie koncepcji jednostek języka Andrzeja Bogusławskiego (Bogusławski 1976) ciąg za pośrednictwem  $Np_{gen}$  można uznać za jednostkę. Części tego ciągu nie reprezentują klas substytucyjnych niezamkniętych i nie są w związku z tym wzajemnie rozłączne. Tylko nieliczne przyimki właściwe mogą być podstawione w pozycji zajmowanej przez za. Por. np.:

<3> *Załatwiłem tę sprawę za pośrednictwem Piotra.*

<4> *Załatwiłem tę sprawę bez pośrednictwa Piotra.*

<5> *Załatwiłem tę sprawę przy pośrednictwie Piotra.*

<6> *Załatwiłem tę sprawę z pośrednictwem Piotra.*

<sup>1</sup> Iwona Kosek uznała na podstawie kryteriów formalnoskładniowych za pośrednictwem za konstrukcję syntaktyczną (Kosek 1995).

<sup>2</sup> Według testów, które zastosowała Kosek, argumentami przemawiającymi za niepodzielnością tego ciągu są: 1) obligatoryjne wymaganie rzeczownika w genetywie (por. \**Jan kupił dom za pośrednictwem*); 2) niewystępowanie członu rzeczownikowego *pośrednictwo* w liczbie mnogiej; 3) niemożliwość takiej transformacji zdania z badanym ciągiem, że drugi człon ciągu zostaje przeniesiony do zdania nadrzędnego, a pierwszy człon i zaimek *który* pozostają w zdaniu podrzędnym (por. Kosek 1995).

<7> *Załatwiłem tę sprawę przez pośrednictwo Piotra.*

<8> *Załatwiłem tę sprawę poprzez pośrednictwo Piotra.*

Również rzeczownikowe substytuty drugiego elementu badanego ciągu nie mogą być scharakteryzowane w sposób ogólny (jako elementy klasy niezamkniętej)<sup>3</sup>.

3. *Za pośrednictwem* wchodzi w skład grupy imiennej przyimkowej (za *pośrednictwem*  $NP_{gen}$ ). Grupa ta nie występuje w pozycji implikowanej przez predykat podstawowy, lecz jest dodawana do podstawowego wyrażenia predykatowo-argumentowego (PWPA) jako niepodstawowe wyrażenie predykatowo-argumentowe (NPWPA) (por. Grochowski 1984: 240). Ciąg *za pośrednictwem* jest więc wykładnikiem relacji między PWPA a NPWPA (por. Grochowski 1984: 240, 260).

Zdania z badaną jednostką odpowiadają następującemu schematowi:

**SP + za pośrednictwem + R**

gdzie: S stanowi argument osobowy predykatu podstawowego, P — predykat podstawowy, R — argument predykatu niepodstawowego. Por. przykłady:

<9> *Kupiła mieszkanie za pośrednictwem agenta.*

<10> *Porozumiewał się z partnerami za pośrednictwem tłumacza.*

<11> *Doszło do ugody za pośrednictwem sędziego.*

<12> *Sprzedał akcje za pośrednictwem maklera.*

<13> *Rozprowadzał towar za pośrednictwem drobnych hurtowników (SJPD).*

3.1. Badana jednostka nie była dotychczas w badaniach interpretowana pod względem semantycznym. Znaczenie przyimka należącego do NPWPA jest wypadkową cech znaczeniowych podstawowego wyrażenia predykatywnego oraz implikowanej przez przyimek klasy leksykalnej (por. Grochowski 1984: 260).

Można postawić hipotezę, że po badanym przyimku występują rzeczowniki osobowe; por. przykłady:

<14> *Dowiedział się wszystkiego o Janie za pośrednictwem agencji detektywistycznej/detektywa.*

<15> *Rozpatrywano szczegółowo kwestię uprzywilejowania oświaty za pośrednictwem tanich wydawnictw (SJPD).*

<16> *Rozpowszechniono nowy znak firmy za pośrednictwem dobrej agencji reklamy.*

<17> *Dochodził swoich praw za pośrednictwem sądu/sędziego.*

<18> *Traktat ze Szwedami podpisany został 22 sierpnia, głównie za pośrednictwem Francji (SJPD).*

<19> *Dowiedział się o wypadku Piotra za pośrednictwem mediów/radia/telewizji.*

<sup>3</sup> Nie znaczy to, że ciągi bez *pośrednictwa*, przy *pośrednictwie*, z *pośrednictwem*, *przez*/*poprzez* *pośrednictwo* są jednostkami języka. Status gramatyczny tych ciągów wymaga osobnej analizy. Nie należy ona jednak do przedmiotu niniejszego artykułu.

Nazwy instytucji (*radio, telewizja, tanie wydawnictwa, agencja, sąd*) można zinterpretować jako nazwy zbiorowości stworzonych przez ludzi. W taki sam sposób można rozumieć rzeczownik *Francja*, który w zdaniu <18> odnosi się do rządu francuskiego, czyli zbiorowości ludzi, którzy rządzą tym krajem.

Badany przyimek nie implikuje rzeczowników nieosobowych, por. zdania dewiacyjne:

- <20> \**Brał udział w aukcji za pośrednictwem telefonu.*
- <21> \**Przekazał pracownikom zarządzenie szefa za pośrednictwem komputera.*
- <22> \**Wysłała informację za pośrednictwem telegrafu.*
- <23> \**Wstrząsy zostały zarejestrowane za pośrednictwem sejsmografu.*

Można jednak spotkać konteksty, w których po badanym ciągu występują rzeczowniki nieosobowe; por. zdania:

- <24> *Można już zwiedzać Luwr za pośrednictwem internetu.*
- <25> *Możecie państwo głosować na naszą listę przebojów za pośrednictwem internetu.*
- <26> *Piotr rozmawiał z żoną za pośrednictwem internetu.*
- <27> *Odcięty od kozanowskiej sieci Szasztyk, uczeń ogólniaka, może dopisać się do pliku „Wspólne” tylko za pośrednictwem Internetu („Gazeta Wyborcza” nr 1 (252), 2-3 I 1998).*
- <28> *Ze światem sztuki zetknął się tylko raz za pośrednictwem rozbitej żaby, za którą nie zapłacił (L.McMurtry, Teksasówek, Warszawa 1996, s. 438).*
- <29> *Przekazywanie energii pomiędzy układami fizycznymi może się odbywać za pośrednictwem fali elektromagnetycznej.*
- <30> (...) *ciała o takim samym znaku naelektryzowania (ładunku) działają na siebie za pośrednictwem pola elektrycznego odpychająco, a ciała o przeciwnym znaku ładunku — przyciągająco (A. K. Wróblewski, J. A. Zakrzewski, Wstęp do fizyki, t. 2, część druga, Warszawa 1991, s. 15).*
- <31> *Automat wysyła i przesyła sygnały za pośrednictwem satelity.*

Zdanie <28> należy uznać za figuratywne. Pozostałe konteksty <24-27>, <29-31> nie budzą wątpliwości. Zdania <29-30> pochodzą z tekstu naukowego, w którym obiektem *fala elektromagnetyczna, pole elektromagnetyczne* przypisuje się zdolności do pewnych działań wynikających z istnienia praw przyrody. Działanie tzw. sił przyrody jest zaś niezależne od woli człowieka. Zdania, w których po badanym przyimku występują rzeczowniki *internet* i *satelita* wydają się również akceptowalne. Rzeczowniki te można zinterpretować jako nazwy obiektów, które w wyniku ciągłego wykonywania pewnych czynności są postrzegane jako funkcjonujące bez udziału człowieka. Ciągów *internet* i *satelita* nie można chyba zakwalifikować do nazw narzędzi (por. zdania <20-30>). Obiekty odniesienia jednostek *satelita* i *internet*, wykonując pewne

operacje, robią to tak, jakby robił to człowiek, natomiast denotaty wyrażen *telefon* czy *telegraf* są narzędziami, którymi każdorazowe posługiwanie się nie jest możliwe bez działania człowieka.

3.2. Badany ciąg nie może być przyłączany do predykatów podstawowych należących do dowolnych klas semantycznych.

Jednostka za *pośrednictwem* nie może być dodawana do tych PWPA, które konstytuowane są przez predykaty procesualne, stanowe i mentalne, por.:

<32> \*Jan starzeje się/młodnieje za pośrednictwem Marii.

<33> \*Maria choruje/śpi za pośrednictwem Piotra.

<34> \*Jan myśli/wie o czymś za pośrednictwem Piotra.

Niemożliwe jest również połączenie badanego ciągu z predykatem podstawowym określającym czynności zmysłowe; por.:

<35> \*Jan oddycha/widzi/słyszy za pośrednictwem Piotra.

<36> \*Maria czuje za pośrednictwem Joli.

Jednostka za *pośrednictwem* nie współwystępuje z dowolnymi predykatami czynnościowymi. Badany ciąg może być dodawany tylko do takich predykatów czynnościowych, które odnoszą się do sytuacji dopuszczających uczestnictwo osób trzecich lub pewnych zbiorowości; por.:

<37> W Wigilię Bożego Narodzenia za pośrednictwem radiowej Trójki pragniemy przekazać życzenia (Radio).

<38> Za pośrednictwem petnomocnika przekazał pieniądze na cele dobroczynne.

<39> Chciałbym się zapytać za pośrednictwem państwa, jaki jest sens zakazu użytkowania komórek w samochodach (Radio).

<40> Gwary miejskie cechuje przede wszystkim duże bogactwo słownictwa ekspresywnego (...), które często — zazwyczaj za pośrednictwem środowisk młodzieżowych — przenika do potocznej polszczyzny mówionej (D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz 1971, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, s. 49)

4. W literaturze sugeruje się, że za *pośrednictwem* może być wymienne z przyimkami *przez* i *poprzez*<sup>4</sup>. M. Grochowski (por. Grochowski 1984: 265) wyróżniając typ relacji wyrażanej przez ciąg za *pośrednictwem*, wymienia jako wykładniki tej samej relacji przyimki *przez* i *poprzez* oraz *drogą* (*w drodze*). Ciąg *w drodze* jednak z uwagi na to, że nie implikuje rzeczowników osobowych, nie może być porównywany z ciągiem za *pośrednictwem*. Przyimki te nie są wzajemnie wymienne (por. Grochowski 1984: 265).

Jednostki *przez* i *poprzez* są wykładnikami relacji przestrzennej, temporalnej, przyczynowej i tzw. relacji *pośrednictwa*<sup>5</sup>. Niemożliwe jest zastąpienie jednostką za *pośrednictwem* przyimków *przez* i *poprzez* w kon-

<sup>4</sup> Por. SJPD; SWJPD; M. Kruczała 1963: 258; M. Foland 1969:199.

<sup>5</sup> Termin *relacja pośrednictwa* jest umowny. Posługują się nim M. Kruczała i M. Foland nie precyzując jednak, co on oznacza.

tekstach, które komunikują relację przestrzenną, temporalną oraz przyczynową; por. konteksty:

- <41> Droga wita się przez/poprzez zalesione wzgórza.
- <42> \*Droga wita się za pośrednictwem zalesionych wzgórz.
- <43> Poprzez/przez długie godziny oczekiwał ratunku.
- <44> \*Za pośrednictwem długich godzin oczekiwał ratunku.
- <45> Staramy się zmniejszyć bezrobocie poprzez/przez tworzenie nowych miejsc pracy i zmianę kwalifikacji wielu bezrobotnych.
- <46> \*Staramy się zmniejszyć bezrobocie za pośrednictwem tworzenia nowych miejsc pracy i zmiany kwalifikacji wielu bezrobotnych.

Na podstawie zdań <41-46> można postawić hipotezę, że przyimek za pośrednictwem ma inne znaczenie niż poprzez i przez. Jednostka za pośrednictwem może być wprawdzie zastąpiona ciągami przez/poprzez, konteksty zawierające te przyimki różnią się jednak znaczeniem od badanej jednostki; por. przykłady:

- <47> Złagodzone konflikt za pośrednictwem mediatora.
- <48> Złagodzone konflikt przez/poprzez mediatora.
- <49> Jan kupił dom za pośrednictwem agenta.
- <50> Jan kupił dom przez/poprzez agenta.

Przyimek przez dopuszcza nazwy narzędzi (poprzez w połączeniach z nimi zwykle nie jest akceptowane), natomiast po za pośrednictwem nazwy narzędzi nie występują; por. przykłady <20-23> z kontekstami:

- <51> Brał udział w aukcji przez (poprzez) telefon/telefonicznie.
- <52> Przekazał pracownikom zarządzenie szefa przez (poprzez) komputer/komputerem.
- <53> Wysłała informacje przez (poprzez) telegraf/telegraficznie/telegrafem.
- <54> Wstrząsy zostały zarejestrowane przez (poprzez) sejsmograf/sejsmografem.

Niemożliwość dokonania wzajemnej substytucji tych trzech przyimków dowodzi, że nie są one równoznaczne, zaś przyimek za pośrednictwem ma przypuszczalnie bardziej złożoną strukturę semantyczną.

5. Drugi segment badanego ciągu pochodzi od czasownika pośredniczyć, można więc wysunąć hipotezę, że za pośrednictwem i pośredniczyć zawierają te same komponenty semantyczne. Por. przykłady:

- <55> Jan pośredniczył w kontaktach dyrektora z delegacją zagraniczną.
- <56> Dyrektor kontaktował się z delegacją zagraniczną za pośrednictwem Jana.
- <57> Piotr pośredniczył w zawarciu zgody między Janem a Marią.
- <58> Jan i Maria zawarli zgodę za pośrednictwem Piotra.

Porównując zdania z predykatem pośredniczyć (<55>, <57>) ze zdaniami o schemacie SP za pośrednictwem R (<56>, <58>), możemy stwierdzić, że inny jest w nich sposób hierarchizowania elementów treści (co



wynika z odmiennej struktury składniowej zdań). Zdania o schemacie SP za pośrednictwem R komunikują, że stało się P, agensem był S, natomiast „współsprawcą” tego stanu rzeczy był R. W zdaniach z jednostką pośredniczyć natomiast komunikuje się o samej czynności pośredniczenia. Na podstawie zdań z predykatem pośredniczyć można stwierdzić, że predykat ten implikuje cztery argumenty i tworzy jednostkę: R pośredniczy w P między X i Z, gdzie R, X, Z są argumentami osobowymi, a P jest argumentem nieprzedmiotowym. Argument osobowy R jako składnik NPWA odpowiada referencjalnie argumentowi R predykatu pośredniczyć. PWA w kontekstach SP za pośrednictwem R komunikuje te same treści, co argument nieprzedmiotowy P predykatu pośredniczyć.

Aby ustalić komponenty znaczenia jednostki za pośrednictwem należy najpierw wyznaczyć składniki semantyczne czasownika pośredniczyć. Por. przykłady:

- <59> *Maria zgodziła się pośredniczyć między zwaśnionymi małżonkami.*
- <60> *Jan pośredniczył w negocjacjach z bankiem.*
- <61> *Piotr pośredniczył w sporze Malinowskich z Kowalskimi.*
- <62> *Jan pośredniczył w sprzedaży tej nieruchomości.*
- <63> *Zieliński będzie pośredniczył w zawarciu umowy między firmą Piotra a bankiem.*

Argumenty R, X, Z, P implikowane przez predykat pośredniczyć nie muszą być obligatoryjnie zrealizowane w strukturze powierzchniowej. Zdanie <59> realizuje na powierzchni argumenty: R (Maria), X i Z (małżonkowie). W strukturze głębokiej zawarty jest natomiast argument P, który można określić jako „doprowadzenie do zgody”. W zdaniu <62> zrealizowany jest na powierzchni argument nieprzedmiotowy (sprzedaż nieruchomości) oraz osobowy R (Jan), kontekst <63> realizuje natomiast wszystkie cztery argumenty: R (Zieliński), P (zawarcie umowy), X (firma Piotra), Z (bank).

Zdania, w których pozycję argumentu R wypełnia rzeczownik nieosobowy należałoby uznać za dewiacyjne, por.:

- <64> *\*Telefon pośredniczył między Janem a światem zewnętrznym.*
- <65> *\*Komputer pośredniczył w jego kontaktach z ludźmi.*

Można powiedzieć, że w relacji pośredniczenia biorą udział trzy osoby: R — osoba, która może doprowadzić do stanu rzeczy P (pośrednik), X i Z — osoby, z których przynajmniej jedna chce, żeby R doprowadził do P<sup>6</sup>. Niemożliwe jest chyba, żeby R działał (wykonywał czynności mające na celu doprowadzenie do stanu rzeczy P) ze świadomością, że osoby X i Z nie chcą, żeby stało się P. Por. zdania sprzeczne:

<sup>6</sup> Zdanie <61> komunikuje stan rzeczy, który jest zły dla X i Z. W zdaniu tym jednak również R może spowodować nowy stan rzeczy poprzez likwidację stanu P (sporu).

- <66> \*Jan pośredniczy w transakcji między Delektą a Wedlem, ale nieprawda, że Jan wie, że Delekta i/lub Wedel chcą dokonać transakcji.
- <67> \*Maria pośredniczy w zawarciu zgody między Kowalskimi i Malinowskimi, ale nieprawda, że Maria wie, że Kowalscy i/lub Malinowscy chcą zawrzeć zgodę.
- <68> \*Piotr pośredniczy w rozmowach między dyrekcją a strajkującymi, ale nieprawda, że Piotr wie, że dyrekcja i strajkujący chcą rozmawiać.

Na podstawie zdań <66-68> można stwierdzić, że elementem znaczenia czasownika *pośredniczyć* jest ciąg 'R wie, że X i/lub Z chce, żeby stało się P'. R wykonuje określone działania (z) po to, żeby doprowadzić do stanu rzeczy P. Pozostali współuczestnicy relacji — X i/lub Z chcą, żeby stało się P, gdyż jest to dla co najmniej jednego z nich dobre. Komponent 'P jest dobre dla X i/lub Z' mieści się w komponencie 'X i/lub Z chce, żeby stało się P'. Osoby X i/lub Z chcą, żeby R zrobił coś (z) w tym celu, żeby mogło się stać P. Por. zdania sprzeczne:

- <69> \*Zieliński pośredniczy w zawarciu umowy między firmą Piotra a bankiem, ale nieprawda, że Piotr i/lub bank chce, żeby Zieliński robił coś (z) po to, żeby została zawarta umowa między firmą Piotra a bankiem.
- <70> \*Jan pośredniczy w zawarciu ugody między mieszkańcami kamienicy a urzędem miejskim, ale nieprawda, że mieszkańcy i/lub urząd miejski chcą, żeby Jan robił coś (z) po to, żeby zawarto ugodę między mieszkańcami kamienicy a urzędem miejskim.
- <71> \*Piotr pośredniczy w negocjacjach między bankami, ale nieprawda, że bank<sub>1</sub> i/lub bank<sub>2</sub> chce, żeby Piotr robił coś (z) po to, żeby były [prowadzone] negocjacje z bankiem.

Osoba R wykonuje operacje mające doprowadzić do stanu rzeczy oczekiwanego przez współuczestników relacji — X i Z. Robi to kontaktując się z osobami X i Z. Niemożliwe jest, aby R doprowadził do P bez kontaktu z X i Z; por. zdania sprzeczne:

- <72> \*Jan pośredniczy w rozmowach między dyrekcją a strajkującymi, ale nieprawda, że Jan kontaktuje się z dyrekcją i strajkującymi.
- <73> \*Jan pośredniczy w negocjacjach między firmą a wierzycielem, ale nieprawda, że Jan kontaktuje się z firmą i wierzycielem.

Na podstawie analizy semantycznej badanego predykatu proponuję następującą eksplikację:

**R pośredniczy w P między X i Z:**

- 'R wie, że X i/lub Z chce, żeby R zrobił coś [z]  
po to, żeby stało się P;  
z tego powodu R kontaktując się z X i Z robi coś [z]  
po to, żeby stało się P'.

Np.: <74> *Zieliński pośredniczy w zawarciu umowy między firmą Piotra a bankiem:*

'Zieliński wie, że firma Piotra i/lub bank chce, żeby Zieliński zrobił coś [z] po to, żeby została zawarta umowa między firmą Piotra i bankiem;

z tego powodu Zieliński kontaktując się z firmą Piotra i bankiem robi coś [z] po to, żeby zawarto umowę'.

6. Przyimek *za pośrednictwem* zawiera te same elementy znaczenia co predykat *pośredniczyć*. Jednakże w zdaniach z przyimkiem komunikuje się, że *S* osiąga (osiągnął) stan rzeczy *P* przy czynnym udziale osoby/institucji *R* (*R* umożliwia (umożliwił) to, że *S* osiąga (osiągnął) stan rzeczy *P*). W zdaniach z badanym przyimkiem komunikuje się przede wszystkim, że to wola *S* jest sprawcą stanu rzeczy *P*. Osoba *S* chcąc, żeby stało się *P*, chce, żeby *R* działał; por. zdania sprzeczne:

<75> \*Piotr sprzedał dom za pośrednictwem agenta, ale nieprawda, że Piotr chciał sprzedać dom.

<76> \*Piotr sprzedał dom za pośrednictwem agenta, ale nieprawda, że Piotr chciał, żeby agent zrobił coś [z] po to, żeby Piotr sprzedał dom.

<77> \*Piotr sprzedał dom za pośrednictwem agenta, ale nieprawda, że agent zrobił coś [z] kontaktując się z Piotrem po to, żeby Piotr sprzedał dom.

7. Spośród słowników ogólnych współczesnego języka polskiego tylko SWJPD wyodrębnia hasło *za pośrednictwem*:

«**za pośrednictwem**: przyim., łączy się z dopełniaczem 'wskazuje na osoby lub instytucje biorące udział w danej czynności; przez, poprzez'».

SJPD nie wyróżnia odrębnego hasła dla przyimka *za pośrednictwem*, opisuje tylko jednostki *pośrednictwo* i *pośredniczyć*. Ciągi jednostek, których użyto jako definiensa — zarówno w SJPD, jak i w SWJPD — odznaczają się dużym stopniem złożoności semantycznej; por. definicje:

**pośrednictwo**: 1. 'działalność osoby trzeciej mającej na celu porozumienie między stronami lub załatwienie jakichś spraw dotyczących obu stron; występowanie w roli łącznika, mediatora, rozjemcy' (SJPD)

**pośrednik**: 'ten, kto pośredniczy w jakichś sprawach między kim a kim, ten, kto stara się doprowadzić do zgody, do porozumienia między kim a kim' (SJPD)

**pośredniczyć**: 'załatwiać sprawy między kim a kim, występować w roli łącznika lub w roli mediatora, rozjemcy, starać się doprowadzić do porozumienia, do zgody między kim a kim' (SJPD).

W wyniku przeprowadzonej analizy semantycznej przyimka *za pośrednictwem* proponuję następującą eksplikację:

**SP za pośrednictwem R:**

'S chciał, żeby R zrobił coś [z] po to, żeby SP;

R kontaktując się z S zrobił coś [z] po to, żeby SP;  
SP'.

Np.:

<78> *Piotr sprzedał dom za pośrednictwem agenta:*

'Piotr chciał, żeby agent zrobił coś [z] po to, żeby Piotr  
sprzedał dom;

agent kontaktując się z Piotrem zrobił coś [z] po to, żeby  
Piotr sprzedał dom;

Piotr sprzedał dom'.

8. Ciąg *za pośrednictwem* w kontekstach typu  $F + NP_{praeep}$  (gdzie zajmuje on miejsce zmiennej przyimkowej) jest jednostką języka. Ma zatem odrębne znaczenie, którego reprezentacja została wyżej przedstawiona<sup>7</sup>. Badana jednostka nie jest równoznaczna z przyimkami wyrażającymi ten sam typ relacji — *przez*, *poprzez* i *w drodze*. Być może znaczenie pokrewne przyimkowi *za pośrednictwem* mają też ciągi *przy pomocy*, *za pomocą*, *z udziałem*, *przy udziale*, wymagają one jednak odrębnej analizy.

## Bibliografia

- A. Bogusławski, 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy” 8, s. 356-364.
- M. Grochowski, 1984, *Składnia wyrażeni polipredykatywnych*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, Warszawa, s. 213-299.
- M. Grochowski, 1995, *O możliwościach słownikowej charakterystyki semantycznej przyimkowych jednostek języka*, [w:] *Wyrażenia funkcyjne w systemie i tekście*, red. M. Grochowski, Toruń, s. 89-97.
- A. Grybosłowa, 1979, *Fraza nominalna przyimkowa w funkcji okolicznika przyczyzny*, „*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*” XVIII, s. 67-79.
- M. Foland, 1969, *O funkcjach przyimka „poprzez” we współczesnej polszczyźnie*, „Poradnik Językowy” 4, s. 195-206.
- B. Klebanowska, 1982, *„Przez” w znaczeniu przyczynowym*, „*Polonica*” VII, s. 137-147.
- I. Kosek, 1995, *Interpretacja dwusegmentowych ciągów o kształcie wyrażeni przyimkowych*, AUNC XLVI, s. 65-77.
- M. Kruczala, 1963, *Oboczność przyimków „przez” i „poprzez”*, „*Język Polski*” XLIII, z. 4-5, s. 250-259.
- MSJP — *Mały słownik języka polskiego*, red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka, Warszawa 1968.
- SJPD — *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969.
- SJPSz — *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1978-1981.
- SWJPD — *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996.

<sup>7</sup> Zaproponowany komponent 'R kontaktuje się z S' może budzić wątpliwości, wydaje się on jednak najtrafniejszy.

Barbara Klebanowska

## CZY TO DOBRE WZORY?

Dobrej, poprawnej polszczyzny wymaga się właściwie od każdej publikacji. Jest to uzasadnione choćby tym, że dla wielu osób sam fakt wydrukowania oznacza, iż dany tekst należy uznać za poprawny. Tekst drukowany wpływa także na sposób mówienia tych czytelników, którzy wcale nie zastanawiają się nad poprawnością językową i z tego wpływu mogą sobie zupełnie nie zdawać sprawy.

Nasze wymagania poprawnościowe muszą jednak wzrosnąć, gdy dostarczanie wzorów językowych jest już nie przypadkową, dodatkową funkcją tekstu, ale jego zadaniem podstawowym, jeśli stanowi uzasadnienie publikacji danej książki. Taką książką jest niewątpliwie poradnik *Korespondencja służbowa i prywatna — wzory listów i pism*, wydany przez Wydawnictwo Informacji Zawodowej Alfa-WEKA w Warszawie w 1998 r. Podstawę poradnika stanowi opracowanie niemieckie *Erfolgreiche Musterbriefe für alle geschäftlichen und privaten Vorgänge*, którego autorem jest Ulrich Schönwald. Redaktorami wersji polskiej są Lidia Jabłonowska i Wacław Cockiewicz, który wchodzi także do 6-osobowego zespołu tłumaczy.

Wydanie polskie nie jest po prostu przekładem, lecz raczej spolszczeniem wersji niemieckiej, autorzy bowiem w wielu miejscach mówią o polskiej sytuacji prawnej i ekonomicznej. Podają np. kalendarz polskich imprez targowych, przytaczają polskie ustawy prawne uzasadniające takie, a nie inne postępowanie w danej sytuacji, niekiedy zestawiają zwyczaje polskie i niemieckie. *Korespondencja...* jest na pewno publikacją bardzo potrzebną. Różne gremia podkreślają często konieczność kształcenia sprawności językowej Polaków, jednakże mało jest poradników, które mogłyby nam pomóc w konkretnych sytuacjach. W omawianym opracowaniu natomiast znajdziemy nie tylko wzory listów i pism urzędowych różnego typu oraz pism reklamowych, ale także wzory listów prywatnych, i to na bardzo różne okazje.

Ogromną zaletą książki jest zwracanie szczególnej uwagi na konieczność uprzejmości — właściwie w każdej sytuacji. Chodzi tu nie tylko o uprzejmość w słowie pisanym, którą mają wyrażać odpowiednio dobrane zwroty i formuły grzecznościowe, ale także o uprzejmość w zachowaniu, i to zwłaszcza w sytuacjach trudnych, takich jak np. odmowa, upomnienie czy rezygnacja ze współpracy. Rady udzielane w *Korespondencji...*

mogą być szczególnie przydatne dla początkujących biznesmenów i urzędników. Wszystkim natomiast przyda się chyba zwrócenie uwagi na pewne sytuacje, w których dobrze byłoby zareagować pismem, choć nie jest to powszechnie przyjęte. Przykładem może być wzór zażalenia na urzędnika, który — w obecności piszącego — niegrzecznie potraktował starszą kobietę (12/3.1.1., s. 4). Wydaje się, że przedstawienie sytuacji tego typu może uwrażliwiać nas na różne sprawy ludzkie.

Mimo wskazanych zalet nie mogę polecać *Korespondencji...* bez zastrzeżeń. Strony prawno-ekonomicznej nie powinnam właściwie oceniać, ponieważ nie jestem specjalistką w tej dziedzinie. Główną przyczyną moich obiekcji są przede wszystkim różnorodne i, niestety bardzo liczne błędy językowe, które można znaleźć w cytowanym poradniku. Błędem tym właśnie poświęcam niniejszy artykuł.

Niewłaściwa konstrukcja gramatyczna zwykle utrudnia zrozumienie tekstu. Czytając np. zdanie „Po pierwsze: czy rzeczywiście tylko ogłoszenia, prospekty lub reklamy telewizyjnych są prawdziwymi tekstami reklamowymi?” (9/2., s. 1), czytelnik musi się zastanawiać, czy niezrozumiały dopełniacz *Im. przymiotnika* oznacza tu pominięcie jakiegoś rzeczownika lub wyrażenia przymkowego — czy więc chodzi np. o *reklamy ośrodków telewizyjnych, reklamy odbiorników telewizyjnych, reklamy spektakli telewizyjnych* a może *reklamy w programach telewizyjnych*, czy też forma ta jest tylko błędem technicznym i znalazła się w tekście zamiast zgodnej z rzeczownikiem formy mianownikowej (*reklamy telewizyjne*). Niekiedy jednak błąd językowy staje się błędem merytorycznym — zdanie jest teoretycznie możliwe, ale niesie informację, której na pewno nie przewidzieli autorzy, informację zdecydowanie sprzeczną z ich zamierzeniem.

Rozważmy np. zdanie: „Udział zakładowych organizacji związkowych w decyzjach dotyczących spraw zawodowych i socjalnych pracowników może mieć charakter wiążący, a może wymagać jedynie konsultacji” (8/6.1., s. 2). Pisząc: *Udział [...] może wymagać jedynie konsultacji*, autor informuje, że jeśli tylko konsultacje (właśnie na temat udziału) się odbędą, to możliwy będzie udział organizacji w decyzjach dotyczących pracowników. Tymczasem z kontekstu widać wyraźnie, że chodzi tu o konsultacje nie w sprawie udziału w decyzjach (jest on przecież zagwarantowany ustawą), ale w sprawie samych decyzji dotyczących pracownika. Jeśli moja interpretacja jest słuszna, odpowiedni fragment zdania powinien brzmieć np.: *Udział [...] może polegać jedynie na konsultacji* albo: *Udział [...] może mieć tylko charakter konsultacji*. Różnica znaczeniowa jest tu zupełnie zasadnicza<sup>1</sup>.

Wątpliwości budzi także zdanie: „Dzięki temu udało się jej/jemu [...] poprawić wyniki finansowe przedsiębiorstwa na obszarze, którym kieruje”

---

<sup>1</sup> Nie wiadomo też, co znaczy „Udział organizacji w decyzjach [...] może mieć charakter wiążący”. Wiążące są dopiero rezultaty udziału — opinie i decyzje. Zdania tego nie można jednak poprawić bez znajomości oryginału niemieckiego.

(8/5.2.7., s. 1). Jest to fragment opinii o pracy pracownika, opinii, która chyba powinna być jasna i zrozumiała. Ze zdania tego wynika, że pan X (dla uproszczenia analiz będę używać takiego wyrażenia zamiast stosowanego przez autorów *Pani/Pan*) kieruje jakimś obszarem. Ze zdań poprzednich natomiast wiemy, że pan X jest *kierownikiem zbytu rejonu...* Konstrukcja zawierająca tę informację też nie jest stylistycznie udana, ale przede wszystkim nie upoważnia do twierdzenia, że pan X kieruje jakimś obszarem. Gdyby zresztą nawet tak było, należałoby zmienić czasownik. Kierować można przedsiębiorstwem (tę interpretację dla analizowanego zdania wyklucza następne — o kierowaniu zbytem), instytucją lub zakładem, obszarem można raczej zarządzać lub rządzić. Tak czy inaczej zmiana redakcji zdania wydaje się konieczna.

Szczegółnej jednoznaczności wymagają zdania, w których jest mowa o liczbach. Tymczasem we wzorze zwolnienia z obowiązku pracy dla członka organizacji związkowej czytamy: „W Pani/Pana sytuacji 104 członków NSZZ oznacza 104 godziny w miesiącu płatne, wolne od pracy na rzecz spraw związkowych”. W sposób naturalny łączymy tu w całość znaczeniową frazę *od pracy na rzecz spraw związkowych*, z czego wynika interpretacja: ‘Przez 104 godziny w miesiącu pracownik nie musi zajmować się sprawami związkowymi’. Znaczenie, które sugeruje kontekst, można by wyrazić, mówiąc np.: *wolne 104 godziny w miesiącu, które może Pan poświęcić sprawom związkowym*. Jeśli po prostu opuścimy wyrażenie *od pracy*, tu chyba zbędne, pozostanie wyrażenie *na rzecz* o znaczeniu ‘na czyjaś korzyść, na czyjeś dobro’, które zasadniczo łączy się z rzeczownikami konkretnymi. Można powiedzieć np. *na rzecz związków zawodowych*, ale raczej nie: *na rzecz spraw związkowych*. Jednakże wyrażenie *godziny wolne na rzecz organizacji związkowej* też zawiera pewną niejasność: czy chodzi o to, że pracownik zajmie się w czasie wolnym właśnie organizacją, czy o to, że organizacja zapłaci za te wolne godziny. Najlepszym wyjściem będzie tu zmiana konstrukcji<sup>2</sup>.

Pewne błędy nie zmieniają wprawdzie znaczenia zdania, ale są dla czytelnika co najmniej drażniące. Należy do nich niewłaściwe użycie form aspektowych, takie np. jak w zdaniu: „została Pani/został Pan w ostatnim czasie wielokrotnie upomniana/upominany [...]” (8/3.1.2., s. 1).

Zestawienie różnych form aspektowych może tu być skutkiem zwykłej pomyłki, ale czytelnik ma prawo myśleć, że aspekt jest dla autora nieistotny. A przecież czasownik *zostać* może w polszczyźnie łączyć się tylko z imiesłowem dokonanym, konstrukcja *został upominany* jest po prostu niegramatyczna. Z drugiej strony niektórzy sądzą, że przysłówki *wielokrotnie* wymaga właśnie formy niedokonanej; połączenie *został wielokrotnie upominany* też nie jest najszcześniejsze. Najprostszym wyjściem będzie

<sup>2</sup> Nie wydaje się też, aby związek *na rzecz czegoś* mógł w ogóle łączyć się z przymiotnikiem. Wyrażenie *godziny płatne, wolne na rzecz spraw związkowych* jest więc nie tylko niejasne, ale i niepoprawne.

tu zmiana czasownika posiłkowego i wersja: *był Pan wielokrotnie upominany*.

Silnie związany z aspektem jest przysłówek *długo*, który łączy się tylko z czasownikami niedokonanymi. Nie można więc powiedzieć: „Rozumiejąc aspiracje pani/pana... jeszcze długo odczuwamy brak tak świetnego fachowca w naszym zakładzie” (8/5.1., s. 10). Ze względu na imiesłów możliwa byłaby tu tylko forma *będziemy odczuwać*. Zmiana aspektu nie uratuje jednak zasadniczej struktury semantycznej zdania, w którym pominięto jeden człon. Z tego powodu nie można właściwie powiedzieć, czy równoważnik imiesłowy pełni funkcję zdania przyczynowego, czy przyzwolonego. Z kontekstu wynika, że tym pominiętym członem jest zgoda pracodawcy na odejście pani X. Struktura logiczna tego zdania jest mniej więcej taka:

Ponieważ rozumiem aspiracje pani X, akceptuję jej odejście.

Chociaż akceptuję odejście pani X, wiem, że będę odczuwał jej brak.

Wyraża ono, jak widać, i relację przyczynową, i relację przyzwoleniową. Równoważnik imiesłowy wskazuje zwykle przyczynę bezpośrednią, nie można łączyć w tej konstrukcji pierwszej przyczyny (*rozumiejąc*) i końcowego skutku (*będziemy odczuwać brak*). Odczuwanie braku nie tylko nie jest bezpośrednim skutkiem rozumienia aspiracji, ale też wcale takim skutkiem być nie musi — mogę rozumieć aspiracje jakiegoś pracownika, ale uważać go za lenia lub oszusta i cieszyć się, że wreszcie odszedł z mojego zakładu. Jeśli więc chcemy użyć równoważnika imiesłowego *rozumiejąc...*, konieczne są dwa zdania — inaczej popełnimy błąd logiczny.

Można natomiast nie wprowadzać uzupełniającego członu o akceptowaniu, jeżeli zmienimy strukturę zdania. Przeciwny spójnik *ale* nie implikuje bezpośredniej relacji przyczynowej między członami, które łączy, możemy więc powiedzieć: *Wprawdzie rozumiemy aspiracje pani X, ale długo jeszcze będziemy odczuwać brak tak świetnego fachowca w naszym zakładzie*. Ta struktura jest neutralna co do aspektu, ale ze względu na przysłówek *długo* lepszy tu będzie czasownik niedokonany.

Zdecydowanie niepoprawne jest zdanie „[...] zauważono, że przygotowując treść listu z programów tekstowych, do wszystkich osób ubiegających się o pracę wysyłane są te same schematyczne odmowy” (8/2.1., s. 3). W konstrukcji z imiesłowem orzeczenie nie może mieć strony biernej. Wydaje się też, że zamiast przyimka *z* lepiej użyć wyrażenia *za pomocą* (*za pomocą programów tekstowych*).

W języku polskim obowiązuje tzw. zasada podwójnego przeczenia. Polega ona na tym, że przy zanegowanym czasowniku także pewne zaimki trzeba zmienić na przeczące. Tymczasem w *Korespondencji...* czytamy np.: „Informacje dodatkowe utwierdzają klientów w poczuciu, że [...] nie muszą się w danej chwili czymkolwiek martwić” (6/5., s. 1), a także: „Warunkiem rozwiązania umowy [...] jest tylko taki czyn przestępczy, który nie budzi jakichkolwiek wątpliwości” (8/4.1.2., s. 1). Tradycyjnie należało tu użyć odpowiednio zaimków *niczym* i *żadnych*. Wartość przeczącą ma również



przyimek *bez*, dlatego także w zdaniu „Trzeba to stwierdzić bez jakichkolwiek wątpliwości” (4/6.2., s. 3) lepszy będzie zaimek *żadnych*. Niewłaściwe natomiast jest wprowadzanie zaimka przeczącego do zdania, w którego odpowiedniku twierdzącym nie ma żadnego zaimka. Nie powiemy: „jako zło konieczne, z którym raczej nie chciałoby się mieć nic do czynienia” (5/2.3.6., s. 2), ponieważ nie mówimy z *którym chciałoby się mieć coś do czynienia*. W obydwu zdaniach zaimki są niepotrzebne.

Oprócz wykładnika leksykalnego negacja ma w polszczyźnie wykładnik składniowy. Rzeczownik lub zaimek, który w zdaniu twierdzącym występuje w bierniku, po przeczeniu powinien mieć formę dopełniacza. Nie można więc zaakceptować zdania: „Zapytywana firma oszczędza czas i nie wpędza się w niepotrzebne koszty (...), jeśli uzna, że z jakichkolwiek powodów nie interesuje ją współpraca” (7/2.1., s. 2) — zaimek osobowy musi mieć w tym wypadku formę *jej*. Zdanie zależne ma tu znaczyć, że są jakieś powody, uzasadniające to, że firmy nie interesuje współpraca, a więc przeczenie nie obejmuje związku z *jakichś powodów*, w którym dlatego nie może być zaimka przeczącego. Ale powinien to być właśnie zaimek *jakichś*, nie *jakichkolwiek* — ta forma byłaby możliwa przy szyku *jeśli z jakichkolwiek powodów uzna, że nie interesuje jej [...]*. Byłaby to jednak zmiana znaczenia zdania<sup>3</sup>.

Swoisty dla polszczyzny jest także zaimek *swój*, który pozwala uniknąć różnych niejasności. Redaktorzy poradnika zapominają o nim pisząc np. *Maria i Jan Kowalscy mają zaszczyt zaprosić Państwa (np. Nowaków) na ślub ich syna... z...* (14/3.1.2.). *Ich syna* to w tym zdaniu ‘syna zapraszanych państwa Nowaków’. Jeśli zapraszający mówią o swoim synu, powinni użyć zaimka *swój* (*na ślub swego syna*).

Zaimki osobowe mają w pewnych przypadkach zależnych podwójne formy: ortotoniczną w pozycji akceptowanej i enklityczną w pozycji nieakceptowanej. Niezależnie od interpretacji tej opozycji wybór formy nie jest tu obojętny — nie można powiedzieć np.: „Wasze zaangażowanie, które zarówno Państwu jak i mi pozwoli w spokoju oderwać się [...]” (5/2.4.3). Pozycja po spójniku *i* jest niewątpliwie akceptowana, powinna więc się tu pojawić ortotoniczna forma *mnie*.

Także zaimki względne nie zawsze są w poradniku używane w odpowiedniej formie. W zdaniu „Wiedza i doświadczenie, jaką posiada pani/pan (...)” (8/5.2.6) zaimek w lp. rodzaju żeńskiego odnosi się tylko do rzeczownika *wiedza*. Właściwa byłaby tu forma *jakie*. Można też zastąpić zdanie względne przydawką dopełniaczową (*wiedza i doświadczenie pani X*).

Niewłaściwa konstrukcja jest najczęściej wynikiem przypisania nietradycyjnej rekcji danemu wyrazowi. Tak można tłumaczyć m.in. usterki w zdaniach: „[...] jest Pan godnym do naśladowania przykładem dla młod-

<sup>3</sup> I tego zdania nie można poprawić bez oryginału niemieckiego.

szych kolegów" (5/2.1.4., s. 1) — zamiast *godnym naśladowania*<sup>4</sup>; „Kreślenie planów o rozszerzeniu naszej działalności" (5/6.4., s. 1) — poprawnie *planów rozszerzenia* albo *mówienie o rozszerzeniu*; „Po niemiecku skrót Dr. piszemy z kropką i z dużej litery" (4/2.1.4., s. 2) — zamiast *dużą literą*. Niepoprawne jest też pytanie „Co należy rozumieć pod pojęciem reklamacja" (6/4., s. 1), ale tu błąd syntaktyczny (mówimy *rozumieć przez coś*, nie *rozumieć pod czymś*) łączy się z semantycznym. Pojęcie czegoś, to np. według *Słownika frazeologicznego* 'sposób rozumienia czegoś', a więc *rozumieć przez pojęcie reklamacja* to 'rozumieć sposób rozumienia reklamacji'. Najlepiej byłoby tu rzeczownik *pojęcie* opuścić i powiedzieć np. *Jak należy rozumieć termin reklamacja*.

Wątpliwości budzi też konstrukcja *opinia pracy*, utworzona chyba na wzór wyrażen *świadectwo pracy*, *ocena pracy* i kilkakrotnie powtarzana, por. np. *opinia pracy przedstawiciela handlowego* (8/5.2.4.), *opinia pracy asystentki menedżera* (8/5.2.5.), *opinia pracy asystenta projektanta* (8/5.2.6., s. 1), *opinia pracy pracownika dystrybucji* (8/5.2.7., s. 1). Możliwe jest wprowadzić wyrażenie *opinia pracownika*, ale raczej w znaczeniu czynnym 'opinia, którą wyraża pracownik'. dopełniacz może też nazywać kogoś, za kogo uważana jest dana osoba, por. np. *opinia kobieciarza*, *opinia naiwniaka*, *opinia pracoholiczki*.

Nazwy nieosobowe pojawiają się tu rzadko, przy czym są to głównie nazwy popularnych przedmiotów handlowych, a więc przedmiotów konkretnych. Powiemy *Ten telewizor ma opinię solidnego*, ale chyba nie *Jego praca ma opinię uczciwej* ani *Twoje badania mają opinię dokładnych*. Używa się wprawdzie połączenia rzeczownika *opinia* z dopełniaczem w znaczeniu biernym, ale tylko w odniesieniu do ludzi. *Opinia pracownika* to 'opinia, jaką inni wyrażają o pracowniku', a więc *opinia*, którą pracownik ma jako swoją własność. Oczywiście, bardziej precyzyjna jest konstrukcja o + miejscownik i tylko ona jest chyba używana z nazwami nieosobowymi, por. *opinia o palce*, *opinia o tym samochodzie*, *opinia o doktoracie*. Wyrażenie *opinia pracy* w zasadzie w polszczyźnie nie istnieje. We wszystkich cytowanych przykładach konstrukcję dopełniaczową dobrze byłoby zmienić na przyimek o z miejscownikiem.

Niekiedy usterka syntaktyczna po dokładniejszej analizie okazuje się w gruncie rzeczy błędem leksykalno-semantycznym. Jest tak w zdaniu: „Szybki awans od pracownika działającego poza siedzibą firmy do kierownika zbytu rejonu... dowodzi [...]" (8/5.2.7., s. 1). Konstrukcja *od... do...* nie łączy się z rzeczownikiem *awans*. Jeśli jednak wprowadzimy tu poprawną konstrukcję *z... na...*, czytelnik będzie sądził, że awans pana X był kwestią jednej decyzji jego szefa, kwestią jednorazowego aktu prawnego, na który pracownik nie czekał długo (szybki awans). Tymczasem

<sup>4</sup> Połączenie *przykład godny naśladowania*, niezależnie od składni, ma charakter pleonastyczny. Cytowane zdanie jest chyba kontaminacją dwu poprawnych wersji: *Jest Pan dobrym przykładem dla młodszych kolegów* i *Jest Pan człowiekiem godnym naśladowania*.

z kontekstu wynika, że pan X był jeszcze co najmniej samodzielnym dystrybutorem — co najmniej, bo jeśli nawet kierownik dystrybucji to tylko inna nazwa kierownika zbytu, inne stanowiska nie są wcale wykluczone. Aktów prawnych było niewątpliwie więcej, a przede wszystkim musiały one być rozdzielone jakimiś odcinkami czasu — z określenia *szybki awans* wynikałoby tylko, że nie były to odcinki długie. W takiej sytuacji w polszczyźnie nie mówimy jednak o awansie, ale raczej o szeregu awansów, może o drodze zawodowej. W tekście tym właściwy będzie może rzeczownik *przejście*, konstrukcja syntaktyczna może przy nim pozostać bez zmian (*przejście od pracownika działającego poza... do kierownika zbytu*)<sup>5</sup>.

Rozpatrzmy kolejne zdanie: „[...] dzięki zmianie lokalizacji naszego sklepu do centrum miasta liczba klientów znacznie się zwiększy [...]” (5/6.3., s. 1). Obydwa użyte tu rzeczowniki, *zmiana* i *lokalizacja*, w zasadzie wykluczają możliwość połączenia z nimi konstrukcji adlatywnej *do centrum*. Naturalna byłaby dla nich konstrukcja lokatywna, ale stosuje się ją przede wszystkim wtedy, gdy rzeczowniki te występują osobno, por. *zmiana w centrum*, *lokalizacja w centrum*, nie *zmiana lokalizacji w centrum*. Możliwe jest wprawdzie wyrażenie *zmiany lokalizacji w centrum*, z formą z lm., jednak nie mogłoby ono być użyte w podziękowaniu za życzenia z okazji przeprowadzki, w którym wyraźnie mówi się o jednym konkretnym sklepie. Nie można tu też po prostu pominąć konstrukcji adlatywnej i użyć krótszego wyrażenia *dzięki zmianie lokalizacji*, które choć teoretycznie poprawne, nie tylko zawierałoby mniej informacji, ale przede wszystkim sugerowałoby, że chodzi o zmianę miejsca sklepu dopiero planowanego. A przecież nawet z cytowanego wyżej zdania wynika, że sklep działał już wcześniej. O takiej sytuacji mówi również tytuł analizowanego podziękowania „Przeprowadzka sklepu”, o przeprowadzce czytamy też w pierwszym zdaniu. Jeśli zatem chcemy, aby tekst zachował poprawność gramatyczną, i wewnętrzną spójność, najlepiej chyba będzie użyć tu zwykłego rzeczownika *przeniesienie*. Rzeczownik ten, podobnie jak *przeprowadzka*, dobrze łączy się z potrzebną w zdaniu konstrukcją adlatywną, możemy więc powiedzieć: *dzięki przeniesieniu naszego sklepu do centrum miasta*.

Czasami dany wyraz może co prawda łączyć się z konstrukcją użytą przez autora, ale znaczenie całości nie odpowiada sytuacji opisywanej w tekście. Czasownik *liczyć* w znaczeniu przenośnym występuje w dwu różnych schematach: *liczyć na coś* i *liczyć się z czymś*. Zasadniczy element semantyczny jest wprawdzie — jeżeli mowa o zdarzeniach — w obydwu schematach taki sam (‘przypuszczać, że coś, jakieś zdarzenie nastąpi w przyszłości’), jednakże zupełnie inna jest wartość emocjonalna każdego z nich. Każda z tych konstrukcji wyraża inną ocenę sytuacji.

<sup>5</sup> Możliwe jest też użycie wyrażenia *szybkie awanse*, z rzeczownikiem *awans* w lm. I tu konstrukcja *od... do...* może zostać bez zmian, jeżeli oddzielimy ją przecinkiem, wskazującym, że jest ona syntaktycznie niezależna od rzeczownika *awanse*.

Konstrukcji zwrotnej *liczyć się z czymś* używa się wtedy, gdy jakieś przyszłe zdarzenie lub sytuacja są, być może, ważne, ale zdecydowanie nie chciane przez mówiącego (zakładam tu najprostszą sytuację, w której mówiący jest tożsamy z desygnatem podmiotu, ale tak jest właśnie w analizowanym niżej zdaniu), który jednak musi tę przyszłą możliwość uwzględnić. Konstrukcja *liczyć na coś* informuje, że — przeciwnie — to przyszłe zdarzenie jest przez mówiącego oczekiwane i chciane, że mówiący ma nadzieję, iż dana sytuacja nastąpi, i cieszy się na myśl o niej. Powiemy np.: *liczę się z możliwością omyłki, liczę się z przegraną, liczę się ze spadkiem popytu* i, z drugiej strony, *liczę na sukces, liczę na zwycięstwo, liczę na twoją pomoc*. Jeśli natomiast w piśmie „Zapowiedź sukcesu w sprzedaży” autor pisze „[...] liczymy się z dużym popytem na...” (9/4.7., s. 1), czytelnik ma prawo myśleć, że popyt ten, choć może prawdopodobny, będzie jednak z jakichś względów niewygodny dla handlowca, który w ten dziwny sposób zapowiada swój sukces. Nie jest to chyba jakaś specjalna gra reklamowa — gdyby tak było, należałoby jakoś poinformować o tym początkujących biznesmenów, głównych adresatów poradnika. Ja jednak widzę tu zwykłą pomyłkę syntaktyczną — należało, po prostu powiedzieć: *liczymy na duży popyt*. Można by też było użyć innego czasownika, np. *spodziewamy się dużego popytu*, choć nie jest to konieczne.

W dwóch różnych konstrukcjach może występować również czasownik *cieszyć się* (chodzi tylko o formę zwrotną). Różnica dotyczy tu czasu zdarzenia, które wywołuje radość mówiącego: *cieszyć się z czegoś*, jeśli dane zdarzenie już się odbyło albo właśnie trwa, np. *cieszę się z ostatniego występu, cieszę się z udanych zakupów, cieszę się z twojego sukcesu, i cieszyć się na coś*, jeśli dopiero spodziewamy się powodów do radości, np.: *cieszę się na jutrzejszą dyskusję, cieszę się na zapowiedziany spacer, cieszę się na twój przyjazd*. W zakończeniu „Zaproszenia na trening telefoniczny” czytamy: „Już dziś cieszymy się ze spotkania z Panią/Panem” (8/7.4., s. 2). Konstrukcja syntaktyczna narzuca tu interpretację ‘cieszymy się ze spotkania, które się już odbyło’. Interpretację tę zakłóca wprawdzie okolicznik czasu *już dziś*, sugerujący, że spotkanie to jeszcze sprawa przyszłości (*już dziś* — ‘dziś, choć należało się tego spodziewać w przyszłości’) i, rzecz jasna, kontekst, ale w sumie zdanie wydaje się po prostu niejasne. Związek *cieszymy się na spotkanie z Panią* komunikowałby wyraźniej intencje autora.

Niekiedy konstrukcja syntaktyczna musi być nie tylko zamieniona, ale także przeniesiona na inne miejsce — powinna tworzyć grupę z innym wyrazem w zdaniu. Przymiotnik *pełny* należy do wyrazów modnych, których w tekście „wzorcowym” powinno się unikać. W zdaniu „[...] który pokrywa pełne nasze zapotrzebowanie na tego rodzaju usługi” (6/5.1., s. 1) istotne jest przede wszystkim to, że *pełne* jako przymiotnik odnosi się do rzeczownika (*pełne zapotrzebowanie*), chociaż z kontekstu wynika, że chodzi raczej o określenie czasownika. Powinniśmy więc tu użyć raczej wyrażenia przymikowego (funkcjonalnie przysłówka) *w pełni* i zmienić szyk, żeby nie odnosiło się ono do zaimka (*w pełni nasze*). Wła-

ściwym sformułowaniem wydaje się *w pełni pokrywa nasze zapotrzebowanie*. Niektórzy wolą tu zwrot *w pełni zaspokaja zapotrzebowanie*, ale to już może kwestia gustu.

Podobną zmianę warto byłoby wprowadzić w zdaniu „Dobra znajomość rynku przez kupującego jest niezbędna [...]” (6/3.1., s. 4). Przyimek *przez* z biernikiem może określać wykonawcę czynności, np. *opłacenie przez bank, zamówienie przez klienta, przyjęcie przez dyrektora*. Poprawne są też konstrukcje *poznanie przez kupującego, zrozumienie przez kupującego*. Jednakże wyrażenie *przez kupującego* nie może łączyć się z rzeczownikiem *znajomość*, który nie jest rzeczownikiem odczasownikowym. Informację, że to kupujący ma znać rynek, możemy przekazać łącząc imiesłów z przymiotnikiem *niezbędny* i powiedzieć np. *znajomość rynku jest niezbędna kupującemu* (albo *dla kupującego*). Zmiana nadrzędnego rzeczownika wymagałaby także zmiany przymiotnika (raczej np. *gruntowne poznanie rynku przez kupującego niż dobre poznanie*) i byłaby mniej korzystna. Możliwe jest natomiast pominięcie imiesłowu *kupujący* — kontekst zawiera tu wystarczające informacje<sup>6</sup>.

W zdaniu „Powszechnie znane jest w naszej branży, że środki...” (10/2.3., s. 2) autor zastosował schemat *znane jest, że...*, który, podobnie jak np. *oczywiste jest, że* stanowi kalkę z języka niemieckiego. W polszczyźnie obowiązuje tu schemat z przysłówkiem, np. *oczywiście, że...* Od przymiotnika *znany* nie tworzy się wprawdzie przysłówka (*znano* to tylko forma nieosobowa nie stosowana w tym schemacie), ale w jego funkcji występuje forma *wiadomo*, której należało tu użyć, z pominięciem łącznika *jest*. Gdybyśmy koniecznie chcieli zostawić wyraz *znany*, można by było zastosować konstrukcję typu *jest rzeczą powszechnie znaną, że...*

Tzw. przysłówki przydaniowe tworzą konstrukcje albo ze spójnikiem *że*, np. *wiadomo, że...*, albo występują w konstrukcjach obocznych, np. *Oczywiście, że pojedzie* i *Oczywiście, pojedzie*. Jednakże większość z nich obywa się po prostu bez spójnika, por. np. *Na pewno wróci!*; *Rzekomo pracuje*; *Prawdopodobnie wyjechał*. Połączenie *być może*, użyte w zdaniu „Być może, że dowiedzieli się już Państwo z prasy, że...” (9/4.7., s. 1) należy na pewno do tej większości, dlatego najlepiej byłoby usunąć w zacytowanym zdaniu pierwszy spójnik *że*.

Niektóre usterki w poradniku polegają na niewłaściwym użyciu spójnika *aby*. Przykładem może być zdanie „Byłoby nam niezmiernie miło, gdyby był Pan obecny, aby mógł Pan dokładnie prześledzić poszczególne fazy [...]” (9/3.1.2., s. 1). Nagromadzenie spójników nie robi w tym zdaniu dobrego wrażenia, a relacja celowa jest na tyle oczywista, że nie trzeba jej chyba podkreślać specjalną konstrukcją. Dużo lepszy będzie tu spójnik *i* — niepotrzebne stanie się wówczas powtórzenie rzeczownika *pan*, uzyskamy więc wersję bardziej spójną *gdyby był Pan obecny i mógł dokładnie prześledzić...*

<sup>6</sup> Można też zmienić rzeczownik i powiedzieć np.: *dobra orientacja kupującego w sprawach rynku*.

Inaczej trzeba postąpić ze spójnikiem *aby* w zdaniu „Sprzedający [...] powinien zawsze najpierw szukać błędu po swojej stronie i starać się, aby sprawę traktować w sposób najbardziej rzeczowy” (6/4., s. 5). Byłby on właściwy, gdyby chodziło o różne osoby (inna się stara, inna traktuje), co należałoby zaznaczyć także odpowiednią formą czasownika (aby sprawę traktowano). Z kontekstu wynika, że chodzi o jedną osobę — taką informację przekazuje bezokolicznik bez spójnika: *powinien starać się traktować sprawę [...]*. Jednak także po tej zmianie zdanie jest trochę „ciężkie”. Wydaje się, że informacja nie ucierpi, jeśli po prostu pominiemy bezokolicznik *starać się* i powiemy: *Powinien [...] szukać błędu po swojej stronie i traktować sprawę w sposób najbardziej rzeczowy*.

Nietradycyjnie jest także użyty spójnik *aby* w zdaniu „Obowiązkiem pracodawcy jest dbać o bezpieczeństwo zdrowia i życia pracowników oraz nadzór, aby przepisy bhp były skrupulatnie przestrzegane” (8/3.1.4., s. 1). Rzeczownik *nadzór* łączy się raczej z przyimkiem *nad*, należało więc napisać *nadzór nad (skrupulatnym) przestrzeganiem przepisów bhp*. Ważniejsze w tym zdaniu jest jednak połączenie w konstrukcję współrzędną członów składniowo różnych, czyli bezokolicznika i rzeczownika odczasownikowego. Wprawdzie obydwie struktury tworzą czasem konstrukcje oboczne, jeśli jednak używamy spójnika współrzędnego, trzeba zdecydować się na jedną z nich. Wydaje się, że lepszy tu będzie rzeczownik, a więc np. wersja: *Obowiązkiem pracodawcy jest troska o bezpieczeństwo zdrowia i życia (tu lepiej: o bezpieczeństwo, zdrowie i życie) pracowników oraz nadzór nad skrupulatnym przestrzeganiem przepisów bhp*.

Niekiedy zdanie celowe ze spójnikiem *aby* może być zastąpione przez wyrażenie przyimkowe *w celu* z rzeczownikiem. Jednakże ma ono specjalne wymagania — łączy się chyba tylko z rzeczownikami odsłownymi. Zdanie „W celu dobrych stosunków pracy, a także płynnej produkcji — takiego zachowania nie możemy tolerować” (8/3.1.3., s. 1) nie wydaje się poprawne — w jego pierwszej części wyrażnie czegoś zabrakło. Możliwa byłaby tu np. wersja *w celu utrzymania dobrych stosunków*, ale ze względu na zaprzeczony czasownik modalny *nie możemy* w zdaniu głównym lepsze będzie chyba przyczynowe zdanie podrzędne ze spójnikiem *ponieważ*. Zdanie celowe byłoby tu raczej mniej korzystne (z tego samego powodu)<sup>7</sup>.

I jeszcze jeden źle użyty spójnik *aby*: „Jeśli są Państwo zainteresowani, aby w przyszłości należeć do naszych dostawców [...]” (6/3.2.2., s. 1).

<sup>7</sup> Do zdania przyczynowego trzeba dodać jakiś czasownik, ale nie zmieni on ogólnego sensu wypowiedzi. Możliwe są takie np. wersje: *Ponieważ zależy nam na dobrych stosunkach w pracy i na płynnej produkcji, takiego zachowania nie możemy tolerować; Ponieważ takie zachowanie godzi w dobre stosunki w pracy i w płynność produkcji, nie możemy go tolerować*. Do wyrażenia *stosunki pracy* dodałam przyimek *w*, wykorzystując harmonię dopełniacza i miejscownika rzeczownika *praca*. Rzeczownik *stosunki* może łączyć się z dopełniaczem, także abstraktów i nazw czynności, ale w innym znaczeniu, por. *stosunki pokrewieństwa, stosunki krwi, stosunek starszeństwa*. Można by tu też powiedzieć *stosunki między pracownikami*.

Zdanie to można przeredagować na różne sposoby, np. *Jeżeli są (będą) Państwo zainteresowani dostawami dla naszej firmy [...] albo Jeśli chcą Państwo w przyszłości należeć do naszych dostawców...* W omawianym tekście nadużywa się tego spójnika.

Wyrażenie *w tym celu* wprowadza zwykle zdanie mówiące o jakimś działaniu, zdanie, którego czasownik nazywa jakąś czynność. Trudno więc zaakceptować taki tekst: „Staramy się, aby udało się nam to jeszcze lepiej niż dotychczas. W tym celu jesteśmy zdani na Pani/Pana pomoc” (9/3.2.1., s. 1). Strona bierna jest w tym schemacie możliwa, jeśli zdanie mówi o działaniu, por. np. *To drzewko musi być specjalnie pielęgnowane. W tym celu zostało posadzone na środku ogrodu.* W zdaniu zaczerpniętym z poradnika lepiej jednak zmienić konstrukcję i napisać *w realizacji tego celu, w tej sytuacji czy też po prostu w związku z tym.* Oprócz tego zwrot *jesteśmy zdani na Pani pomoc* — jeżeli nawet poprawny — za bardzo podkreśla bierność mówiącego, znaczy bowiem ‘tylko Pani może nam pomóc, sami nic nie możemy zrobić’. Takie wyznanie raczej nie jest reklamą dla handlowca. Właściwsze wydają się tutaj zdania: *W realizacji tego celu może nam Pani bardzo pomóc; W związku z tym bardzo liczymy na Pani pomoc.* Można też zostawić wyrażenie *w tym celu*, ale dobrać do niego odpowiedni czasownik, np. *W tym celu serdecznie prosimy Panią o pomoc.*

W zdaniu „Skazywać zainteresowanych na czekanie w nieskończoność jest zwykłą arogancją i nie ma nic wspólnego z profesjonalizmem!” (8/2., s. 2) bezokolicznik *skazywać* ma być wspólnym podmiotem dla połączonych spójnikiem *i* dwu różnych predykatów. Istnieją wprawdzie w polszczyźnie zdania z bezokolicznikiem w funkcji podmiotu, ale ich orzeczenie stanowi przede wszystkim czasownik *być*. Tymczasem w drugim członie cytowanego zdania występuje czasownik *mieć* (nie jest to bynajmniej zaprzeczona forma *być*, mówimy przecież: *to ma coś wspólnego z profesjonalizmem*). Ponieważ wspólny podmiot musi odpowiadać obydwu orzeczeniom, bezokolicznik powinien być zastąpiony rzeczownikiem dosłownym. Rym w tekście *skazywanie zainteresowanych na czekanie* wydaje się dużo mniej rażący niż niewłaściwa konstrukcja syntaktyczna.

Zrozumienie tekstu może utrudniać pomyłka frazeologiczna. Wśród licznych zwrotów z rzeczownikiem *porządek* istnieją w języku polskim dwa, których znaczenie jest zupełnie różne: *coś jest na porządku dziennym* ‘coś jest częste, powtarza się’ i *przejsć nad czymś do porządku dziennego* ‘zignorować coś, przestać się czymś zajmować’. W omawianym poradniku znajdujemy zdanie: „Do porządku dziennego należą przypadki, że ktoś zapomni uregulować rachunek” (11/2., s. 1). Domyślamy się z kontekstu, że chodzi tu o znaczenie ‘powtarza się’ ale zwrot *należy do porządku dziennego* narzuca właściwie interpretację dosłowną (‘jest jednym z punktów porządku dziennego, np. w sejmie’).

Niezbyt udane jest też zdanie „Nie chcielibyśmy, aby nasze dobre stosunki miały ulec pogorszeniu [...]” (11/2.1.3., s. 1). Po czasowniku *chcieć*, także w jego formie zaprzeczonej i niezależnie od trybu, możliwa jest tylko konstrukcja *aby uległy*.

Dość często używana jest w polszczyźnie konstrukcja typu:

*Do obowiązków Anny należy gotowanie, sprzątanie i pranie.* Jednakże niezależnie od tego, jak ważnym dla autora pojęciem jest *lojalność pracownika*, nie można tej konstrukcji zmodyfikować w taki oto sposób: „Do obowiązku lojalności pracownika względem pracodawcy należy:

dbałość o mienie pracodawcy: stan maszyn, urządzeń, surowców i innych przedmiotów [...], z którymi styka się pracownik

podejmowanie pracy innej niż ta, do której się zobowiązał umową o pracę

wykonywanie pracy ponad ustalony wymiar czasowy — gdy istnieje taka potrzeba

[...]” (8/4.1., s. 2).

Autor wymienia jeszcze 5 innych „obowiązków”, każdy jest pisany od nowego wiersza i oznaczony specjalnym kwadracikiem. Układ graficzny tekstu ułatwia wprawdzie jego zrozumienie, ale nie zmienia niepoprawności konstrukcji wprowadzającej<sup>8</sup>. Mogłaby ona brzmieć np.: *Do obowiązków lojalnego pracownika należy...* albo, jeśli wyrażenie *lojalność pracownika* musi być wymienione, np.: *Lojalność pracownika względem pracodawcy obejmuje...*

Używany w naszym języku zwrot *mieć coś (częściej kogoś) za coś* znaczy zwykle ‘traktować kogoś jako coś, uważać kogoś za coś’, np. *Czy masz mnie za idiotkę?* Niezręczne jest natomiast sformułowanie „[...] następna wypowiedź ma za temat kryzys w branży samochodowej” (4/6.3., s. 1). Znacznie lepszą redakcją byłoby np. *Tematem następnej wypowiedzi jest kryzys w branży samochodowej*, albo, jeśli chcemy uniknąć nadużywanego wyrazu *temat*, *Następna wypowiedź jest poświęcona kryzysowi*.

Niepoprawny jest też frazeologizm w zdaniu „Dział branżowy zawsze będzie próbował uniknąć niebezpieczeństwa wąskiego gardła w zakresie materiałów i w ślad za tym będzie dążył do przedwczesnych zakupów” (6/3.1.3). Zamiast *w ślad za tym* trzeba tu napisać *wskutek tego* albo *w rezultacie*<sup>9</sup>.

Zdecydowanie nieudane jest zdanie „Obrona praw i interesów zawodowych dotyczy korzyści umiejscowionych w środowisku pracy i związa-

<sup>8</sup> Dziwi natomiast zastosowanie takiego samego układu graficznego (tyle że bez kwadracików) w takim zadaniu: „I jeśli zdarzają się takie historie jak opisana poniżej, to nie dlatego, że dział spraw cechuje:

niedowład organizacyjny

brak poczucia odpowiedzialności

krótkowzroczność prowadzonej polityki personalnej

nieumiejętność wczuwania się w sytuację” (8/2., s. 1).

Czyżby autorzy sądzili, że te hipotetyczne, ale odrzucone przyczyny czytelnik powinien koniecznie zapamiętać?

<sup>9</sup> W tym zdaniu występują także inne błędy, np. *niebezpieczeństwo wąskiego gardła* czy *wąskie gardło w zakresie materiałów*, polegające na braku harmonii między składnikami języka potocznego i oficjalnego występującymi w zacytowanym tekście.



nych z pracą zawodową, które są wyrazem oczekiwań lub dążeń wobec pracodawcy" (8/6.1., s. 1) — imiesłów *umiejscowione* zupełnie nie pasuje do rzeczownika *korzyści*. Zdanie to jest zresztą w ogóle niejasne: dlaczego korzyści mają być wyrazem oczekiwań lub dążeń?<sup>10</sup>

Błędny zwrot *podjąć kroki* jest tak rozpowszechniony, że niedługo będzie pewnie zaakceptowany przez językoznawców. We wzorze listu do urzędu miasta (12/3.1.1., s. 4) lepiej byłoby jednak użyć wyrażenia o *podjętych działaniach* niż o *podjętych krokach*.

Na pewno nie można też zaakceptować następnego zdania: „Pierwszy list reklamujący edytor tekstu może zawierać głównie aspekty przydatności dla sekretarki, a drugi głównie dla różnych działów firmy” (9/2., s. 9). Zamiast wprowadzać niepotrzebne tu *aspekty*, można przecież napisać *list podkreśla głównie przydatność edytora dla sekretarki* albo *informuje głównie o przydatności edytora dla sekretarki* (gdybyśmy nie chcieli powtarzać rzeczownika *edytor* użytego już w pierwszej części zdania, możemy napisać np. *tego urzędnika*).

W drugim członie zdania lepiej już nie powtarzać przysłówka *głównie*.

Niewłaściwie też użyto przysłówka *jednoznacznie* w definicji „Jeżeli można jednoznacznie rozpoznać wadę, wówczas mamy do czynienia z tzw. widoczną wadą” (6/4., s. 3). Jednoznacznie można wadę nazwać, rozpoznać można łatwo, od razu lub natychmiast.

W kolejnym zdaniu: „Jeżeli mamy do czynienia z wadą ukrytą, która jest trudna do rozpoznania podczas sprawdzania przy odbiorze, wówczas musi być reklamowana natychmiast po jej odkryciu z zachowaniem terminu reklamacji” (ibid.) lepszy byłby rzeczownik *wykrycie*. Zdanie to ma także bardzo niezręczną budowę. Proponowałabym tu konstrukcję: *Wada ukryta, która jest trudna [...], musi być reklamowana natychmiast po wykryciu [...]* albo zmianę w trzecim członie zdania: *Jeżeli mamy [...], trzeba ją reklamować natychmiast po wykryciu [...]*.

Nie wydaje się też, aby w stylu urzędowym, jakim powinno być pisane upomnienie (nawet jeśli ma to być upomnienie z humorem, 11/2.1.5., s. 1) właściwe było takie zdanie: „Bardzo prosimy o jak najszybsze sprawdzenie, jak się rzecz ma z jego (tzn. komputera) matematycznymi umiejętnościami”. Oczywiście, samo wprowadzanie humoru i lekkiego tonu do pism tego typu zasługuje tylko na pochwałę. Także dość niezwykle zakończenia upomnień (życzenia albo pozdrowienia) wydają się miłe.

Nie przedstawiłam tu, oczywiście, wszystkich usterek językowych poradnika — i z braku miejsca, i dlatego, że w kilkusetstronicowym wydawnictwie łatwo było różne rzeczy przeoczyć. Zasygnalizuję więc jeszcze tylko kilka spraw technicznych. *Korespondencja...* byłaby znacznie wygodniejsza w użyciu, gdyby była wydana w sposób bardziej tradycyjny, nie

<sup>10</sup> Wyrazem czegokolwiek (także oczekiwań lub dążeń) mogą być słowa lub działania, korzyści mogą być dopiero skutkiem tych działań. Być może wystarczy tu napisać *dotyczy korzyści, których pracownicy oczekują od pracodawcy*, ale nie można tego rozstrzygnąć bez znajomości oryginału.

w formie ciężkiego skoroszytu. Można by całość podzielić na dwa tomy — w jednym np. same wzory listów, w drugim wszelkiego rodzaju informacje. Przydałaby się tradycyjna numeracja stron — albo zamiast tej, którą zastosowano w pierwszym wydaniu (pokazałam ją przy cytatach), albo obok niej. W zakończeniu chciałam wyrazić nadzieję, że autorzy wkrótce przygotowują drugie, poprawione wydanie *Korespondencji służbowej i prywatnej*, poradnika — raz jeszcze podkreślam — naprawdę potrzebnego. Będę bardzo rada, jeśli moje uwagi pomogą w tym przedsięwzięciu.

## STYLIZACJA NA JĘZYK POTOCZNY W POWIEŚCI TADEUSZA KONWICKIEGO *RZĘKA PODZIEMNA*, *PODZIEMNE PTAKI*

W artykule przyjmuję, że język potoczny to jedna z wersji języka obiegowego (rozumianego jako ta odmiana polszczyzny, której używają dorośli Polacy w rozmowach prywatnych, a zatem przeciwstawiająca się wersji oficjalnej). Drugim wariantem polszczyzny obiegowej jest odmiana standardowa, dla której charakterystyczne są takie słowa, których można użyć w każdej sytuacji, w stosunku do każdego odbiorcy, a więc słowa nie nacechowane ekspresywnie czy stylistycznie<sup>1</sup>.

Podstawową cechą wyrazów potocznych jest ich nacechowanie ekspresywne, zwłaszcza emocjonalne. Wyrazy tego typu mają zdolność do równoczesnego określania jakiegoś pojęcia i sygnalizowania emocjonalnego stosunku osoby mówiącej do nazwanego zjawiska (np. pogardliwie o Rosjaninie można powiedzieć *kacap*<sup>2</sup>, rubasznie o kobiecie — *kobitka*, obelżywie o człowieku ordynarnym, niekulturalnym — *cham*).

Wśród słownictwa potocznego sensu stricto są też wyrazy, którym brak nacechowania emocjonalno-wartościującego, lecz nie można ich użyć w oficjalnym wystąpieniu czy nawet w rozmowie z nieznanym (np. *całus*, *chałat*, *ciuchy*).

Dla polszczyzny potocznej charakterystyczne są także wyrazy, które w kontekście lub konsytuacji nabierają zabarwienia ekspresywnego (np. *źreć* — w stosunku do ludzi) oraz takie, których główną funkcją jest ujawnianie emocji mówiącego (wykrzykniki, a wśród nich nieoficjalne zwroty do odbiorcy wypowiedzi).

Poza tym do swobodnych prywatnych rozmów często wprowadza się słowa okazjonalne, między innymi wyrazy dźwiękonaśladowcze wskazujące na intensywność zjawisk przez nie nazywanych, neologizmy tworzone spontanicznie, mające oddać specyficzny charakter desygnatu lub stosunek mówiącego do niego czy też słownictwo o ograniczonym zasięgu (regionalizmy, dialektyzmy, wyrazy środowiskowe).

Zakres wykorzystania słownictwa należącego do wymienionych wyżej grup przez autora powieści *Rzeka podziemna*, *podziemne ptaki* stanowi

<sup>1</sup> A. Markowski, *Polszczyzna końca XX wieku*, Warszawa 1996.

<sup>2</sup> Przykłady pochodzą z powieści *Rzeka podziemna*, *podziemne ptaki* (Warszawa 1989).

temat moich rozważań. Powieść ta ukazuje kilka dni z życia bohatera — Siódmego.

Fabula utworu zawiera się w trzynastu rozdziałach. Akcja toczy się w Warszawie oraz rodzinnych stronach autora, które usytuowane są w powieści w okolicach stolicy. Rzecz dzieje się w grudniu 1981 roku, po ogłoszeniu stanu wojennego. Siódmy jest działaczem tajnej organizacji nazywanej tutaj „Związkiem”. Poznajemy go w momencie gdy rozpoczyna ucieczkę przed milicją poszukującą „wrogów” Polski Ludowej. Podczas tej ucieczki spotyka wiele osób: dawnych znajomych (Henię, Zygmunia) oraz przypadkowych ludzi. Wywodzą się oni z różnych środowisk, zajmują różne pozycje społeczne. Zróznicowany jest też ich język. Cechą charakterystyczną tego języka, łączącą bohaterów utworu, jest nasycenie go słownictwem potocznym o ujemnym zabarwieniu emocjonalnym. Używają go prawie wszyscy bohaterowie powieści, chociaż z różną częstością.

Język, w którym występują wyrazy o dość dużym ładunku ujemnym (obraźliwe, wulgaryzmy), jest zapewne reakcją bohaterów na trudną rzeczywistość, w jakiej się znaleźli.

Pomiędzy poszczególnymi rozdziałami części fabularnej powieści zapisane są refleksje, odczucia, przeżycia i — głównie — wspomnienia Siódmego. Opatrzone są one za każdym razem nagłówkiem podkreślającym tożsamość bohatera: „Ja:”. Dzięki tym „odslonom” poznajemy Siódmego jako niezwykle wrażliwego człowieka poszukującego tajemnicy życia, próbującego odgadnąć sens własnego istnienia. To, co przeżywa Siódmy, dzieje się jakby na granicy życia i śmierci. Bohater powraca pamięcią do lat dziecińczych, gdzie panuje baśniowa atmosfera, jakże inna od tej, w której żyć mu przyszło teraz. Powraca też do czasów młodości, wspomina swoje miłości, zauroczenia. Pojawiają się jednak i dramatyczne wizje z przeszłości.

Dzięki tym „zwierzeniom” oglądamy jak w kalejdoskopie najważniejsze sceny z życia bohatera; sceny, które mają dla niego znaczenie, które go ukształtowały. Jest w nich coś niepokojącego, pewnie dlatego, że często przewija się tu motyw śmierci. Siódmy umiera, pogrążając się we wspomnieniach („a ja umieram, umieram na kilka lat w dziecięcnym śnie niepamięci”), „umiera z miłości, ze wstydu, strachu, przykrości”, „z raptownego zachwyty, z rozkoszy, szalonego zespolenia, z jakiejś ekstazy”. Śmierć jest wszechobecna w świadomości Siódmego.

Owe refleksje bohatera pełnią funkcję klamry kompozycyjnej, zaczynają i kończą powieść; jej fabuła przeplata się z nimi. Przypominają one czytelnikowi o obecności bohatera-filozofa zagubionego w świecie, w którym się znalazł.

Tajemnicę jego „imienia” poznajemy na końcu powieści: jest to ostatnia cyfra z numeru oznaczającego kolejnego człowieka, który pojawił się na ziemi od początku świata. Takie nazwanie bohatera utworu łączy go w pewien sposób z zapowiadającym w *Dziadów* części III przyszłym wybawicielem narodu oznaczonym również numerem (czterdzieści i cztery). Zresztą Siódmy czuje się odpowiedzialny za ludzi; czuje w sobie istnienie

wielu pokoleń; czuje, że ma do spełnienia jakąś misję, chociaż dokładnie nie wie, co to ma być. W końcu w poczuciu bezsilności, nie umiejąc uporać się ze swoją świadomością, zagubiony w świecie, w którym żyje, popełnia samobójstwo.

Inny jest język Siódmego w części fabularnej powieści, inny zaś w partiach o charakterze refleksyjnym. W tych ostatnich cechuje się on niezwykle bogactwem środków językowych, które tworzą plastyczne wizje. Można tu znaleźć słownictwo charakterystyczne dla stylu artystycznego, a więc: poetyzmy i wyrazy książkowe (*żywoł, przedranny, począć, niedocieczony, wyrzezany*), epitety (*granatowy staw; ocean wzburzony, spieniony; obłe horyzonty; pękate obłoki*), metafory (*ocean poryty ogromnymi falami*); animizacje (*pojawiają się stadka pękatek obłoków, chwilę przypatrują się mnie*), porównania (*odbijam się jak ćma*), oksymorony (*ogłuszająca cisza*), anafory (*Jeszcze raz jestem blisko, jeszcze raz wyciągam rękę, jeszcze raz wytyżam wzrok*).

Bohater mówi o swoich uczuciach, używając środków językowych charakterystycznych dla poezji. Zdarzają się tutaj wyrazy czy konstrukcje potoczne, ale jest ich mniej niż w wypowiedziach Siódmego w części fabularnej, w której jego język nie różni się specjalnie od języka przeciętnego Polaka.

Odnosimy wrażenie, że narrator z części fabularnej, jeżeli nie jest nim Siódmy, ma z nim dużo wspólnego. Jego zaś język obfituje w słownictwo potoczne, tak jak język większości osób występujących w powieści.

Biorąc pod uwagę tę obfitość środków potocznych, można mówić o świadomym i celowym wprowadzaniu ich do utworu przez pisarza, czyli o jego stylizacji na język potoczny.

Wśród słownictwa o charakterze potocznym, występującego w powieści Tadeusza Konwickiego *Rzeka podziemna, podziemne ptaki*, najwięcej (ponad 200) jest wyrazów potocznych sensu stricto.

Oto wybrane przykłady:

### **Rzeczowniki**

*apsztyfikant* — słowniki<sup>3</sup> podają postać *absztyfikant* — żartobliwie 'załotnik, konkurent, starający się, kawaler':

<sup>3</sup> Podając definicje wyrazów, korzystam głównie ze *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego (SJPDor). W przypadku, gdy tutaj brak wyrazu lub związku wyrazowego, albo nie notuje się go w takim znaczeniu, w jakim występuje w powieści Konwickiego, odwołuję się do *Słownika współczesnego języka polskiego* pod red. B. Dunaja (SWJP), do *Słownika frazeologicznego* pod red. S. Skorupki (SFraz), do *Słownika polszczyzny potocznej* J. Anusiewicza i J. Skawińskiego (SPP). Postępuję tak również wtedy, gdy przy wyrazie zamieszczonym w *Słowniku* Doroszewskiego brak kwalifikatorów lokujących słowo w potocznej odmianie polszczyzny, lecz niezgodne to jest z moją intuicją językową. Pozostałe źródła pomagają mi rozstrzygnąć wątpliwości.

„A przedtem była furtka, też żelazna, ze śladami żelaznych liści, które obłamali kiedyś chuligani, a może *apsztyfikanci* panienek, co tu mieszkały (...)” (s. 142).

*bety* — brak w SJPDor, SWJP podaje: ‘rzeczy (zazwyczaj do ubrania) nie uporządkowane, rozrzucone, niedbale spakowane’, SPP zawiera to hasło z definicją: brak lp. ‘pościel posłanie, rzadziej: rzeczy osobiste, drobiazgi’. W utworze Konwickiego rzeczownik występuje w znaczeniu ‘rzeczy osobiste’:

„Narkomani zaczęli trzeźwieć. Młody chłopak o nastroszonych zielonych włosach wydobyl z zapiaszczonych *betów* gitarę (...)” (s. 120).

*burdel* — wulg. ‘dom publiczny, dom schadzek’:

„Jesteście przedszkolakami Europy. *Małolatami*<sup>4</sup> w starym *burdelu*” (s. 29).

*buda* — SJPDor definiuje: ‘w okresie okupacji hitlerowskiej: kryty policyjny samochód niemiecki’. SPP pisze: pogard. ‘duży samochód policyjny (milicyjny) służący do przewozu osób zatrzymanych i aresztantów’. W utworze *Rzeka podziemna*, *podziemne ptaki* rzeczownik ten występuje w znaczeniu podanym przez SPP:

„Ulicą Marszałkowską, gdzieś z tyłu, znowu pędziły *budy* z aresztantami” (s. 51).

*cieć* — w SJPDor brak hasła, SPP podaje: lekcew. ‘dozorca, stróż’:

„— A ty, *pedrylu* brzydki, myślałeś, że ja jestem *cieć* od urodzenia ?” (s. 123).

*ciuchy* — pot. ‘używane ubranie lub bielizna kupowane na targu od handlarzy starzyzną; łachy, zniszczone ubranie; po II wojnie światowej odzież używana pochodzenia zagranicznego’. SPP rejestruje ponadto inne znaczenie: brak lp. ‘miejsce, najczęściej plac, gdzie handluje się odzieżą, zwłaszcza używaną’. Właśnie w takim znaczeniu rzeczownik występuje w utworze T. Konwickiego:

„ — Pan sobie kupił na *ciuchach* ten płaszcz i udaje pan robociarza” (s. 34).

*czapa* — SPP notuje „tylko w lp. rub. ‘wyrok śmierci’”:

„ — Słuchajcie, muzykę pogrzebową grają — rzekł wreszcie, wskazując radio ministra. — A po co pan ze sobą ten łom nosi? Teraz za to można dostać dożywocie albo i *czapę*” (s. 116).

*facet* — pot. ‘lekceważąco o mężczyźnie bliżej nie określonym, mało znanym; osobnik, indywiduum, ktoś’:

„ — Dam ci adres pewnego *faceta* na Powiślu” (s. 45).

Jest też w powieści zdrobniała forma tego rzeczownika:

„Schodząc z ostatniego półpiętra zobaczył w bramie *facecika* w futrzanej *czapie* z daszkiem na głowie (...)” (s. 48).

*flacha* — ‘duża faszka; butla; zawartość tego naczynia; żartobliwie o butelce wódki’. Rzeczownik występujący w utworze Konwickiego nazywa butelkę wódki:

<sup>4</sup> Podkreślone słowa należą także do potocznej polszczyzny.

„Gospodarz domu, czyli Zdzicho, trzymał w wyciągniętej dłoni nie dopita półlitrowkę (...). Dozorca słuchał narkomanów z wyciągniętą ręką ściskającą *flachę* (...)” (s. 114).

*frajer* — posp. ‘człowiek niedoświadczony, nie umiejący sobie radzić w potrzebie, naiwny, łatwowerny, dający się bez trudu oszukać’:

„— Bo ja *frajerzy*, tylko udaję prostego człowieka” (s. 122).

*gęba* — pot. rub. ‘usta, wargi, twarz, policzki’:

„Nie dogolona *gęba* mężczyzny w średnim wieku wysunęła się na klatkę schodową” (s. 40).

*gorzała* — zgr. od *gorzałka* — przestarz. ‘wysokoprocentowy napój alkoholowy, wódka’. Obie formy rejestruje SPP. U Konwickiego:

„(...) a teraz wybiegł na ulicę z termosem, rozlewa herbatę do plastikowych kubków, herbatę, do której cichcem wlał szklaneczkę *gorzały* (...)” (s. 136).

*graba* — posp. ‘ręka’:

„— Zdzichu, daj piątkę, daj *grabę*, przyjacielu (...)” (s. 123).

*idiotka* — epitet stosowany w odniesieniu do osoby, której postępowanie ocenia się jako głupie, bezsensowne:

„Dlaczego ta *idiotka* dochowywała mi wierności” (s. 109).

*kac* — pot. ‘złe samopoczucie po wypiciu większej ilości alkoholu’:

„Jeszcze ostry *kac* siedział w tych zbolących i podkrążonych oczach” (s. 40).

*kapuś* — pos. ‘donosiciel, szpieg’:

„*Kapuś* przyszedł za Piotrem. Zobaczymy, co zrobi, pomyślał Siódmy” (s. 49); „(...) słyszał za sobą tupot nóg *kapusia* w futrzanej czapce” (s. 53).

*kompan* — pot. czasem iron. ‘kolega, towarzysz wspólnej pracy, walki, zwłaszcza: współuczestnik zabaw, hulanek, koleżka, kamrat’:

„Siódmy zapukał raptem do sztabu skrytego pod pięcioma piętrami betonu.

— Może to właśnie piekło — rzekł do *kompanów*” (s. 118).

*melina* — posp. ‘schronienie dla złodziei i rzeczy skradzionych; ogólniej miejsce ukryte, podejrzane; kryjówka’:

„— Trzeba szukać *meliny* — szepnął Siódmy.

— Kryjówki na kilka dni czy na całe życie?” (s. 35).

*mordęga* — pot. ‘udręka, męczarnia, męka’:

„— Życie to *mordęga*” (s. 154).

*pedryl* — w SJPDor brak wyrazu, SPP podaje: pogard. ‘homoseksualista, pederasta’:

„— Ba, Mickiewicz — westchnął dozorca prostując się. — A ty, *pedrylu* brzydki, myślałeś, że ja jestem cię od urodzenia?” (s. 123).

*porno* — brak hasła w SJPDor, w SPP 1. ‘pornografia, coś pornograficznego’, 2. ‘pornograficzny’:

„— Rana już nie boli. Gliceryna także jest — klepnął się po „*du-szogiejce*” uprzytomniając sobie, że zapomniał o tej nitroglicerynie, co

występuje zawsze we wszystkich powieściach, filmach psychologicznych, a nawet w *porno* (...)” (s. 159).

*puďte* — SPP notuje: rub. ‘więzienie, areszt’; w tym znaczeniu wyraz nie występuje w SJP Dor:

„— On musi być dobrze pilnowany. Czeka na niego *puďte*, albo *inter-nał*” (s. 57).

*szpicel* — pogard. ‘tajny agent policji, wywiadowca; szpieg, donosiciel’:

„— Stój! Stój! — zachrypiął *szpicel* i strzelił” (s. 53).

*szyszka* — pot. czasem żart. ‘ktoś zajmujący wysokie stanowisko; dygnitarz, figura, gruba ryba’:

„— Pan to musi być *szyszka*, że pana tak pilnują” (s. 68).

*tajniak* — pot. ‘tajny agent policji, wywiadowca, szpieg’:

„— Stój, kurwa, bo będę strzelać! — wrzeszczał *tajniak*” (s. 53).

### Czasowniki

*brandzlować* — brak wyrazu w SJP Dor, w SPP występuje forma *brandzlować się* (*branzlować się*) oznaczająca: wulg. ‘uprawiać samogwałt, onanizować się’. W powieści Konwickiego czasownik ten występuje w znaczeniu ‘pieścić’:

„— Mam jutro operację, a pan na moich oczach *brandzluje* dziewczynę” (s. 78).

*capnąć* — pot. ‘ująć, aresztować’:

„— O pierwszej po północy wpadła milicja. Wszystkich *capnęła* z pełną dokumentacją” (s. 27).

*chłać* — wulg. ‘pić, zwłaszcza: pić wódkę; żłopać’:

„(...) duża część miasta pracowała, *chłała* wódkę (...)” (s. 112).

*pieprzyć* — ‘besztać kogo, gadać, pleść od rzeczy’, w SJP Dor brak kwalifikatora „pot.”, wyraz znajduje się w SPP z definicją: rub. ‘kłamać, mówić głupstwa, niedorzeczności’:

„— Co pan *pieprzy*” (s. 78).

### Przymiotniki i przysłówki

*fajny* — pot. ‘pierwszorzędny, dobry, do rzeczy, pierwszej klasy, porządny’:

„— Ja wiem wszystko. Zobacz pan — zabrał Siódmemu łom przytroczony do torby — *fajne* narzędzie, skąd pan masz?” (s. 115).

*kiepski* — pot. ‘liczy, marny, nędzny, zły’:

„— Niosę wiersze *kiepskie* nieznanego człowieka” (s. 153).

*rozbebeszony* — od *rozbebeszyć* posp. ‘rozrzucić co nieporządnie, bezładnie, rozgrzebać’:

„Siedzę na *rozbebeszonym* łóżku i myślę o swoim *niefarcie*” (s. 98).

*rozmamłany* — SPP podaje: ‘rozrzucony, rozgrzebany, pozostawiony w nieładzie’; w takim znaczeniu nie występuje w SJP Dor. U Konwickiego:

„Odwrócił się i zobaczył, że wampir unosi się na łokciu w swojej *roz-mamłanej* pościeli (...)” (s. 78).



*cichcem* — pot. 'bez sprawiania hałasu, po cichu, ukradkiem, niepostrzeżenie':

„(...) a teraz wybiegł na ulicę z termosem, rozlewa herbatę do plastikowych kubków, herbatę, do której *cichcem* wlał szklaneczkę gorzały (...)” (s. 136).

*dobra* — pot. 'dobrze, zgoda; doskonale':

„— Co, kurwa, co, przecież uciekał, nie? Musiałem użyć broni. Uciekał z tą torbą. Dobrze naładowana — potrząsnął triumfalnie zdobyczą.

— No *dobra*, zobaczymy, — zdecydował sierżant” (s. 55).

W powieści *Rzeka podziemna, podziemne ptaki* znajdujemy też **związki frazeologiczne** należące do stylu potocznego polszczyzny.

Oto niektóre z nich:

*dać dzioba* — rub. 'dać buzi, pozwolić się pocałować':

„— *Daj dzioba* — *marudził* dozorca” (s. 122).

*do usranej śmierci* — tego związku nie zawiera ani SJP Dor, ani SWJP, ani SFraz. Ten ostatni podaje tylko frazeologizm „do śmierci” — 'do końca życia'. SPP notuje wymienione wyrażenie, definiując je jako: wulg. 'bez końca, bez przerwy':

„— Można gadać *do usranej śmierci*. Do końca świata” (s. 116)

*ile wlezie* — 'w najwyższym stopniu; wykorzystując wszystkie możliwości':

„*Matko Święta*, trzeba było zdradzać *ile wlezie*, pomyślał Siódmy” (s. 109).

*mieć gadane* — pot. 'być wygadany, wymowny':

„— Ja nic nie mówiłem. O czym tu gadać. On cały czas *zasuwa* — pokazał radio. — *Ma gadane*, co, minister? — zwrócił się do właściciela psa” (s. 115).

*na amen* — pot. 'całkowicie, zupełnie; do szczętu, do cna, na zawsze':

„Wbiję się w Henię, zakopie się w jej ciepłe, utopię się w niej *na amen*” (s. 133).

*na diabła* — pot. 'po co, na co, w jakim celu':

„— Ale chcę znaleźć się godnie, choć mi to *na diabła* potrzebne” (s. 109).

*odwalić kitę* — wulg. 'umrzeć':

„— Ktoś w każdym razie *odwalił kitę* — zdecydował pan Zdzicho” (s. 117).

A oto przykłady **wyrazów, które** dopiero w kontekście **nabrały zabarwienia ekspresywnego**:

*biżuteria* — 'wyroby z metali szlachetnych i drogich kamieni (...); klejnoty, kosztowności':

Wyrazem tym bohaterka powieści nazywa męskie narządy płciowe. W takim znaczeniu słowo nabiera odcienia żartobliwego:

„— Proszę nie gadać, tylko odkrywać kołdrę. A fryzjer był i ogolił co trzeba?

— Był, pani. Pokaleczył mnie tępą brzytwą.

— Niech pokaże swoją *biżuterię* — rzekła dobrodusznie siostra Brat i zerwała z pacjenta kołdrę. Zanim zdążył przykryć się kołdrą, zaświecił bezwstydnie wygolonymi genitaliami" (s. 64).

*elegant* — to 'mężczyzna ubierający się wytwornie, gustownie, modnie'. W powieści Konwickiego mianem tym określono człowieka źle ubranego. W związku z tym wyraz nabral zabarwienia ironicznego: „Był ubrany z jakąś pretensjonalną elegancją niczym artysta stołeczny. (...)”

— Co on plecie? — odsunął się w półmrok przybyły *elegant*" (s. 120-121).

*internat* — wyraz oznaczający pierwotnie 'wspólne mieszkanie przy szkole dla uczącej się w niej młodzieży; zakład wychowawczy zapewniający młodzieży także naukę; bursa' nazywa w utworze Konwickiego 'miejsce internowania'. Autorzy SPP twierdzą, iż jest to określenie żartobliwe. Powstało ono na podstawie podobieństwa brzmienia obu wyrazów (*internat* i *internować*):

„On musi być dobrze pilnowany. Czekają na niego albo pudło, albo *internat*" (s. 57).

*miętosić* — 'miać ( w rękach), gnieść, ugniatać, ścisnąć':

„Pan *miętosił* tę dziewczynę" (s. 78).

W tym kontekście czasownik nabiera zabarwienia pogardliwego; oznacza 'lubieżnie dotykać'.

*nudzić* — 'nagabywać kogo stale o co, naprzykrzać się komu w sposób nudny, męczący, denerwujący; nękać kogo':

„— Daj dzioba — *nudził* dozorca" (s. 122).

Wyraz występuje tu jako czasownik mówienia w funkcji sygnału przytoczenia; ma on odcień żartobliwy.

**Zdrobnienia i zgrubienia** wyrazów neutralnych oraz **hipokorystyka** to formacje, które również zawierają ładunek emocjonalny. Pojawiają się one także w powieści Konwickiego, np.:

*czapa* — zgr. od *czapka*:

„Schodząc z ostatniego półpiętra zobaczył w bramie *facecika* w futrzanej *czapie* z daszkiem na głowie (...)” (s. 48).

*czapeczka* — zdr. od *czapka*:

„(...) *barankowa czapeczka* przypominała raczej średniowieczne nakrycie głowy (...)” (s. 120).

*Henia* — zdr. od *Henryka*:

„— *Heniu*, ja ciebie naprawdę kocham. A ty mi tyle lat nie wierzysz" (s. 43).

*naleweczka* — zdr. od *nalewka* w znaczeniu 'napój, zwykle z jagód, owoców zalanych spirytusem':

„— Patrz, *ruszyło* i tego *drewniaka* — zdziwił się dozorca, ale podał posłusznie napełniony *naleweczką* kieliszek" (s. 117).

**Niusia** — forma zdrobniała od imienia *Henryka*, będąca wynikiem procesu zwanego hipokorystyką drugiego stopnia; powstała przez dodanie spieszczającego formantu *-usia* do zdrobniałej formy *Henia*.

„—*Niusiu*. Powiedz mi, powiedz mi dzisiejszego dnia, kiedy nie wiemy, co będzie jutro, powiedz mi *Heniu*, *Niusiu* słodka, kogo ty kochałaś w życiu, czyja ty byłaś” (s. 45).

**Olerika** — zdr. od *Ola*. *Ola* zaś to nieoficjalna forma imienia *Aleksandra*.

„— *Oleriko*, zasłaniasz mi pana —*zagrymasił syn*” (s. 20).

**Wykrzykniki**, których główną rolą jest przekazywanie emocji (w tym bezpośrednie zwroty do adresata wypowiedzi nacechowane ekspresywnie), podkreślają potoczny charakter wypowiedzi, w których występują. Nie brakuje ich w *Rzeczce podziemnej*... Oto kilka przykładów:

**do cholery!** — w SJP Dor wykrzyknik w takim zestawieniu nie występuje. SPP definiuje go jako rub. 'przekleństwo, związek wyrazowy służący wyrażaniu emocji'; w mojej ocenie jest to wulgaryzm.

„— O, *do cholery*. No nie, nie, to straszne. Zupełnie nie idzie — narzekał rozpaczliwie stary doktor” (s. 60).

**do diabła!** — pot. 'okrzyk wyrażający złość, gniew, zniecierpliwienie':

„O, *do diabła*. Panie kolego — rzekł w stronę doktora z *wąsikiem*. — Proszę mi dać z dziesięć minut czasu” (s. 60).

**jak Boga kocham!** — 'wykrzyknienie wzmacniające treść wypowiedzi':

„On nie żyje. Umarł na serce.

— Kto?

[...]

— Generał. *Jak Boga kocham*” (s. 116).

**och!** — 'wykrzyknik wyrażający żywy odruch wzruszenia, podniecenia, bólu, zniecierpliwienia itp.':

To hasło oraz następne to tzw. wykrzykniki właściwe, czyli nie związane formalnie z innymi częściami mowy, rozpoznawane tylko na podstawie właściwego im znaczenia.

**ojej!** — 'wykrzyknienie wyrażające różne uczucia — zdziwienie, zniecierpliwienie, podziw, przestrasz, przerażenie lub potwierdzenie':

„— Och, *przekleństwo*. Nie, to zupełnie *rozpieprzone*. Patrzcie, niech to *szlag trafi* — skarżył się starzec — *Ojej, ojej*” (s. 60).

Wśród wykrzykników znajdują się w powieści także bezpośrednie zwroty do odbiorcy wypowiedzi. Wymienię tutaj te, które zatraciły swoje pierwotne znaczenie i pełnią głównie funkcję espresywną:

**bracie!** — 'koleżeński, poufaly zwrot odpowiadający zwrotowi: mój drogi':

„— A ty wiesz, *bracie* — rzekł cicho — że my się przez was tak długo i tak ciężko męczymy” (s. 87).

**prezes!** — wyraz nazywający człowieka stojącego na czele jakiejś instytucji, organizacji, stowarzyszenia, użyty przez jednego z bohaterów powieści *Rzeczka podziemna*, *podziemne ptaki*, pełni funkcję żartobliwego zwrotu do odbiorcy wypowiedzi:

„— Nic mu nie będzie — powiedział sierżant. — Dostał pewnie w szynkę. Wsiadaj, *prezes*, do kabiny. Możesz się położyć na otomanie. My mamy dziś ulgę dla związkowców” (s. 55).

*przyjacielu!* — ‘zwrot poufały, używany zwykle w stosunku do osób niższych rangą, stanowiskiem, młodszymi itp.’:

„— Witam *przyjacielu*, znowu się spotykamy — usłyszał Siódmy. Opuścił głowę i zobaczył przed sobą byłego fałszywego kolejarza, teraz fałszywego księdza. Dziennikarz był w dobrej formie” (s. 49).

*staruszkule!* — ‘poufały sposób zwracania się do dobrze znanego rozmówcy — mężczyzny’:

„— To *trawa?* — dozorca był poufale ciekawy.

— Nie, *staruszkule*, zwykły tytoń fajkowy” (s. 119).

Aby wypowiedź była bardziej sugestywna, jej nadawca może wprowadzić **wyrazy dźwiękonaśladowcze**, różniące się tym od swoich neutralnych synonimów, że oprócz znaczenia zawierają pewien ładunek ekspresywny. Używają ich postacie stworzone przez Konwickiego:

*bąkać* — ‘mówić coś niewyraźnie, niezrozumiale, cicho’:

„— Proszę bardzo — *bąknął*, ciągle jeszcze speszony, Siódmy” (s. 19).

*burczeć* — ‘gderać, zrzędzić, mrużyć z niezadowoleniem’. Wyraz notowany w SPP.

„— Ale biegiem do łóżka — *burczała* — bo docent będzie krzyżeć” (s. 64).

*dudnić* — ‘wydawać głuchy odgłos, dźwięczeć głucho; huczeć’:

„Gdzieś z głębi domów *dudnił* monotonna głos generała (...)” (s. 38).

*gdakać* — ‘wydawać dźwięki przypominające albo naśladowujące głos kury’:

„W dole, przy pryzmie śniegu, *gdakała* na wolnych obrotach milicyjna *suka*” (s. 9).

*grzechotać* — ‘o odgłosie wydawanym przez zderzające się przedmioty; wywoływać dźwięki, odgłosy przez potrząsanie grzechotką’:

„*Zagrzechotała* seria z automatu” (s. 53).

W powieści Tadeusza Konwickiego pojawia się również **słownictwo o ograniczonym zasięgu**: środowiskowe (*młodzieżowiec* — ‘członek organizacji młodzieżowej, działacz młodzieżowy’: „Siódmy spojrzał w tę stronę i ujrzał tego zagranicznego dziennikarza, przebranego tym razem za *młodzieżowca* albo *wariata*”), regionalne (*przyodziewek* — ‘to, co człowiek na siebie wdziewa; odzienie, ubranie, odzież, okrycie’: „... parawan obrzucony *babskim przyodziewkiem*...”), dialektyzmy (*pochówek* — ‘pochowanie zmarłego; pogrzeb’: „Siódmy znalazł się w kostnicy, gdzie na wysokich kozłach stały trumny z nieboszczykami, z których jedni byli już ubrani uroczyście i gotowi do *pochówka* ...”).

**Kilka neologizmów** występujących w utworze to m.in. formacje utworzone na podstawie istniejących w polszczyźnie wyrazów potocznych:

*paskudek* — rzeczownik utworzony od *paskuda* — 'człowiek paskudny, brzydki, bezecny; człowiek brudzący gdzie, niechluj'. Połączenie pejoratywnie nacechowanej podstawy słotwórczej z melioratywnym w tym przypadku sufiksem *-ek* nadaje formacji odcień ironiczny.

„— On nie jest wariat. On jest zboczeniec, znaczy parówa. (...) — odezwał się dozorca.

— Zboczeniec, zboczeniec, i, i, i, ty *paskudku* — rozczochrał mu futro na *czapeczce* poirytowany wariat” (s. 121).

*pedałować* — jest to formacja powstała od rzeczownika *pedał* w znaczeniu 'homoseksualista, pederasta'. Oznacza 'utrzymywanie stosunków homoseksualnych'. W takim znaczeniu czasownik *pedałować* nie występuje w słownikach.

„— (...). Ja też *pedałowałem* podczas studiów w Eton” (s. 123).

*pedrylowatość* — rzeczownik utworzony od wyrazu *pedryl* (patrz wyżej). Oznacza 'cechę charakterystyczną dla pedryla'. Słowniki tego wyrazu nie notują.

„Nieliczni przechodnie ustąpili mu z drogi, on wołał do nich zuchowato i zupełnie w tym wigorze, energii, raptownej eksplozji sił witalnych jakby zatracił swoją *pedrylowatość* (...)” (s. 156).

Okazjonalnie w tekście powieści pojawiają się **zapożyczenia z języka rosyjskiego** nie występujące w zasobie polskiego słownictwa ogólnego. Pełnią one funkcję stylizacyjną, najczęściej nazywają realia związane z Rosją lub Związkiem Radzieckim. Czasami zawierają zabarwienie uczuciowe:

*babuszka*: z ros. — 'babka, babcia':

„Ale może jednak tam daleko na stepach oplakują już śmierć Wielkiego Cara, który leży w trumnie wybitej cynobrowym aksamitem, a stare *babuszki* całują go z rozpaczą w nieżywe usta” (s. 131).

*bumaga* — wyraz ten w języku rosyjskim znaczy 'papier':

„— Jakież papiery — powiedział. — Dziwne *bumagi*” (s. 55).

*duszogiejka* — *Wielki słownik rosyjsko-polski* (Warszawa 1980) nie zawiera tego wyrazu. Nazywa on w powieści Konwickiego kurtkę; powstał z połączenia rosyjskich słów: *dusza* i *griet* 'grzać':

„— To daj pan kożuch.

— A ja?

— Dam swoją *duszogiejkę*. Przede mną daleka droga. Ty masz już blisko” (s. 89).

Styl potoczny ujawnia się — jak wiadomo — w odmiennym od innych stylów słownictwie oraz składni.

W powieści *Rzeka podziemna*, *podziemne ptaki* rzadko występują cechy charakterystyczne dla składni języka potocznego. Prawie ich nie ma w partiach narracyjnych oraz refleksjach Siódmego. W dialogach bohaterów zaś pojawiają się następujące **elementy właściwe składni potocznej**:

- przewaga zdań pojedynczych nad złożonymi;
- przewaga zdań współrzędnych w rzadko występujących wypowiedzeniach złożonych;
- występowanie wypowiedzeń urwanych, niedokończonych i równoważników zdań;
- powtórzenia wyrazów;
- używanie rzeczowników w M. w funkcji orzecznika zamiast (zgodnie z wymogami normy językowej) w N.:  
„Ja jestem *wariat*”, „Pan jest *drukarz*”;
- opuszczanie łączników w zdaniach z orzeczeniem złożonym:  
„— To pan wierzący?”, „— Pana nie częstuje, bo pan gruzlik”;
- używanie rzeczowników w M. w bezpośrednich zwrotach do odbiorcy (zamiast w W.):  
„— (...) Prawda, *minister*?” „— Daj dzioba, *minister*”;
- używanie nieoficjalnej formy imienia w zwrotach do osoby, z którą nie jest się na ty:  
„— Panie Zdzichu, co pan mówił (...)”;
- używanie obok występującego w zwrotach oficjalnych do rozmówcy wyrazu *pan* czasownika w drugiej osobie stosowanego w kontaktach nieoficjalnych, koleżeńskich:  
„— *Widzisz pan*, ile pięter”, „— *Pan musiałeś* dawniej mocno gazować”,  
„— *Patrz pan* — rzekł dozorca do Siódmego”.

„Postępowy pisarz — by użyć obrazowego określenia — posiada szczególny dar „radarowy”; umie chwycić kielkujące tendencje rozwojowe, które są przodujące i konieczne, zapładniające; nie zrywa jednak bezceremonialnie z tradycją językową. Słowem — by posłużyć się słowami Mickiewicza — wielki pisarz nie tylko czuje za miliony, ale i czerpie środki językowe od tych milionów, z tej niewyczerpanej składnicy języka żywego, mówionego, wręcz nieraz ludowego”<sup>5</sup>.

Niewątpliwie mianem takiego pisarza postępowego możemy nazwać Tadeusza Konwickiego; język jego powieści to przenikanie się doskonałej i poprawnej postaci języka ogólnonarodowego oraz języka potocznego, który często odbiega od normy polszczyzny starannej; to istnienie obok siebie słownictwa artystycznego i przeciwstawiającego się mu — potocznego, nacechowanego nawet pospolitością czy wulgarnością.

Takie współistnienie elementów różnych stylów ukazuje bogactwo języka narodowego; środki zaczerpnięte z odmiany mówionej polszczyzny odświeżają bowiem styl artystyczny.

Świadome wprowadzenie przez Konwickiego słownictwa o charakterze potocznym (zwłaszcza wulgaryzmów) oddaje charakter polszczyzny mówionej końca XX wieku.

<sup>5</sup> S. Rospond, *Rola wielkich pisarzy w kształtowaniu języka ogólnonarodowego*, [w:] *Symbolae polonicae in honorem St. Jodłowski*, Wrocław 1972, s. 136.

# SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

## SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ NA TEMAT: „JĘZYK W MIEŚCIE I JEGO OKOLICACH” (W ZWIĄZKU Z 450-LECIEM SIEDLEC), SIEDLCE, 15-16.12.1997 R.

Badania nad językiem miast polskich są prowadzone od trzydziestu z górą lat. Objęto nimi najpierw miasta południowej Polski: Kraków i Nową Hutę oraz miasta Górnego Śląska i Zagłębia. Wkrótce obiektem badań stały się inne miasta: Łódź, Wrocław, Poznań, Warszawa, Szczecin, Częstochowa i inne. Językoznawcy z poszczególnych ośrodków badawczych, zatrudnieni w wyższych uczelniach wielkich miast, czerpali materiał z najbliższego im otoczenia. Między innymi rejestrowali teksty języka mówionego mieszkańców swoich miast, które to teksty stały się nieocenioną bazą danych, dziś już w znacznym stopniu przeanalizowanych. W związku z tym można powiedzieć, że dysponujemy obecnie sporą wiedzą o socjolingwistycznych, a także pragmalingwistycznych właściwościach języka funkcjonującego w owych miastach. Są jednak jeszcze całe obszary miejskie, którymi językoznawcy się dotychczas z różnych powodów nie interesowali. Do takich miast do niedawna można było zaliczyć Siedlce.

Jest to miasto średniej wielkości (ok. 100 tys. mieszkańców), położone w odległości ponad 90 km od Warszawy w kierunku wschodnim. W minionym 1997 roku obchodziło ono swój jubileusz: 450-lecia istnienia. Ta niecodzienna okoliczność stała się dla językoznawców z Instytutu Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach bezpośrednią przyczyną zorganizowania konferencji na temat: „Język w mieście i jego okolicach”, która odbyła się w dniach 15-16 grudnia 1997 r. w Siedlcach.

Konferencja skupiła — oprócz językoznawców siedleckich — dość liczne grono lingwistów polskich (z Warszawy, Poznania, Białegostoku), a także zagranicznych (z Kijowa, Mińska Białoruskiego). W sumie wygłoszono 11 referatów o różnorodnej tematyce mieszczącej się w formule konferencji.

Prof. dr hab. Borys Norman (Siedlce) w referacie na temat: *U podstaw podejścia funkcjonalnego do normy języka polskiego: Józef Mroziński*, otwierającym spotkanie konferencyjne, przypomniał osobę Józefa Mrozińskiego (1784-1839) i jego niektóre poglądy na normę językową, które — jak referent podkreślił — okazują się z dzisiejszego punktu widzenia zadziwiająco nowoczesne. Jak wiadomo, Mroziński był wojskowym (generałem), a językoznawstwem zajmował się tylko doraźnie i niezawodowo. Otóż ów generał-językoznawca przebywał przez pewien czas w Siedlcach, o czym sam pisze w jednym z listów. Ten siedlecki epizod Mrozińskiego prof. B. Norman przedstawił jako ciekawostkę biograficzną, mało komu znaną.

Kolejne referaty dotyczyły języka mieszkańców Siedlec i województwa siedleckiego. Prof. dr hab. Barbara Falińska (Białystok-Siedlce) zajęła się kilkoma zjawiskami leksykalnymi języka mieszkańców wspomnianego terenu, m.in. wyrazem *kot* i *pies*, które skonfrontowała z ich odpowiednikami w dialektach polskich i sło-

wiańskich. Swój referat zatytułowała: *O języku mieszkańców województwa siedleckiego*. Dr Zygmunt Gałecki (Warszawa) w referacie zatytułowanym *Czy są siedleckie regionalizmy językowe?* skłaniał się do udzielenia odpowiedzi pozytywnej na pytanie zawarte w tytule, podobnie jak przed laty Jan Pillich<sup>1</sup>, do którego badań dr Z. Gałecki nawiązuje. Z kolei dr hab. Janina Gardzińska (Siedlce) w referacie pod tytułem *Rękopiśmienne archiwalia z terenu Siedlec i okolic jako źródła do badań polszczyzny północno-wschodniej XVII-XIX w.* poinformowała zebranych o istnieniu bogatego zbioru tekstów archiwalnych, które mogą stać się źródłem ekscerpcji dla językoznawców, chcących badać dawną polszczyznę okolic Siedlec, a zwłaszcza jej warstwę onomastyczno-dialektologiczną. Dr hab. Krystyna Wojtczuk (Siedlce) natomiast zainteresowała się najnowszą dziedziną funkcjonowania polszczyzny miejskiej, przedstawiła bowiem referat na temat: *Tendencje nominacyjne w urbonimii polskiej na przykładzie nazw firm siedleckich z lat 90*. Poddała w nim analizie językoznawczej nazwy sklepów, zakładów usługowych, przedsiębiorstw itp. firm siedleckich. W nazwach tych przejawiają się takie głównie tendencje nominacyjne, jak onimizacja (tj. przejście z klasy nazw pospolitych do własnych) oraz transonimizacja (czyli tu: przesunięcie z klasy antroponimów i toponimów do klasy urbonimów). Dr Barbara Taras (Warszawa) w referacie *Przybysz wobec osobliwości językowych siedlczan* podzieliła się swoimi refleksjami na temat specyficznych siedleckich jednostek wyrazowych (regionalizmów), jak *tartka* 'tarka', *duchówka* 'piekarnik', *koluszek* 'zwitek papieru w funkcji torebki' i in.

Cała grupa referatów poświęconych językowi mieszkańców Siedlec bardziej zapowiadała przyszłe badania, niż relacjonowała wyniki badań już przeprowadzonych.

Podobny charakter miały również pozostałe referaty: mgr Marii Krasowskiej (Warszawa) *Różnice w mowie pokoleń osady Mokobody*, położonej w pobliżu Siedlec, a także dra hab. Jerzego Sierociuka (Poznań) *Z problematyki kształtowania się języka miasta*.

Wyraźne poszerzenie tematyki konferencji znalazło się w wystąpieniach dr Oksany Kowal-Kościńskiej (Kijów), dra Wiaczesława Werenicza (Mińsk Białoruski) oraz mgr Aliny Maciejewskiej (Siedlce).

Dr Oksana Kowal-Kościńska w referacie zatytułowanym *Zmiany w słownictwie mass mediów Ukrainy w latach 1991-97* przedstawiła m.in. takie procesy modyfikujące język prasowy, jak przenikanie do niego wyrazów żargonowych, liczniejsze niż wcześniej występowanie wyrazów związanych z cerkwią, zubożenie dziennikarzy wobec problemów kulturalnojęzycznych, duży stopień polonizacji słownictwa, a także znaczny udział w nim zapożyczeń angielskich.

Dr Wiaczesław Werenicz w arcyciekawym referacie pt. *O sytuacji etnolingwistycznej w Kellerówce i Oziornym obwodzie kokczetańskiego w Kazachstanie* mówił m.in. o Polonii i innych grupach narodowościowych oraz o ścieraniu się języków owych grup.

Wreszcie mgr Alina Maciejewska (Siedlce) zajęła się — na podstawie badań wypowiedzi siedleckich przedszkolaków — sposobem widzenia przez nie hierarchii zawodów. Referat mgr A. Maciejewskiej nosił tytuł: *Status społeczny w językowym obrazie świata dzieci*.

Warto na koniec dodać, że omawiana konferencja jest trzecią z kolei konferencją zorganizowaną przez Katedrę Językoznawstwa Instytutu Filologii Polskiej Wyż-

<sup>1</sup> Por. J. Pillich, *Siedleckie regionalizmy leksykalne*, „Zeszyty Naukowe WSP w Siedlcach”, Seria: Nauki Humanistyczne, z. 2, Siedlce 1975.



szej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach w ramach realizacji tematu badawczego: „Funkcjonowanie języka w różnych warunkach socjologicznych i kulturowych”. Planujemy kontynuowanie takich lub podobnych imprez naukowych, a zainteresowanych serdecznie zapraszamy do udziału w nich.

*Krystyna Wojtczuk*

## **SPRAWOZDANIE Z XLII WAKACYJNEGO KURSU JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ**

### **1. KURS „A”**

W dniach 25.07.1997 r. – 22.08.1997 r. odbył się XLII Wakacyjny Kurs Języka i Kultury Polskiej zorganizowany przez „Polonicum”. Wzięło w nim udział 240 studentów z 30 krajów, z tego 60 osób uczestniczyło na zasadzie pełnej odpłatności. Kurs, w imieniu Jego Magnificencji Prorektora dr hab. Janusza Grzelaka zainaugurowała dr hab. Grażyna Wleczorek Koordynator d/s Współpracy z Zagranicą. Zarówno program naukowo-dydaktyczny, jak i kulturalny został zrealizowany zgodnie z planem.

### **Program naukowo-dydaktyczny**

Tak jak w latach ubiegłych codzienny program zajęć obejmował 4-godzinny lektorat języka polskiego dla grup początkujących oraz 3-godzinny dla grup średnio zaawansowanych i zaawansowanych. Nowym rozwiązaniem dydaktycznym była godzinna konwersacja wprowadzona dla grup poziomu średnio zaawansowanego. Konwersacje tematycznie wiązały się z wykładami z zakresu historii i kultury polskiej. Program dydaktyczny dla wszystkich poziomów zawierał kilka wspólnych elementów tematycznych, takich jak:

1) prezentacja — z perspektywy ostatnich dziesięciu lat — polskiej literatury, krytyki literackiej, poezji, teatru i filmu. Tu doskonały był wykład prof. T. Drewnowskiego,

2) tegoroczne jubileusze uroczyste obchodzone w kraju, np. 1000-lecie Gdańska i 200-lecie Mazurka Dąbrowskiego, którym był poświęcony ważny i bogaty treściowo wykład dr H. Krajewskiej,

3) przedstawienie w cyklu wykładów obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej w Polsce. O polskiej gospodarce mówiła Prezes NBP Hanna Gronkiewicz-Waltz, o przemianach zachodzących w Polskim Radiu — red. B. Dykowska, o mapie politycznej prasy polskiej — red. T. Wołek.

W wykładach uczestniczyli studenci poziomu zaawansowanego, często także poziomu średniego. Studentom poziomu początkowego ze względu na trudną dla

nich do pokonania barierę językową zaproponowano program audio-wizualny ukazujący najważniejsze zjawiska kultury polskiej.

### **Program kulturalny**

Był on integralną częścią programu dydaktyczno-naukowego. Tak więc po wykładzie o Hymnie Narodowym studenci obejrzeni stosowną wystawę poświęconą hymnowi. Wykłady o polskiej rzeczywistości społeczno-gospodarczej zostały uzupełnione odwiedzinami w Parlamencie i Urzędzie Miasta.

Programowi kulturalnemu, w którym dominowało zwiedzanie zabytkowych miejsc, towarzyszył program rekreacyjno-kulturalny. Studenci odbyli 2-dniową wycieczkę do Płocka, Żelazowej Woli, Łącka, Grzybowa. Słuchali muzyki Chopina w Żelazowej Woli. Jedli obiad ekologiczny i zwiedzali farmę ekologiczną w Grzybowie, a także podziwiali piękną stadninę w Łącku.

Nowością tegorocznego kursu był piknik nad Wisłą z muzyką, ogniskiem i tańcami, podczas którego nastąpiło zakończenie Konkursu Poezji Polskiej dla studentów. Konkurs miał na celu zainteresowanie ich poezją i kulturą polską. Uczestniczyło w nim 19 studentów z poziomu zaawansowanego. Chętnych było jednak o wiele więcej.

W ankiecie sondażowej, wypełnianej zwykle na zakończenie kursu, studenci wysoko ocenili program merytoryczny i poziom prowadzonych na kursie zajęć.

*Joanna Fabisiak*

## **2. KURS „B”**

W dniach 31 sierpnia – 19 września 1997 roku odbył się na UW zorganizowany przez „Polonicum” XLII Kurs języka i kultury polskiej dla polonistów zagranicznych. Według ustaleń programowych dotyczył on zagadnień związanych ze zjawiskami pogranicza kultur oraz ich wzajemnego przenikania.

Kurs przebiegał według programu. Odbyły się wszystkie zaplanowane wykłady i imprezy towarzyszące.

Słuchacze, w liczbie 36 osób, przybyli z 12 państw. W większości byli to weterani kursów Polonicum, starzy i wypróbowani przyjaciele naszego Instytutu — wykładowcy uniwersyteccy, tłumacze naszej literatury, lektorzy, magistranci i studenci najwyższych lat. Gościliśmy także 8-osobową grupę młodzieży z uniwersytetów niemieckich — w ramach programu DAAD. Frekwencja na zajęciach świadczyła o ogromnym zainteresowaniu słuchaczy problematyką wykładów. Oto ich wykaz:

#### **Wykłady:**

- *Literatura pogranicza kultur* — prof. dr hab. Stanisław Frybes (wykład inauguracyjny)
- *Cechy kultury polskiej XX wieku* — prof. dr hab. Stanisław Siekierski

- *Obszary wspólne świadomości europejskiej w literaturze* — prof. dr hab. Mieczysław Dąbrowski
- *Literatura polska — literatura żydowska, współistnienie i wzajemne przenikanie* — prof. dr hab. Stanisław Frybes
- *Nowe formy autobiografizmu w prozie polskiej po roku 1976* — dr Andrzej Zieniewicz
- *Polska a sąsiedzi — przenikanie kultur, mniejszości narodowe* — dr Wawrzyniec Konarski
- *Związki kulturowe i ich odzwierciedlenie w słownictwie języka polskiego* — prof. dr hab. Stanisław Dubisz
- *Kształtowanie się identyfikacji etnicznej na pograniczach* — prof. dr hab. Elżbieta Sękowska
- *Heterogeniczność i wielokulturowość literatury polskiej* — prof. dr hab. Eugeniusz Czaplejewicz
- *Problematyka sąsiedztwa kulturowego w polskim filmie po 1945 roku* — red. Zygmunt Machwitz.
- *Z problemów literackiego bilingwizmu — rosyjska twórczość pisarzy polskich.*

Zróźnicowane zainteresowania profesjonalne uczestników nie przeszkadzały w znalezieniu wspólnej tematyki, którą była każdorazowo kultura polska, rozumiana jako uniwersum i punkt odniesienia do innych kręgów cywilizacyjnych. Dowodem chęci uczestniczenia w takim programie był wykład wygłoszony przez jednego ze słuchaczy: profesor Istvan Molnar z Węgier opowiedział o swoich badaniach porównawczych, dotyczących polskich i węgierskich społeczności grekokatolickich.

Pełniejsze ukazanie i przedstawienie fenomenu wielokulturowości ziem polskich miała również na celu wycieczka do Trójmiasta i Malborka, zorganizowana przy współudziale Orbisu.

Projekcje filmowe, nie uwzględniające może najnowszych produkcji, stanowiły jednak pewną całość ukazującą obecność kulturowych śladów rosyjskich, ukraińskich, niemieckich czy żydowskich w polskim filmie.

Wnioski natury ogólnej, które od kilku już lat stanowią przedmiot dyskusji w Polonicum, są następujące:

- Dzięki temu kursowi poloniści zagraniczni, szczególnie nauczyciele akademicy, mają szansę na praktyczne zajęcia uaktualniające ich wiedzę o polszczyźnie i polskości.
- Formuła kursu powinna być jeszcze bardziej otwarta, umożliwiającą jego uczestnikom aktywny w nim udział.

Piotr Garncarek

**EWA LIPIŃSKA, ELŻBIETA GRAŻYNA DĄBSKA, KIEDYŚ WRÓCISZ  
TU... A POLISH LANGUAGE TEXTBOOK FOR INTERMEDIATE,  
TOWARZYSTWO AUTORÓW I WYDAWCÓW PRAC NAUKOWYCH  
UNIVERSITAS, KRAKÓW 1997, S. 350.**

Tak się złożyło, że od dłuższego czasu nie mieliśmy na rynku wydawniczym nowego kursowego podręcznika do nauki języka polskiego jako obcego, przeznaczonego dla obcokrajowców, którzy już nasz język w pewnym stopniu opanowali. Podręcznik dla średnio zaawansowanych zatytułowany *Mów do mnie jeszcze* autorstwa Waldemara Martyniuka został wydany prawie 15 lat temu (wydanie pierwsze pochodzi z roku 1984) i choć cieszył się wielką popularnością nie tylko w kraju, ale i za granicą, przeżył się. Napisany w innych czasach, odnosił się do zupełnie innej rzeczywistości pozajęzykowej — do rzeczywistości polskiej późnych lat siedemdziesiątych — i traktował głównie o problemach dnia codziennego, z którymi wówczas borykali się Polacy. Trudno było zatem proponować go studentom obecnie. W tej sytuacji nauczyciele i lektorzy prowadzący zajęcia ze studentami średnio zaawansowanymi zdani byli na nieustającą improwizację, gromadzenie materiałów, przygotowywanie zestawów ćwiczeń praktycznie na każde zajęcia\*. ...Dlatego też z uczuciem pewnego rodzaju ulgi witamy na polskim rynku nowy podręcznik dla średnio zaawansowanych autorstwa Ewy Lipińskiej i Elżbiety Grażyny Dąbskiej.

Książka *Kiedyś wrócisz tu...* ukazała się w ramach serii zatytułowanej *Język polski dla cudzoziemców*, którą publikuje krakowskie wydawnictwo UNIVERSITAS. W tej samej serii wydane zostały także m.in. *Ja, ty i on... Słownik form koniugacyjnych czasowników polskich* Stanisława Mędaka, *Polskie czasowniki modalne i ich ekwiwalenty tłumaczeniowe* Bronisława Ligary oraz *Cześć, jak się masz? A Polish Language Textbook for Beginners* Władysława Miodunki, redaktora i opiekuna naukowego serii. Ta ostatnia pozycja jest, w kontekście omawianego przeze mnie podręcznika, szczególnie ważna, ponieważ można przypuszczać, iż został on pomyślany jako jej kontynuacja. Świadczy o tym nie tylko podtytuł, który mówi o przeznaczeniu książki dla średnio zaawansowanych (pierwsza była adresowana do studentów początkujących), ale także podobna szata graficzna. Na wzór podręczników zachodnich obie pozycje mają podobną okładkę, różniącą się jedynie kolorami. Wydaje się zatem, iż zamiarem redaktora serii jest przygotowa-

\* Uwaga od Redakcji: W ciągu ostatnich 15 lat w innych ośrodkach akademickich ukazywały się podręczniki języka polskiego przeznaczone dla studentów średnio zaawansowanych. Były one jednak opracowane inną metodą, nie mogły więc stanowić części sekwencji zapoczątkowanej przez *Cześć, jak się masz?* Władysława Miodunki. Do takich podręczników należy np. książka B. Bartnickiej, G. Dąbkowskiego, W. Jekiela *Uczymy się polskiego. Podręcznik języka polskiego dla cudzoziemców*, t. 2, cz. 1. *Komentarz językowy*, cz. 2. *Teksty* (Kielce 1994).

nie zestawu podręczników dla studentów uczących się języka polskiego jako obcego na wzór serii publikowanych przez Instytut Francuski, Instytut Goethego czy wydawnictwa Longmana. Myślę, że zestaw podręczników, których można by było używać w sekwencji, i które w naturalny sposób prowadziłyby studentów poprzez meandry języka polskiego, pozwalając im na osiąganie coraz wyższych szczebli wtajemniczenia językowego, jest bardzo pożądanym. Ułatwiłoby to w znacznym stopniu pracę lektorom w kraju i za granicą, a studentom dałoby możliwość kontynuowania nauki według pewnego wzoru.

Wychodząc z założenia, iż potencjalni odbiorcy podręcznika, studenci średnio zaawansowani, mają już za sobą podstawowy kurs gramatyki i ich znajomość słownictwa języka polskiego jest na tyle wystarczająca, by bez większych trudności poruszać się po polskim materiale gramatycznym i leksykalnym, Autorki zdecydowały się na polską wersję językową. Należy stwierdzić, że rozwiązanie to jest ze wszech miar właściwe, gdyż tylko wersja polskojęzyczna daje wszystkim studentom równe szanse, niezależnie od tego, z jakiego kraju pochodzą i który z języków jest ich językiem rodzimym. Ponadto pozwala ono na głębsze wejście w struktury poznawanego języka i znacznie zmniejsza możliwość transferu negatywnego.

Podręcznik składa się z piętnastu jednostek lekcyjnych, które są bardzo obszerne (liczą przeciętnie około 18-19 stron). W związku z tym podręcznik jest rzeczywiście pokaźnych rozmiarów. W zależności od liczby godzin przeznaczonych na naukę, a także od stopnia zaawansowania studentów, może on być realizowany zarówno w czasie jednego semestru, jak i całego roku.

Każda jednostka lekcyjna składa się z trzech stałych części. Są to:

I. **Część komunikacyjna,**

II. **Część tekstowa,**

III. **Część poświęcona problemom gramatycznym.**

W ramach poszczególnych części doszukać się można pewnego powtarzalnego układu.

**Część komunikacyjną** otwierają zawsze fragmenty artykułów prasowych (dwa lub trzech). Problemy w nich przedstawione mają służyć jako punkt wyjścia do ćwiczeń funkcji komunikacyjnych, takich jak *oburzenie i protest, komplement, prośba o radę, argumentacja, wyrażanie własnych opinii, dyskusja, perswazja, reklama, porównanie* i inne, przy czym dwóm — *dyskusji i argumentacji* — jako najtrudniejszym poświęcono więcej uwagi. Tematyka tekstów prasowych zamieszczonych w podręczniku jest bardzo różnorodna i z reguły prowokacyjna. Taki dobór tematów ma za zadanie zachęcić studentów do spontanicznego wyrażenia własnej opinii, a zatem do spontanicznej wypowiedzi ustnej. Ułatwieniu wypowiedzi służą zamieszczane pod tekstami zwroty i wyrażenia. Całość zamykają ćwiczenia sprawdzające ich zapamiętanie i właściwe posługiwanie się nimi. Zwroty te można także wykorzystać w czasie przygotowywania wypowiedzi pisemnych lub ustnych na podstawie tematów zamieszczonych po zasadniczej części tekstowej. Autorki, jak widać, dołożyły wszelkich starań, by stworzyć studentom jak największą możliwość praktycznego wykorzystania materiału zawartego w lekcji.

**Część tekstowa** obejmuje tekst wraz z objaśnieniami i ćwiczeniami. Po nich prezentowane są wyrażenia idiomatyczne i ćwiczenia wdrażające oraz tematy do ćwiczeń ustnych lub pisemnych. Część tę zamyka fragment utworu poetyckiego związany tematycznie z prezentowanym tekstem. Owe fragmenty pochodzą z wierszy najpopularniejszych poetów polskich.

**Część gramatyczna** to omówienie problemów fleksyjnych, słowotwórczych i składniowych wraz z rozbudowanym zestawem ćwiczeń praktycznych. Książkę zamykają klucz do ćwiczeń oraz bibliografia.

Całość podręcznika przygotowana została z wielką starannością. Uderza niezwyczajną dbałość o szczegóły i staranne dobranie elementów graficznych. Wydaje się jednak, iż układ elementów jednostki lekcyjnej, choć klarowny i przejrzysty, mógłby być bardziej kontrastowy, tak by użytkownik nie miał wątpliwości, w którym miejscu zaczynają się kolejne części lekcji, np. **część tekstowa** czy **gramatyczna**. O trójdzielności jednostki lekcyjnej dowiadujemy się raczej ze wstępu, czy spisu treści, niż z układu jej samej. Byłoby to bardzo wskazane, ponieważ objętość poszczególnych jednostek lekcyjnych jest rzeczywiście spora. Tu na marginesie warto dodać, iż realizacja jednej lekcji w ciągu jednego tygodnia nauki, w przypadku jej przeznaczenia na jeden semestr, chyba nie jest możliwa. Zbyt dużo w niej materiału zarówno leksykalnego, jak i gramatycznego, choć nie ulega wątpliwości, iż w dużym stopniu zależy to od stopnia zaawansowania grupy.

Materiał gramatyczny podręcznika opracowany został na podstawie publikacji *Język polski jako obcy. Programy nauczania na tle badań współczesnej polszczyzny* pod red. W. Miodunki (IP UJ, Kraków 1992). Z analizy jego zawartości wynika, iż założono w nim opanowanie przez uczących się podstawowych elementów gramatyki polskiej, głównie w zakresie deklinacji i koniugacji. Mimo to w recenzowanym podręczniku znalazły się i te elementy, które z reguły omawiane są już na poziomie dla początkujących. Znaleźć w nim na przykład można formy męskoosobowe i rzeczowe czasownika w czasie przeszłym, tryb rozkazujący czy zagadnienia związane z aspektem czasownika. Nie jest to bynajmniej zarzut, gdyż wydaje się, iż Autorki podjęły taką decyzję świadomie, kierując się stopniem trudności tych zagadnień oraz wynikającymi z nich potrzebami studentów. Szkoda chyba tylko, że w ramach tej powtórki nie znalazło się miejsce dla form mianownika liczby mnogiej rzeczowników męskoosobowych, ponieważ tworzenie i stosowanie tych właśnie form sprawia studentom obcojęzycznym wiele kłopotów. Podstawą programu gramatycznego są jednakże zagadnienia słowotwórcze i składniowe, przy czym składnia pojawia się w drugiej połowie podręcznika, słowotwórstwo zaś występuje w każdej lekcji. Pracujący z podręcznikiem studenci będą mieli okazję zapoznać się z imiesłowami, stroną bierną, różnymi rodzajami zdań złożonych, składnią liczebników, formami bezosobowymi, rzeczownikami i przymiotnikami prefiksальnymi itp.

I tu kilka słów na temat prezentacji problemów słowotwórczych i składniowych w omawianym podręczniku. Autorki położyły nacisk przede wszystkim na rozwiązania praktyczne. Teoria, choć ważna, dostosowana została do wymogów praktycznych. Nie żąda się więc od studentów znajomości nomenklatury gramatycznej (choćaby w przypadku zdań podrzędnie złożonych). Istotne jest to, by potrafili prawidłowo posługiwać się poznanymi formami zarówno w mowie, jak i w piśmie.

**W części gramatycznej** oprócz komentarza, którego sformułowania cechuje klarowność i prostota (wszak jest on kierowany do obcokrajowców, których kompetencja leksykalna jest ograniczona), znaleźć można wiele przykładów ilustrujących omawiane zagadnienie. Ich zadaniem jest wzbogacenie opisu teoretycznego i umożliwienie studentom przejścia od poziomu abstrakcyjnej reguły do poziomu faktycznego użycia danych struktur. Co ciekawe, Autorki niejednokrotnie używają fragmentów oryginalnych tekstów jako materiału ilustrująco-egzemplifikacyjnego. Posunięcie takie mogłoby budzić wątpliwości, gdyby nie fakt, iż cytaty dobrane zostały z wielką uwagą i na pewno ich zrozumienie nie sprawi nikomu większej trudności, a niewątpliwie przyczynią się one do większego urozmaicenia części gramatycznej (zob. np. fragment książki *Z. Świącickiego Klątwy, mikroby i uczeni*, która ilustruje użycie strony biernej w tekstach o charakterze naukowym). Po

części teoretycznej znajdują się ćwiczenia, przy czym jeśli w danej lekcji omawianych było kilka problemów, podręcznik informuje o tym, które ćwiczenia odnoszą się do każdego z nich (np. *Wyrażenia pochodzące od wyrażeni syntaktycznych* — ćwiczenia XII-XVI). Liczba ćwiczeń gramatycznych, ich bogactwo oraz różnorodność są niewątpliwym atutem podręcznika.

Trzeba bowiem przyznać, iż książka Ewy Lipińskiej i Elżbiety Dąbskiej pełna jest różnorodności. Autorki zadbały nie tylko o ciekawy dobór tematów swoich lekcji, ale też o ich ciekawą „obróbkę”. Zarówno części komunikacyjnej, jak i tekstowej towarzyszą zawsze interesujące i różnorakie ćwiczenia. Także blok wyrażeni idiomatycznych znajdujący się po zasadniczej części tekstowej uzupełniony został elementami praktycznymi. Ta część lekcji wydaje się wyjątkowo interesująca. Zawsze jest tam prezentowana pewna liczba frazeologizmów, których znajomość może bardzo wzbogacić język uczącego się polszczyzny. Dobór związków frazeologicznych nie jest bynajmniej przypadkowy. Autorki wybrały dla każdej jednostki lekcyjnej dwa, trzy, czasem cztery słowa klucze i podały ciekawsze, charakterystyczne wyrażenia idiomatyczne z tymi słowami. Całości oczywiście towarzyszą różnorodne ćwiczenia sprawdzające właściwe zrozumienie frazeologizmów, a uroku dodaje lekcji dowcipna ilustracja.

Fragmety artykułów prasowych są również bardzo ciekawe. Tę część lekcji uważam za zdecydowanie najtrudniejszą zarówno pod względem leksykalnym, jak i stylistycznym. Nie ulega wątpliwości, że *Kiedyś wrócisz tu...* nie jest podręcznikiem dla początkujących. Niemniej jednak fragmenty tekstów, zwłaszcza proponowane w jednostkach otwierających podręcznik, budzą mój niepokój. Jest rzeczą oczywistą, iż poziom, który określamy mianem średnio zaawansowanego jest chyba najbardziej enigmatyczny. Student średnio zaawansowany to taki, który już nie jest początkujący i jednocześnie taki, który nie osiągnął jeszcze pełnej biegłości. Grupa takich osób, o czym wiedzą wszyscy nauczyciele języków obcych, jest zwykle bardzo duża. Skoro jednak Autorki zadbały o to, aby materiał tekstowy podręcznika miał właściwą gradację — od tekstów preparowanych w lekcjach 1-3, poprzez pisane na podstawie tekstów autentycznych w lekcjach 4-9, aż do tekstów całkowicie autentycznych w pozostałych jednostkach lekcyjnych, powinny być nieco więcej uwagi poświęcić doborowi tekstów do części komunikacyjnej, a zwłaszcza do pierwszych lekcji. Jeśli bowiem podręcznik *Kiedyś wrócisz tu...* zostanie potraktowany przez odbiorców jako kontynuacja podręcznika W. Młodunki *Cześć, jak się masz?*, prowadzący zajęcia, a zwłaszcza studenci będą mieli nie lada problem z „przebićciem” się przez gąszcz niezrozumiałych słów w tekstach otwierających część komunikacyjną.

Dobór tekstów części zasadniczej jest natomiast doskonały. Są one ciekawe (choć nieraz dosyć długie jak na teksty podręcznikowe), a ich tematyka pozwala mieć nadzieję, iż nie zdezaktualizują się tak szybko. Poruszane w nich problemy dotyczą bowiem wartości uniwersalnych, ogólnoludzkich lub zagadnień ciekawych bez względu na czas (takich np. jak moda). Pod każdym tekstem znajduje się słowniczek zawierający trudniejsze wyrazy. Ich eksplikacje są proste i w zasadzie nie budzą większych wątpliwości. W zestawieniach znalazły się te słowa, które Autorki intuicyjnie uznały za trudne, lub których zrozumienie niezbędne jest do prawidłowej interpretacji tekstu. I tu jedna mała uwaga. Wydaje się, iż lepszym rozwiązaniem byłoby zamieszczanie w słowniczku nie tylko poszczególnych wyrazów, ale całych wyrażeni predykatywnych. I tak na przykład obok czasownika *podporządkować się*, mogłyby znaleźć się następujące wyrażenia: *ktoś podporządkowuje sobie kogoś/coś*, *ktoś podporządkowuje się komuś/czemuś*. Takie rozwiązanie lepiej służyłoby studentom, gdyż zapamiętywaliby znaczenie nowego słowa,

jednocześnie poznając jego łączliwość składniową. Ciekawym składnikiem objaśnień jest pozycja opatrzona napisem *Uwaga na słowa!*, w której Autorki starają się zainteresować studentów wieloznacznością jednostek języka.

Tekstom towarzyszą oczywiście ćwiczenia, przy czym są one skonstruowane tak, że ich wykonanie nie jest możliwe bez wielokrotnego czytania analizowanego tekstu. Służą one nie tylko sprawdzeniu jego właściwego zrozumienia, ale także rozszerzaniu i wzbogacaniu słownictwa, czyli przyczyniają się do zwiększenia kompetencji leksykalnej uczącego się cudzoziemca.

Na zakończenie kilka uwag szczegółowych. W zestawieniach zwrotów i wyrażen komunikacyjnych brak konsekwencji. W niektórych lekcjach (np. w lekcji nr 1) proponuje się studentom zapoznanie się z formami grzecznościowymi, ograniczając je do formy męskiej. W innych prezentowane są jedynie formy nieoficjalne, a jeszcze w innych oba rodzaje. Wydaje się, że wskazane byłoby tu pewne uporządkowanie, tym bardziej, że w ćwiczeniach Autorki w zasadzie konsekwentnie (wyjątkiem są tu dwa ćwiczenia gramatyczne IX i X w lekcji nr 2) operują formami grzecznościowymi. Radziłabym także nieco ostrożniej posługiwać się w ćwiczeniach określeniami *antonim* oraz *synonim* (np. na stronie 17 i 246). Właściwsze, w kontekście proponowanych ćwiczeń, byłyby określenia *wyrazy o znaczeniu podobnym* i *wyrazy o znaczeniu przeciwnym*.

Podsumowując, chciałabym podkreślić, iż poczynione przeze mnie uwagi nie umniejszają znaczenia omawianej pozycji. Podręcznik Ewy Lipińskiej i Elżbiety Grażyny Dąbskiej jest, moim zdaniem, podręcznikiem bardzo udanym i ciekawym. Wydaje się, iż będzie on dobrze służył studentom uczącym się języka polskiego zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Sądzę, że zaprezentowaną tu publikację można bez obaw zaproponować nauczycielom języka polskiego na całym świecie.

Anna Seretny



## NIE Z IMIESŁOWAMI

Wiele miejsca poświęca się obecnie w prasie zaproponowanej przez Radę Języka Polskiego zmianie pisowni partykuły *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi. Budzi to szczególne zainteresowanie, gdyż nowe zasady ortograficzne wprowadza się bardzo rzadko.

„Rzeczywiście rzadko — stwierdza A. Markowski. Wielka reforma ortografii miała miejsce w 1936 r. Powołano wówczas specjalny komitet, który ujedynolicił zasady ortografii, różne w dawnych zaborach. Zmiany te wywołały wielką dyskusję, a niektóre środowiska nie chciały przyjąć ich do wiadomości, demonstracyjnie pisząc po staremu. Nawiasem mówiąc, nie wszystkie zmiany były najszcześniejsze, bo przecież dawny *Marjan* bliższy jest wymowie niż współczesny *Marian*. Drobne korekty w polskiej ortografii wprowadzono także w 1956 r.”<sup>1</sup>

„Dyskusja na temat zmiany pisowni *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi nie jest nowa — trwa bez mała od 35 lat. W roku 1963 w przedmowie do XIII wydania *Pisowni polskiej PAN* znalazła się taka oto myśl: „Dla kultury językowej, zwłaszcza w okresie jej masowego upowszechniania, o wiele cenniejsza i korzystniejsza od reformatorskich pomysłów jest ciągłość praktyki ortograficznej, która pozwala przez dłuższy czas systematycznie i metodycznie przyswajać wchodzącym w życie pokoleniom zasady poprawnej pisowni z ufnością w owocność, trwałość i sensowność tej pracy”.

Zdumiewające były losy tej edycji przepisów dotyczących polskiej ortografii — wydrukowanej, lecz nigdy nie rozpowszechnionej. Opracowano je na podstawie uchwał Komitetu Językoznawczego PAN, zatwierdzonych przez tegoż PAN-u Sekretariat Naukowy, wydrukowano w październiku 1963 roku w tysięcznym nakładzie (naturalnie — za aprobatą cenzury), po czym... zakazano ich rozpowszechniania. Decyzję podjęto na najwyższych, ministerialnych szczeblach ówczesnej władzy. Lecz nie chodziło o podtekst polityczny, o niedopatrzenie urzędu kontroli — co nie byłoby rzeczą szczególnie dziwną, wszak w owych czasach nierzadko zatrzymywano druk czy kolportaż gotowej już książki lub gazety. Tym razem zakaz

<sup>1</sup> P. Sarzyński, *Język gięty. Rozmowa z profesorem Andrzejem Markowskim*, „Polityka”, nr 10, 7 III 1998.

uzasadniono ochroną tradycyjnej polskiej ortografii. Trzeba pochwalić tamtą decyzję urzędników z komunistycznego ministerstwa! Mimo że uczynili to w sposób karygodny: niedemokratyczny i arbitralny, stając po stronie będących w mniejszości konserwatywnych profesorów — przyczynili się do zachowania ciągłości praktyki ortograficznej.

Otóż praca, która poszła wówczas do magazynów, a następnie na makulaturę, miała dokonać niezwykle istotnych zmian w zasadach polskiej pisowni, zmian mających stanowić „pewne uproszczenie i ułatwienie w świetle doświadczeń praktyki dydaktycznej ostatnich lat pożądane” (cytat z Przedmowy do wydania XIII, z jakimś cudem ocalonego egzemplarza). Najważniejsza z tych reform dotyczyła pisowni zaprzeczonych imiesłów. Jak wiadomo, do dziś obowiązujące zasady pisowni *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi są rzeczywiście dosyć trudne, zależne od znaczenia: jeśli jest ono czasownikowe, a więc wyraz określa czynność — pisze się oddzielnie; jeśli przymiotnikowe — należy napisać łącznie. Tymczasem artykuł 10.F.4. owej zakazanej *Pisowni polskiej PAN* brzmi: „nie z imiesłowami odmiennymi na -ący, -ąca, -ące; -ny, -na, -ne; -ony, -ona, -one; -ty, -ta, -te; -ły, -ła, -łe pisze się zawsze łącznie bez względu na to, czy imiesłów zbliża się znaczeniem więcej albo mniej do przymiotnika”.

Taką oto innowację próbowali wprowadzić już w 1963 roku profesoro- wie z Komisji Kultury Języka, a w każdym razie ich zdecydowana większość. Gwoli prawdzie należy koniecznie dodać, że byli wśród nich bardzo wybitni, słynni językoznawcy, między innymi Witold Doroszewski, Stanisław Jodłowski, Zenon Klemensiewicz i Stanisław Urbańczyk. Ówczesni językowi konserwatyści uznali te reformy jednak za zbyt daleko idące i mimo że stanowili mniejszość w Komisji, spowodowali ich administracyjne anulowanie. (W jaki sposób tego dokonali, jakich argumentów użyli — tego możemy się jedynie domyślać, no, ale to już temat na zupełnie inne opowiadanie...)”<sup>2</sup>.

Podaje je W. Pisarek: „Uchwalone wówczas zmiany uznane zostały za „rewolucyjne” przez ówczesny aparat partyjno-rządowy. Kiedy, jako asystent prof. Klemensiewicza, napisałem w „Przekroju” tekst tłumaczący potrzebę ujednoczenia pisowni partykuły *nie* w podległej partii prasie rozpoczęła się kampania przeciw tej zmianie. Wiele tytułów, w tym poprzedniczka gazety „Trybuna” — „Trybuna Ludu” nie zostawiło na uchwałę Komisji Kultury Języka suchej nitki. Zarzucono jej językowe barbarzyństwo, naruszanie wiekowych tradycji itp. Ta kampania prasowa sprawiła, że ówczesny minister oświaty, Wacław Tułodziecki, zdecydował, iż do żadnych zmian nie dopuści. Jak postanowił, tak się stało”<sup>3</sup>.

„Sprawa wkrótce ucichła, a normy ortograficzne pozostały bez zmian. Ku mojemu wielkiemu zadowoleniu — pisze mistrz polskiej ortografii

<sup>2</sup> *Rewolucja w ortografii*, „Głos Pomorza”, nr 5, 7 I 1998. Por. także: KB, „Nie pijący” a nie „nie pijący”, „Tygodnik Powszechny”, nr 11, 15 III 1998; *Językowe porządki*, „Tina”, nr 11, 13 III 1998.

<sup>3</sup> D. Łanocha, *Zalecamy pisać łącznie*, „Trybuna”, nr 56, 7-8 III 1998.

z roku 1969 — okazało się, że *dura lex, sed lex*. Normy to niestety dość trudne, ale mimo wszystko możliwe do zrozumienia i nauczenia się. A to między innymi dlatego, że są (na ogół) logiczne i konsekwentne, ale także dlatego, iż są stabilne: istnieje ciągłość praktyki ortograficznej — o wiele cenniejsza i korzystniejsza od reformatorskich pomysłów.

Lecz oto po ponad trzydziestu latach pomysł uproszczenia i ujednoczenia zapisu zaprzeczonych imiesłowów powrócił. Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN właśnie zadecydowała o wprowadzeniu łącznej pisowni *nie* z imiesłowami. Dyskusja nad tym zagadnieniem była długa, a stanowisko profesorów z Komisji niejednołite. Jednak zwolennicy reform, wśród nich słynny prof. Jan Miodek, także prof. Andrzej Markowski oraz prof. Edward Polański (redaktor *Nowego słownika ortograficznego PWN*) — znów będąc w większości — przeforsowali swoją koncepcję. Niestety, tym razem nie należy się spodziewać administracyjnego zakazu rozpowszechniania informacji na ten temat...<sup>4</sup>

„Od lat — informuje A. Markowski — otrzymywaliśmy od nauczycieli sygnały, że nie mogą dać sobie w szkole rady z nauką pisowni *nie* z imiesłowami. Około 1993 r. Komisja Kultury Języka PAN postanowiła więc ponownie zająć się tym zagadnieniem. Przeprowadzono wiele konsultacji w środowiskach nauczycieli i wydawców (robił to m.in. prof. Edward Polański, inicjator zmian), a uzyskane opinie były niemal zgodne: zmianę należy wprowadzić. Zgodna był także Rada Języka Polskiego, która podjęła uchwałę w tej sprawie 13 grudnia 1997 r. przy jednym tylko wstrzymującym się głosie”<sup>5</sup>.

„Grunt pod nową zasadę pisowni przygotowało w 1996 roku wydanie *Nowego słownika ortograficznego PWN*, który w razie wątpliwości zaleca pisownię łączną. Kto jednak będzie chciał przestrzegać reguł obowiązujących do tej pory, nadal będzie mógł się do nich stosować. Rada zdecydowała bowiem, że jeśli autorowi szczególnie zależy na podkreśleniu czasownikowego charakteru zaprzeczanego imiesłowu, może partykułę *nie* napisać rozłącznie, np. *nie znany mi człowiek* będziemy mogli pisać zarówno razem, jak i rozdzielnie.

Jeżeli ktoś świadomie pisał *nie* rozdzielnie, ma prawo tak pisać nadal. Ta zmiana nie ma praktycznie żadnych istotnych konsekwencji dla piśmiennictwa — uważa W. Pisarek<sup>6</sup>.

„W nowym roku (trudno jeszcze powiedzieć, od którego momentu, zresztą nie jest chyba możliwe ustalenie jakiejś wyraźnej, szczegółowej cezury w tej kwestii) zaczną więc obowiązywać nowy, uproszczony sposób zapisywania *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi. Pisownia trudniejsza, pełna niuansów i niejasności, dwojaka: łączna lub rozdzielną — zostanie zastąpiona pisownią łączną”<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> *Rewolucja...*, op.cit.

<sup>5</sup> P. Sarzyński, *Język...*, op.cit.

<sup>6</sup> KRM, *Łatwiejsza ortografia*, „Dziennik Polski”, nr 45, 23 II 1998.

<sup>7</sup> *Rewolucja...*, op.cit.

„Postanowiliśmy część zasad uprościć — wyjaśnia J. Miodek. Nie oznacza to, że zaraz od pierwszego stycznia 1998 r. nauczyciele zaczną stawiać dwóje, gdy jakiś uczeń napisze *nie* z imiesłowem rozłącznie. Ta zasada ma być wprowadzana stopniowo przez kilka lat z zaleceniem dla nauczycieli, by ją wprowadzali”<sup>8</sup>.

„Jeżeli do końca marca 1998 r. Ministerstwo Edukacji nie zgłosi swojego sprzeciwu, wykładnia stanie się obowiązująca. Ale dopóki nie zostanie ujęta w nowym słowniku ortograficznym, uczniowie przystępujący do egzaminów będą mogli stosować się zarówno do starych, jak i nowych zasad — stwierdza przewodniczący Rady Języka Polskiego, W. Pisarek”<sup>9</sup>.

Czy wszyscy językoznawcy, nauczyciele-poloniści i „zwykli” użytkownicy języka uważają zapowiadzaną reformę pisowni za słuszną?

Na początek dane liczbowe. Na pytanie: „Czy należy zasadniczo uprościć zasady ortografii języka polskiego?” zadane przez pismo „Wprost” stu osobom, 47 powiedziało tak, 38 — nie, 15 nie miało zdania na ten temat<sup>10</sup>. Należy podkreślić, że pytanie nie ograniczało się do zagadnienia pisowni zaprzeczonych imiesłówów. Inny wynik podaje E. Polański, inicjator omawianej zmiany. „Moja asystentka przeprowadziła ankietę wśród nauczycieli i rodziców opiekujących się uczestnikami młodzieżowego wyдання konkursu „Dyktando”. O ile pamiętam, sto procent było za reformą pisowni *nie* z imiesłowami odmiennymi”<sup>11</sup>. Byłby to rzadki wypadek jednomyślności w narodzie.

A oto wypowiedzi na temat zmiany pisowni cytowane przez prasę. Za jej przyjęciem opowiedzieli się:

M. Białoskórska: „Z praktycznego punktu widzenia ujednoczenie zasady pisowni *nie* z przymiotnikiem i imiesłowem przymiotnikowym, który jednoznacznie traktuje się tak jak przymiotnik, jako określenie cechy, może być wygodne przede wszystkim dla przeciętnego Polaka”<sup>12</sup>.

J. Bralczyk: „Głosowałem za, choć z ciężkim sercem. Każde ujednoczenie to zubożenie języka. Niewykluczone, że z czasem zatrze się różnica znaczeniowa, choćby pomiędzy *nie palącym* i *niepalącym*”<sup>13</sup>.

Ibis: „Gdyby szanowni panowie profesorowie uprzytomnili sobie, ile bezsensnych nocy, ile szlochów i łez z powodu dwój i jedynek spowodowała ta nieszczęsna partykuła, już dawno zgodziliby się na wprowadzenie w życie zasady, którą teraz uchwalili: że w razie wątpliwości zaleca się pisownię łączną”<sup>14</sup>.

H. Jakubowska ze Szkoły Podstawowej nr 27 w Kielcach: „Zasady pisowni *nie* z imiesłowami wprowadzamy w VII klasie. Są one trudne do

<sup>8</sup> K. Stecki, *Nie ma gwałtu na języku*, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 297, 19 XII 1997 oraz „Głos Pomorza”, nr 5, 7 I 1998.

<sup>9</sup> Sz. Hołownia, *Imiesłowy zreformowane*, „Gazeta Wyborcza”, nr 42, 19 II 1998.

<sup>10</sup> RK, *Klasówka z ortografii*, „Wprost”, nr 9, 1 III 1998.

<sup>11</sup> EF, *Obywatelu, łącz nie!*, „Trybuna Śląska” nr 51, 2 III 1998.

<sup>12</sup> klon, *Koniec problemów z „NIE”?*, „Głos Szczeciński”, nr 46, 24 II 1998.

<sup>13</sup> Sz. Hołownia, *Pytanie o ortografię*, „Gazeta Wyborcza”, nr 42, 19 II 1998.

<sup>14</sup> Ibis, *Niesamowite*, „Życie Warszawy”, nr 62, 14-15 III 1998.

wy tłumaczenia, co widać po kłopotach, jakie mają dzieci, a także dorośli<sup>15</sup>.

E. Kołodziejek: „Myślę, że niedawna decyzja Rady Języka Polskiego dotycząca zmiany pisowni partykuły *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi jest pierwszym krokiem do oczekiwanej od dawna reformy ortografii polskiej<sup>16</sup>.

S. Kozioł, wicedyrektor Zespołu Placówek Doskonalenia Nauczycieli w Białymstoku: „To krok w dobrym kierunku. Jako nauczyciel dobrze wiem, jak trudno jest nauczać nieprzejrzyistych zasad. Nauczyciele wszelkie wątpliwe przypadki zwykle rozstrzygają na korzyść ucznia. Uchwała Rady nic tutaj nie zmieni. Nie może być też tak, że kogoś będzie się karało za wiedzę, którą już posiada<sup>17</sup>.

B. Kazubska, polonistka z Liceum im. Żeromskiego w Kielcach: „W sytuacjach stresowych, na klasówkach, kiedy nie ma czasu na analizowanie, zdarzają się takie pomyłki. Przyznaję, że często sprawdzając pracę mądrą, dojrzałą nie obniżam stopnia za taki błąd. Chociaż powinien on być traktowany jak błąd ortograficzny. Zmiana zasad pisowni ułatwiłaby życie i nam nauczycielom i uczniom. Takie poprawki są nie do uniknięcia, potwierdzają to stare słowniki języka polskiego. Dzisiaj widzimy, ile w nich śmiesznych rzeczy<sup>18</sup>.

J. Miodek: „Tak samo jak Jerzy Bralczyk i Andrzej Markowski często mam kontakt z czytelnikami, telewidzami czy słuchaczami radia. Wszyscy byliśmy wręcz zmęczeni pytaniami, jak pisać połączenia: *niewykorzystany*, *nieusprawiedliwione*, *niedozwolone* itd. Jest to najlepszy dowód na to, że Polacy mają z tym problem, a ponieważ nie jest to zasada uzasadniona przez rozwój języka, jest tylko zasadą konwencjonalną, nie ma więc sensu utrzymywać jej na siłę<sup>19</sup>.

J. Pilch: „Nie byłem dotąd na żadnym posiedzeniu rady, ale mam wrażenie, że ta decyzja i tak nie będzie miała wpływu na liczbę czynionych przeze mnie błędów ortograficznych<sup>20</sup>.

W. Pisarek: „Narzekania, że polska ortografia jest trudna, są śmieszne. Ortografia dobra to taka, która się nie zmienia. Byłem za zmianą pisowni imiesłowów, bo polegała ona nie na zniesieniu jakiejś reguły, ale na zmianie rozłożenia akcentów. Trochę mi nawet szkoda, bo na pisowni łącznej i rozłącznej można było „złapać” nawet najlepszych ortografów<sup>21</sup>.

<sup>15</sup> L. Cichocka, *Zniknie zmora*, „Słowo Ludu”, nr 36, 12 II 1998.

<sup>16</sup> E. Kołodziejek, *Reforma ortografii*, „Kurier Szczeciński”, nr 41, 27 II-1 III 1998.

<sup>17</sup> Sz. Hołownia, *Pytanie...*, op.cit.

<sup>18</sup> L. Cichocka, *Zniknie...*, op.cit.

<sup>19</sup> E. Markuszewska, *3 pytania do profesora Jana Miodka, członka Rady Języka Polskiego*, „Fakty”, nr 9, 8 III 1998. Por. także: D. Godulska, *Nowa gramatyka na wiosnę*, „Kurier Polski”, nr 28, 11 II 1998.

<sup>20</sup> Sz. Hołownia, *Pytanie...*, op.cit.

<sup>21</sup> Tamże.

E. Polański: „Kwestia pisowni *nie* z imiesłowami odmiennymi była problemem nawet dla fachowców, nie mówiąc o zwykłych użytkownikach języka. O pewne sprawy spierali się językoznawcy — wybitni specjaliści. Trzeba było wreszcie wyrwać tę bolesną drzazgę. Odetchnę, jeśli Ministerstwo Edukacji Narodowej nie zaprotestuje i nowa zasada stanie się obowiązująca. Jestem pewien, że to uproszczenie polskiej pisowni nie spowoduje zamętu”<sup>22</sup>.

W. R. Rzepka: „Mnie się wydaje, że ta decyzja jest słuszna, bo upraszcza dosyć zawilą sprawę. Piszemy *niepalący* mając na myśli, że ktoś nie pali w ogóle i *nie palący*, gdy nie pali w danej chwili. Rada więc nie zmienia niczego w znaczeniu wyrazu”<sup>23</sup>.

B. Walczak: „Lepszy byłby kompleksowy projekt zmian w ortografii, bo przy zmianach cząstkowych istnieje większe niebezpieczeństwo, że będą one niespójne i niekonsekwentne”<sup>24</sup>.

Przeciw łącznej pisowni *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi są:

M. Bańko: „Uchwała o łącznej pisowni zaprzeczonych imiesłówów przymiotnikowych zapadła bez żadnej społecznej konsultacji. Nikt nie pytał o zdanie pracowników wydawnictw, oświaty czy związków twórczych. Nie podjęto szerokiej dyskusji nad tym, czy zmiana naprawdę jest konieczna. Warto sobie zdawać sprawę, że zmiana pisowni imiesłówów chcąc nie chcąc zmienia słownik i gramatykę. Język to system naczyń połączonych”<sup>25</sup>.

Z. Bosacki: „Reformatorzy, opamiętajcie się! Oświata to dziedzina w Polsce wyjątkowo uboga. Nie stać nas na drukowanie i zakupywanie przez szkoły co raz to nowych słowników ortograficznych, bo komuś zachciało się wprowadzać mini-niby-reformę. Nie powinni diabli brać tego, czegośmy się przez pokolenia uczyli, nie wolno — mówią eksperci karać za wiedzę i zdobyte nawyki”<sup>26</sup>.

Mistrz ortografii, współautor *Nowego słownika ortograficznego PWN*:

„Innowacja ta z pewnością ucieszy mnóstwo, prawdopodobnie nawet większość, piszących Polaków. Każdy przecież woli jasne i proste reguły, pozbawione wyjątków i pułapek. Oczywiście, liczba błędów w uczniowskich zeszytach, a także na łamach gazet zmniejszy się dzięki temu radykalnie. I to jest, rzecz jasna, ogromna zaleta tej innowacji. Być może — zaleta decydująca. Gdy jednak miałem swego czasu okazję zabrać głos w dyskusji na ten temat, szczerze wyraziłem poważne wątpliwości, a nawet sprzeciwiłem wobec takiego zamiaru. Owszem, pojedyncze wyrazy zaprzeczone, a nawet całe ich określone grupy, mogłyby zostać poddane analizie i — ewentualnie korekcie, ale operacja tego rodzaju przeprowadzona

<sup>22</sup> EF, *Obywatelu...*, op.cit.

<sup>23</sup> d, *Zawsze niepijący*, „Express Poznański”, nr 55, 8 III 1998.

<sup>24</sup> B. Kuszelski, *Bez rewolucji w ortografii*, „Gazeta Poznańska”, nr 50, 28 II-1 III 1998. Por. także: T. Kruszona, *Nie upraszczajmy*; W. Staruchowicz, *Nieumiejący*, „Gazeta Wyborcza”, nr 42, 19 II 1998.

<sup>25</sup> Sz. Hołownia, *Pytanie...*, op.cit.

<sup>26</sup> Z. Bosacki, *Nieprzekonujący*, „Gazeta Poznańska”, nr 49, 27 II 1998.

„hurtem” musi się przyczynić do zubożenia polszczyzny, do zniekształcenia semantycznego ogromnej liczby wyrazów.

Oto kilka zdań zapisanych w proponowany sposób: To koszmar — mówi niechętny podawać swego nazwiska jeden z dziennikarzy. *Nieżyjący* w wielkich miastach oddychają czystym powietrzem. A oto resztki *niespożytego* obiadu. Pomyłki *niepociągające* strat nie będą karane. Wyrazy *nie należące* do cytatu można wydzielić myślnikami.

Czyż trzeba więcej przykładów, żeby wykazać niezbędną, niestety, dwojakiej pisowni zaprzeczonych imiesłowów?<sup>27</sup>

I tym pozornie retorycznym pytaniem kończymy nasze sprawozdanie.

R.S.

---

<sup>27</sup> *Rewolucja...*, op.cit. Por. także: AWM, *Kronika parlamentarna i nieparlamentarna*, „Prawo i Życie”, nr 8, 28 II 1998.

# OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

## O KOREKTORACH JĘZYKOWYCH BARDZIEJ PAPIESKICH NIŻ PAPIEŻ. SAPIESZE CZY SAPIEŻE?

W nadanym w sobotę 18 października 1997 r. programie *Ojczyzna polszczyzna* prof. J. Miodek omawiał wątpliwości związane z odmianą nazwiska *Sapieha*. Najkrócej mówiąc, Profesor po raz kolejny bronił formy *Sapiesz* w celowniku (i miejscowniku) liczby pojedynczej jako umotywowanej „współczesnym zwyczajem fonetycznym”<sup>1</sup>. Oczywiście, prof. Miodek nie kwestionuje historyczności i poprawności formy bliskiej wielu Polakom, tj. *Sapieże*. Zainteresowanych tą kwestią, odsyłam do przywołanej tu książki J. Miodka czy do pisma „Język Polski”, gdzie ta sprawa była kilka razy omawiana<sup>2</sup>. Argumentując za celownikiem//miejscownikiem *Sapiesz*, prof. Miodek powołał się na autorytet Jana Pawła II. W czasie ostatniej pielgrzymki do Polski, w kazaniu podczas Mszy św. kanonizacyjnej św. Jadwigi (8 czerwca na Błoniach krakowskich) Ojciec św. wspominał kard. Stefana Wyszyńskiego i Księcia Adama Stefana Sapiechę, swojego poprzednika na stolicy biskupiej w Krakowie. Przytoczmy tutaj najważniejsze dla omawianej kwestii zdanie Jana Pawła II — tak jak je zapamiętałem z telewizyjnej transmisji (z moimi uzupełnieniami w nawiasach kwadratowych):

„Leżała mu [kard. Stefanowi Wyszyńskiemu] ona [kanonizacja św. Jadwigi] na sercu, tak samo jak wielkim metropolitom krakowskim, jak Księciu Kardynałowi Adamowi Stefanowi *Sapiesz* [sic!] i całemu Episkopatowi Polski”.

Przejrzałem kilka tygodników z czerwca br., by przekonać się jak prasa potraktowała to miejsce w kazaniu Ojca św. Przeważnie formę *Sapiesz* zamieniano na *Sapieże*. Prawdopodobnie tę postać celownika redakcje przejęły z „Biuletynu Katolickiej Agencji Informacyjnej” (nr 23 (273) z 10 czerwca 1997 r., s. 51) Forma *Sapieże* występuje także w „Tygodniku Powszechnym” (nr 24 z 15 czerwca, s. 1) oraz w zbiorze przemówień i homilii Ojca św. z ostatniej pielgrzymki opublikowanym przez Wydawnictwo „Znak” pt. *Jan Paweł II w Polsce. 31 maja 1997-10 czerwca*

<sup>1</sup> W druku uczynił to np. w książce *Odpowiednie dać rzeczy słowo*, Wrocław 1987, s. 114-115.

<sup>2</sup> Ostatnio w moim artykule: „*Yamaże*” czy „*yamasze*”? („Język Polski” LXXVI, 1996, s. 164-173).



1997 (s. 162). Celownik *Sapiesz* znalazłem jedynie w „Niedzieli” (nr 25 z 22 czerwca, s. 14).

Powracam dziś do sprawy nazwiska *Sapieha* nie ze względu na osobę i nauczanie Ojca św. Różnica między tym, co mogliśmy usłyszeć z Jego ust, a tekstem drukowanym nie ma bowiem żadnego wpływu na sens tej części papieskiej wypowiedzi. Na przykładzie pary *Sapiesz*//*Sapieże* przedstawiam jedynie kilka uwag dotyczących kwestii: kultura języka a mowa osób publicznych.

1. Prawdopodobnie wszyscy zgodzimy się z twierdzeniem, że tekst pisany przemówień i kazań Ojca św. powinien być możliwie najwierniejszym zapisem tekstu mówionego. Oczywiście, w granicach wyznaczonych przez nasz system pisowniany. Pismo, o czym wiadomo nie od dziś, narzuca pewne ograniczenia. Nie wszystko da się zapisać. Nie można zapisać intonacji, pewnych regionalnych cech wymowy, za każdym razem innej atmosfery, w jakiej Ojciec św. wygłasza swoje przemówienia i kazania.

2. Bezpośrednią przyczyną redakcyjnych kłopotów z *Sapiehą* nie jest ani ortografia, ani wymowa. Głoski *ś* w *Sapiesz* i odpowiadające jej *ź* w *Sapieże* występują w pozycji niezależnej, tj. znajdujące się przed nimi i po nich *e* nie ma wpływu na wymowę. Łatwo to sprawdzić. Proszę wymówić wyrazy: *duże* i *dusze*, *Mosze* i *może*, *nosze* i *noże*. Zgodnie z regułami polskiej ortografii w pozycji niezależnej głoskę *ś* zapisujemy za pomocą dwuznaku *sz*, a głoskę *ź* za pomocą litery *ź* lub dwuznaku *rz* w zależności od jej pochodzenia. Nie istnieją więc żadne przeszkody natury ortograficznej, by napisać tak, jak powiedział Jan Paweł II, tj. *Sapiesz*. Ponieważ *ś* i *ź* występują tutaj w pozycji niezależnej, Ojciec św. musiał dokonać wyboru, czy powiedzieć *Sapiesz* czy *Sapieże*.

3. O wyborze *Sapiesz*//*Sapieże* decydować mogą dwa czynniki. Pierwszy to świadomość, że jedna z wymienionych form jest lepsza. W najprostszym przypadku będzie to wiedza o tym, co za lepsze uznaje *Słownik poprawnej polszczyzny*. Drugim może być fonetyka. Wymowa jest pośrednią przyczyną opisanych tutaj kłopotów redakcyjnych i rozterek poprawnościowych wielu mówiących po polsku. Nieznaczna część Polaków, najczęściej pochodzenia kresowego, wymawia wyrazy pisane przez samo *h* inaczej niż wyrazy z *ch*, tj. dźwięcznie. Tylko w ich polszczyźnie forma celownika//miejscoownika *Sapieże* ma pewne uzasadnienie — pozostaje w zgodzie z zasadą, że bezdźwięczne *ch* wymienia się na *sz*, np. *mucha*//*musze*, a dźwięczne *h* na *ź*, tak jak *Sapieha*//*Sapieże*, *wataha*//*watażka*. Sprawa jest, o czym warto pamiętać, bardziej skomplikowana. Wszystkim zainteresowanym trzeba by zalecić lekturę artykułów K. Nitscha, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, nauczyciela Karola Wojtyły (wdzięczny uczeń wspominał prof. Nitscha i innych swoich nauczycieli akademickich w czasie spotkania w UJ z przedstawicielami świata nauki).

4. W przypadku nazw własnych bardzo ważna jest znajomość ich właściwości gramatycznych. Bardzo często bowiem w nazwach własnych zachowały się archaizmy pisowniane, fonetyczne, słowotwórcze. Często też

nazwy własne mają nieco inną odmianę niż odpowiadające im wyrazy pospolite. Tak jest i w przypadku nazwisk historycznych. Prof. Miodek mówił o tym na przykładzie nazwiska *Staszic* (z archaizmem pisownianym — i po spółgłosce stwardniałej) w tej samej audycji, w której mówił o *Sapieszce* i *Sapieże*. Jan Paweł II w tej sprawie może być pewnym świadkiem. Od czasów studiów w Krakowie pozostawał w bliskim kontakcie z Księciem Kardynałem Adamem Sapiehą i odmiana nazwiska *Sapieha* jest mu znana z autopsji.

5. Z dwu rywalizujących ze sobą form obocznych Jan Paweł II wybrał uchodzącą za nowszą *Sapieszce*. Korektorzy językowi w Katolickiej Agencji Informacyjnej, w „Tygodniku Powszechnym” i innych redakcjach wybrali formę *Sapieże*, w ich mniemaniu starszą, a w odczuciu Polaków uchodzącą za jedyną poprawną. Śmiem przypuszczać, że postać *Sapieże* wybrano świadomie, kierując się przekonaniem, że to, co papieskie, musi być poważne (starsze formy językowe nadają tekstowi odświętności, patosu), nie może być zbyt potoczne. W ten sposób pogwałcono językowy wybór Ojca św. Zwyciężyła norma pisana, „papierowa” (jak o wymianie *h* na *ż* pisał K. Nitsch). Drobiazg to, lecz bardzo wiele mówi o świadomości językowej Karola Wojtyły i — z pewnością więcej — o naszym podejściu do języka.

*Henryk Duda*

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- \* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- \* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- \* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- \* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- \* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- \* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- \* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '.
- \* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- \* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

---

**P O R A D N I K   J Ę Z Y K O W Y**

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\***. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 1998 r. (za zeszyty 1, 2, 3) wynosi 6 zł. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

**Wpłaty na prenumeratę przyjmują:**

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

**Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę**

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

---

\* W trzecim kwartale tylko jeden numer